

RADCA

NUMER 168
2016

DWUMIESIĘCZNIK

PRAWNY

LISTOPAD/
GRUDZIEŃ

Wesołych Świąt
i Szczęśliwego Nowego Roku

życzy redakcja *Radcy Prawnego*



ISSN 1230-1426

D W U M I E S I Ę C Z N I K S A M O R Z A D U R A D C Ó W P R A W N Y C H



KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

- XI Krajowy Zjazd Radców Prawnych
- Notarialne nakazy zapłaty

- *Actio Pauliana*
- Niebieskim do przodu



Jeden procent... a znaczy tak wiele!

Fundacja „Subsidio venire” („Przyjść z pomocą”) serdecznie dziękuje wszystkim radcom prawnym i sympatykom naszego samorządu za przekazaną w 2016 roku na rzecz fundacji darowiznę jednego procentu swego podatku dochodowego za ubiegły rok.

Dzięki tym środkom Fundacja „Subsidio venire” mogła udzielić pomocy pieniężnej koleżankom i kolegom radcom prawnym, a także aplikantom radcowskim oraz ich najbliższym, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej. Te pieniądze pomogły m.in. radczyni z Wrocławia waleczyć z groźną chorobą, naszej koleżance ze Szczecina umożliwić zakup lekarstw i rehabilitację, a córeczkę jednego z naszych aplikantów wspierać w walce z nowotworem mózgu.

Oprócz wymiernej materialnej pomocy ogromne znaczenie miała także świadomość, iż potrzebujący radcy nie zostali sami, że są z nimi nie tylko najbliżsi, ale także ich koleżanki i koledzy. Ta świadomość także może uratować życie.

Środki zebrane w ramach tego podatkowego odpisu są w całości wykorzystywane na wsparcie potrzebujących.

Zapomogi są przekazywane w ramach pomocy społecznej, co powoduje, że radcy, którzy je otrzymują, są zwolnieni z konieczności odprowadzenia podatku dochodowego od tych kwot.

Nie trzeba chyba dodawać, że fundacja nie generuje żadnych kosztów biurowo-organizacyjnych, a jej zarząd działa społecznie.

Dziękując raz jeszcze za przekazywane za pośrednictwem Fundacji „Subsidio venire” dary serca, prosimy o dalsze udzielanie wsparcia pieniężnego na szczytne cele. Liczymy na taką aktywność, na propagowanie celów fundacji wśród bliskich i znajomych, na przekazywanie darowizn przy kolejnych rozliczeniach podatkowych oraz przez cały rok kalendarzowy.

Już teraz z góry za to wszystko dziękujemy!

Zarząd Fundacji Radców Prawnych
„Subsidio venire”:

r.pr. Marek Skierczyński, prezes zarządu

r.pr. Grażyna Grzmil, członek zarządu

r.pr. Przemysław Kozdój, członek zarządu

RADCA PRAWNY
KIRP

4 Maciej Bobrowicz prezesem KRRP

Maciej Bobrowicz prezesem Krajowej Rady Radców Prawnych

Konwój Zjazd Radców Prawnych KRRP listopada 2016 r. wybrał Macieja Bobrowicza na prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych X kadencji. Głosowało na niego 168 delegatów. Pozostałymi kandydatami byli: Maria Szpak i Ryszard Cichowski.

Maciej Bobrowicz będzie pełnił funkcję prezesa KRRP do 31 marca 2017 r. Wcześniej był on prezem kadencji, w latach 2007-2015. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Uprawnienia radcy prawnego uzyskał w 1983 roku. Przez wiele lat sprawował funkcje w samorządzie adwokackim na szczeblu województwa, jak i krajowym.

Jest członkiem Sądu Arbitrażowego przy Izbie Gospodarczej Łódź, członkiem wiceprezesa Międzyzwojewódzkiej Komisji Arbitrażowej Gospodarczej Łódź. Za osiągnięcia w pracy zawodowej i społecznej w 2013 r. otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Najważniejsze osiągnięcia programowe, przedstawił na swoim konwójzie Maciej Bobrowicz w trakcie kampanii wyborczej:

- samorząd radców prawnych powinien aktywnie uczestniczyć w dialogu publicznym, dotyczącym wartości stanowiących podstawę demokratycznej państwa prawa;
- samorząd radców prawnych powinien bronić podstawowych wartości zawodu radcy prawnego, niezależności i bezstronności tajemnicy zawodowej;
- jednolite, dyskusyjne w kierunku unifikacji zawodu radcy prawnego i adwokata, mogące być kompromisem wypracowane przez samorządy;
- kształtowanie wizerunku zawodu i samorządu, wymaga planowych, kompleksowych działań medialnych marketingowych, publicystycznych, medialnych i w mediach społecznościowych;
- naciskała ostatnio jest społeczność i skutecznie negocjowania na szczeblu polityki decyzyjnej naszego samorządu;
- konieczne jest efektywne zarządzanie finansami KRRP czynniki służące budowie rozpoznawania systemu księgowości zarobkowej;
- podjęciem kwestii jest kształtowanie polityki na usługi prawne. Buduje to możliwość wypracowania w naszym kraju innowacyjnej kategorii ubezpieczeń z zakresu obsługi prawnej tzw. ubezpieczeń after the event.

Samorząd radców powinien pomagać swoim członkom w rozwoju tzw. umiarkowanej roli młodych. Są one niezbędne w sytuacji konkurencyjności na rynku.

Konwójce jest - poprzez odpowiednią strategię komunikacyjną - zwiększenie doświadczenia do wymiaru sprawności.

Należy być odpowiedzialnym dla klienta, który powierzył naszemu samorządowi za sprawę prowadzącą się na rynku usług prawnych, wdrażając i szanując, a także profesjonalnych trendów.

6 Prezydium KRRP
8 Wydarzenia

RADCA PRAWNY
XI KRAJOWY ZJAZD RP

10 Niezależność przywilejem samorządu – relację ze zjazdu przygotowali Bogdan Bugdalski i Marcin Zawiśliński

RADCA PRAWNY
PRAKTYKA

- 20 Notarialne nakazy zapłaty po konsultacjach publicznych – Przemysław Kosiński
- 23 Notarialne nakazy zapłaty – jeszcze nie teraz – Ireneusz Misiejuk
- 24 Potrzebne jest wspólne działanie – Bogdan Bugdalski
- 30 III Ogólnopolskie Warsztaty Rzeczników Prasowych – Ewa Urbanowicz-Jakubiak
- 32 Przygotowanie formalne do negocjacji – Magdalena Kupczyk-Czerniawska, Paweł Surmacz
- 44 Prawo i prawnicy w Kazachstanie – Agnieszka Deeg-Tybarska

50 Prezenty – dawać czy nie dawać? – Bogdan Bugdalski

RADCA PRAWNY
ETYKA

22 Unikanie konfliktu interesów – z Zenonem Klatką rozmawia Bogdan Bugdalski

RADCA PRAWNY
FORUM

- 26 Actio Pauliana – Tomasz Działyński
- 27 Niebieskim do przodu – Ewa Urbanowicz-Jakubiak
- 28 O szczęściu w kancelarii – Jarosław Bełdowski
- 29 Najważniejsza jest ugoda! – Jacek Świeca

RADCA PRAWNY
ETPCz

34 Orzecznictwo ETPCz – Adam Sroga

RADCA PRAWNY
PITAWAL

- 35 Z dyplomacją w tle – WT
- 36 Ech, te immunitety – Wojciech Tumidalski

RADCA PRAWNY
HISTORIA

- 38 Pierwsi prezesi Sądu Najwyższego (4) – Arkadiusz Bereza
- 41 O walce profesjonalistów z biurami pisania podań – Agnieszka Lisak

RADCA PRAWNY
SZTUKA

42 Pinakoteka z paragrafem w tle (4) – Kamila Posert

RADCA PRAWNY
KSIĄŻKI

- 45 Bajki i... nie tylko – Janina Cymer
- 46 Prawo z dymków – Olgierd Zbychowski

RADCA PRAWNY
SENIORZY

- 47 Seniorzy znowu w Warszawie – Helena Oprzyńska-Pacewicz
- 48 Koszalin i Szczecin we... Wrocławiu – Sabina Lutomska
- 48 Europejski Dzień Seniora – Elżbieta Kozikowska
- 48 Piękna ziemia polska – Marcin Husak i Danuta Sobolewska
- 49 Głos z Betlejem – Krystyna Stoga

RADCA PRAWNY
MODA

51 Kolor, który czyni cuda – Krzysztof Łoszewski

RADCA PRAWNY
RAJD

52 Bieszczadzkie wędrowanie już za nami... – Joanna Sito-Przymus, Michał Korwek

RADCA PRAWNY
FELIETON

54 Hygge – Maciej Bobrowicz

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci Naszego Kolegi

ALEKSANDRA GUTTHY
radcy prawnego

współorganizatora samorządu radców prawnych
dziekana rady OIRP w Lublinie I i II kadencji (1983–1991),
wiceprezesa KRRP I kadencji (1983–1987), członka KRRP II kadencji (1987–1991)

RODZINIE i BLISKIM

składamy wyrazy współczucia
Prezes i Członkowie Krajowej Rady Radców Prawnych



Fot. Jacek Barcz

Maciej Bobrowicz prezesem

Krajowej Rady Radców Prawnych

Krajowy Zjazd Radców Prawnych (KZRP) 3 listopada 2016 r. wybrał Macieja Bobrowicza na prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych X kadencji. Głosowało na niego 165 delegatów. Pozostałymi kandydatami byli: Maria Ślęzak i Ryszard Ostrowski.

Maciej Bobrowicz będzie pełnił funkcję prezesa KRRP po raz trzeci. Wcześniej był nim przez dwie kadencje, w latach 2007–2013. Absolwent Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Adama Mickiewicza w Poznaniu. Uprawnienia radcy prawnego uzyskał w 1983 roku. Przez wiele lat sprawował liczne funkcje w samorządzie zarówno na szczeblu okręgowym, jak i krajowym.

Jest arbitrem Sądu Arbitrażowego przy konfederacji Lewiatan i mediatorem w Centrum Mediacji Gospodarczej Lewiatana. Za zasługi w pracy zawodowej i społecznej w 2013 r. otrzymał Krzyż Oficerski Orderu Odrodzenia Polski.

Najważniejsze punkty programu, przedstawione przez Macieja Bobrowicza w trakcie kampanii wyborczej:

- samorząd radców prawnych powinien aktywnie uczestniczyć w debacie publicznej dotyczącej wartości stanowiących podstawę demokratycznego państwa prawa,
- samorząd radców prawnych powinien bronić podstawowych wartości zawodu radcy prawnego: niezależności i zachowania tajemnicy zawodowej,
- jakiegokolwiek działania w kierunku unifikacji zawodów radcy prawnego i adwokata mogą być konsekwencją wyłącznie decyzji obu samorządów,
- kształtowanie wizerunku zawodu i samorządu wymaga planowych, kompleksowych i spójnych działań marketingowych, *public relations*, *media relations* i w mediach społecznościowych,
- niezwykle istotne jest szybkie i skuteczne reagowanie na wszelkie próby dezawuowania naszego samorządu,

– konieczne jest efektywne zarządzanie finansami KRRP, czemu służyć będzie wprowadzenie systemu księgowości zarządczej,

– podstawową kwestią jest kształtowanie popytu na usługi prawne. Będzie to możliwe poprzez wygenerowanie w naszym kraju innowacyjnej kategorii ubezpieczeń z zakresu obsługi prawnej tzw. ubezpieczeń *after the event*.

Samorząd radcowski powinien pomagać swoim członkom w rozwijaniu tzw. umiejętności miękkich. Są one niezbędne w skutecznym konkurowaniu na rynku.

Konieczne jest – poprzez odpowiednią ofertę ubezpieczeniową – zwiększenie dostępu do wymiaru sprawiedliwości

Niezbędne jest opracowanie strategii działania, które pozwolą niewielkim kancelariom na sprawne poruszanie się na rynku usług prawniczych, ocenę ryzyka i szans, a także przewidywanych trendów.

Wiele korzyści. Jedna rata.

Pakiet przeglądów

Ochrona pogwarancyjna

Promocyjne finansowanie

Ubezpieczenie

Rabat dla prawników

Volkswagen
business
care



Passat już za

646 zł/mc netto

w programie Volkswagen Business Care

Nowy program dla biznesu.

Volkswagen Business Care to wyjątkowe rozwiązanie dla tych, którzy cenią swój czas, pieniądze i szukają najbardziej efektywnych rozwiązań. Przekonaj się, jakie to proste. **Sprawdź ofertę na inne modele na www.volkswagen.pl**



Volkswagen

W zależności od wariantu i wersji zużycie paliwa w cyklu łączonym od 4,0 l/100 km do 7,1 l/100 km, emisja CO₂ od 105 g/km do 160 g/km. Informacje dotyczące odzysku i recyklingu pojazdów wycofanych z eksploatacji na stronie www.volkswagen.pl. Zestawienie zużycia paliwa i emisji CO₂, zawierające dane wszystkich nowych samochodów osobowych jest dostępne nieodpłatnie w każdym punkcie sprzedaży pojazdów.

Oferta Volkswagen Leasing GmbH Sp. z o.o. Oddział w Polsce dla przedsiębiorców. Podana kwota stanowi miesięczną ratę netto Leasingu EasyDrive. Parametry przyjęte do kalkulacji raty: cena samochodu: 92 790 zł.; opłata wstępna 30%, okres leasingu 48 miesięcy, roczny przebieg 30 000 km, finalna rata określona w umowie. Szczegółowe informacje o parametrach przyjętych do kalkulacji rat są dostępne u dealerów marki Volkswagen. Niniejsza informacja nie stanowi oferty w rozumieniu kodeksu cywilnego. Dostępność i warunki produktu mogą ulec zmianie. Warunki produktu określa umowa.



Maciej Bobrowicz
prezes

Prezydium

Krajowej Rady Radców Prawnych



Leszek Korczak
(OIRP Wrocław)
wiceprezes



Michał Korwek
(OIRP Olsztyn)
wiceprezes



Ryszard Ostrowski
(OIRP Katowice)
wiceprezes



Zbigniew Tur
(OIRP Poznań)
wiceprezes



**Elwira
Szurmińska-Kamińska**
(OIRP Zielona Góra)
sekretarz



**Danuta
Koszyk-Ciałowicz**
(OIRP Kraków)
skarbnik

Członkowie



Włodzimierz Chróścik
(OIRP Warszawa)



Andrzej Domański
(OIRP Łódź)



Anna Ignaczak
(OIRP Koszalin)



Adam Król
(OIRP Warszawa)



Bartosz Opaliński
(OIRP Rzeszów)



Bartłomiej Tkacz
(OIRP Opole)



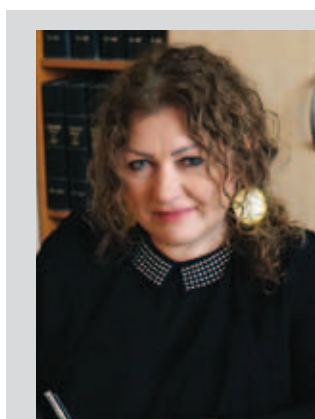
Ryszard Wilmanowicz
(OIRP Toruń)



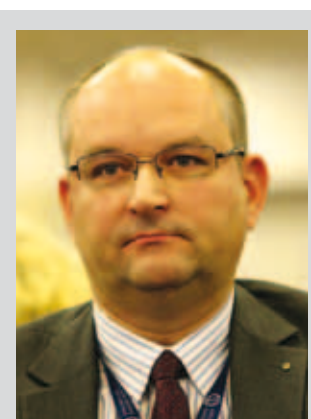
Magdalena Witkowska
(OIRP Gdańsk)



Bazyli Zacharczuk
(OIRP Białystok)



Joanna Żurek-Krupka
przewodnicząca
Wyższej Komisji Rewizyjnej



Jarosław Sobotka
Główny
Rzecznik Dyscyplinarny



Krzysztof Górecki
przewodniczący
Wyższego Sądu Dyscyplinarnego

Wyróżnienie dla byłego prezesa KRRP

■ Krajowa Rada Sądownictwa postanowiła wyróżnić r.pr. Dariusza Sałajewskiego, prezesa KRRP w minionej i zakończonej właśnie kadencji, medalem „Zasłużony dla wymiaru sprawiedliwości – *Bene Merentibus Iustitiae*”. Medal wraz z listem gratulacyjnym wręczył wyróżnionemu podczas Krajowego Zjazdu Radców Prawnych sędzia Dariusz Zawistowski, przewodniczący Krajowej Rady Sądownictwa, prezes Sądu Najwyższego.

Z uzasadnienia uchwały Krajowej Rady Sądownictwa z 14 października br. wynika, że to wyróżnienie, które dotychczas otrzymywali jedynie sędziowie, przyznano r.pr. Dariuszowi Sałajewskiemu w związku z zakończeniem kadencji prezesa KRRP „w uznaniu za wybitne zasługi w kształtowaniu pozycji samorządu radców prawnych i współpracy z wymiarem sprawiedliwości (...)”. (Więcej w sprawozdaniu ze zjazdu)



Fot. Jacek Barcz

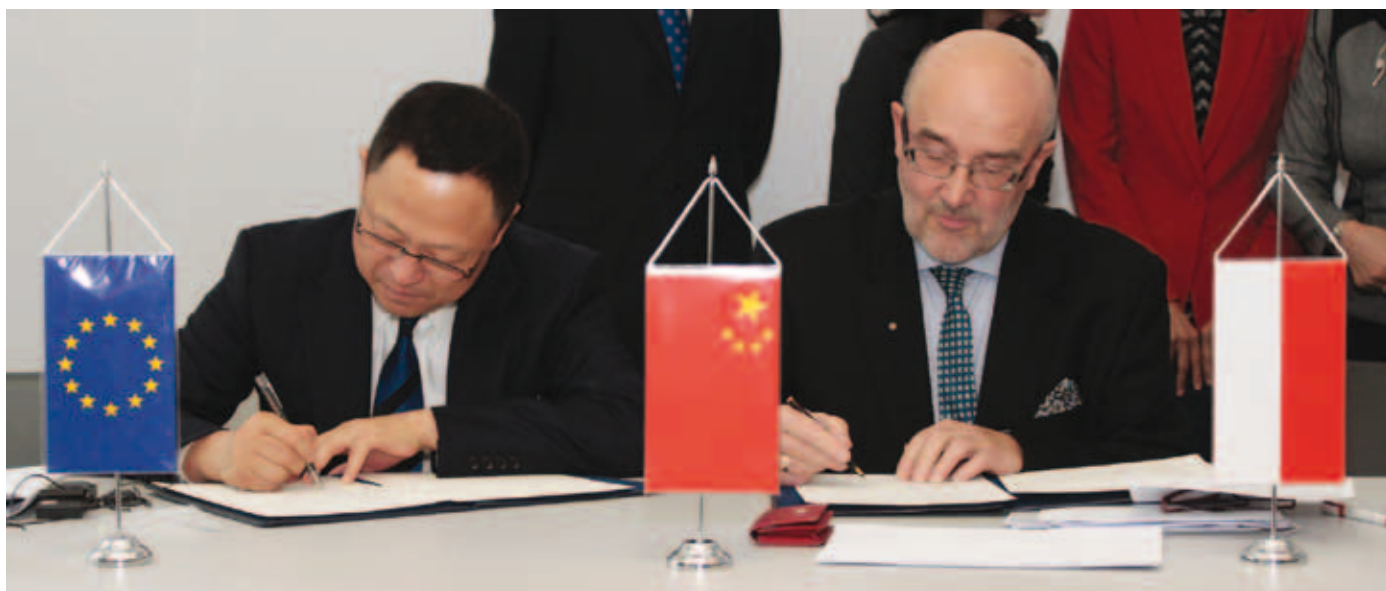
Konferencja Chiny – Hongkong – Polska

■ 26 października 2016 roku Krajowa Rada Radców Prawnych zorganizowała konferencję „Chiny – Hongkong – Polska – szansa dla polskiego biznesu. Zagadnienia prawne i praktyczne”. W realizacji tego wydarzenia z naszym samorządem współpracowała Krajowa Izba Gospodarcza, w siedzibie której

odbyła się konferencja. Partnerstwo obydwu organizacji miało na celu wzmocnienie kontaktu pomiędzy środowiskiem przedsiębiorców a środowiskiem radców prawnych w kontekście przyszłej współpracy przy obsłudze biznesowej i prawnej inwestycji chińskich w Polsce. Inicjatywa ta wpisuje się w działania Polski i Chin, zmierzające do wzmocnienia wzajemnych kontaktów i strategicznego współdziałania, czego przeja-

wem były wizyty: prezydenta Andrzeja Dudy w Chinach w 2015 roku i przewodniczącego Xi Jinpinga w Polsce w tym roku.

W konferencji, oprócz ponad 120 radców prawnych i przedstawicieli podmiotów gospodarczych, uczestniczyli między innymi: Xu Jian, ambasador Chin w Polsce, Betty Ho, przedstawicielka rządu Hongkongu, Wang Junfeng, prezes Ogólnochińskiego Stowarzyszenia Prawników, Steven Thiru, prezes



Fot. Adam Janowski

Adwokatury Malezji, Melissa Pang, wiceprezes Stowarzyszenia Prawników Hongkongu, oraz Maciej Wilk z Biura Konsultacyjnego Hongkongu w Polsce.

Rosnące znaczenie Ogólnochińskiego Stowarzyszenia Prawników i podejmowane przez to stowarzyszenie działania na rzecz reformy wymiaru sprawiedliwości w Chinach znajdują odzew wśród prawników na Zachodzie. Wiele adwokatów (amerykańska, angielska, niemiecka, izraelska, japońska czy australijska) zawarło porozumienia o współpracy z tą organizacją; podobną inicjatywę podjęła Krajowa Rada Radców Prawnych. 26 października 2016 roku podpisano dwa memoranda o wzajemnym współdziałaniu pomiędzy samorządem radców prawnych a samorządem solicitorów w Hongkongu i samorządem prawników chińskich.

W trakcie konferencji chińscy prelegenci przedstawili informacje o ustroju prawnym Hongkongu, który jest dla biznesu i prawników „bramą” do Chin kontynentalnych, o możliwościach wsparcia wzajemnego handlu, inwestycji i zakładania firm w Hongkongu, przez rząd tego regionu, a także o możliwościach związanych z realizacją projektu Nowego Jedwabnego Szlaku, zainicjowanego przez Chiny w 2013 roku oraz o roli Polski, polskiego biznesu i polskich radców prawnych w realizacji tego projektu w naszym kraju. Obecny na konferencji prezes malezyjskiej adwokatury poinformował uczestników o uwarunkowaniach prawnych inwestowania i rozwiązywania sporów w jego kraju, a ponadto zaapelował o międzynarodową solidarność z jego samorządem, którego niezależność jest zagrożona przez działania władz publicznych. Radcy prawni zadeklarowali poparcie dla zapewnienia rządów prawa w Malezji.

W trakcie pobytu w Polsce chińska delegacja oraz reprezentanci KRRP zostali przyjęci w siedzibie Sądu Najwyższego przez sędziego Józefa Iwulskiego, prezesa SN, oraz w siedzibie Krajowej Rady Sądownictwa przez sędziego Dariusza Zawistowskiego, przewodniczącego KRS. W kolejnym dniu, wspólnie z Dariuszem Sałajewskim, prezesem KRRP, Marią Ślęzak, wiceprezes KRRP, Grzegorzem Wyszogrodzkiem, dziekanem Okręgowej Izby Radców Prawnych w Łodzi, spotkali się w Pałacu Prezydenckim z sekretarzem stanu Krzysztofem Szczerkim, podsekretarzem stanu Anną Surówką-Pasek oraz z podsekretarzem stanu

w Ministerstwie Sprawiedliwości Marcinem Warchotem. Z kolei w trakcie spotkania w siedzibie Krajowej Rady Radców Prawnych z podsekretarzem stanu Łukaszem Piebiakiem i władzami samorządu radcowskiego omówiono możliwości wykorzystania potencjału radców prawnych dla obsługi inwestycji chińskich w Łodzi, która leży w korytarzu transportowym Nowego Jedwabnego Szlaku i połączona jest linią kolejową z Chengdu w Chinach. Dodatkowo odbyło się spotkanie w Ministerstwie Sprawiedliwości z ministrem Marcinem Warchotem oraz z przedstawicielami Polskiego Centrum Studiów nad Prawem i Gospodarką Chin Wydziału Prawa i Administracji Uniwersytetu Warszawskiego w celu omówienia możliwości współpracy pomiędzy samorządami, ministerstwami i ośrodkami uniwersyteckimi, dotyczącej wymiaru sprawiedliwości obydwu krajów.

Porozumienie „Prawnicy Razem” o edukacji prawnej

■ Sprawy związane z edukacją prawną zdominowały kolejne, comiesięczne, spotkanie sygnatariuszy Porozumienia samorządów zawodowych i stowarzyszeń prawniczych (9 listopada br.). W okresie sprawowania przewodnictwa w porozumieniu przez Krajową Radę Radców Prawnych spotkania te odbywają się w jej siedzibie.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele Departamentu Strategii i Funduszy Europejskich Ministerstwa Sprawiedliwości. Dyskutowano o możliwościach angażowania środków funduszy europejskich na realizowanie, wspólnie przez organy administracji publicznej i środowiska prawnicze, działań w zakresie edukacji prawnej i podnoszenia świadomości prawnej oraz mediacji.

W gronie sygnatariuszy porozumienia rozważane jest przeprowadzenie, poczynając od przyszłego roku, Tygodnia Edukacji Prawnej, w którym to okresie prawnicy wszystkich zawodów pojawiliby się w szkołach szczebla ponadpodstawowego na uzgodnionych wcześniej z kuratorami oświaty i dyrektorami szkół jednolitymi tematycznie w skali kraju – spotkaniach z uczniami. W ramach tego tygodnia odbywałyby się też wizyty uczniów wraz z nauczycielami w sądach jako obserwatorów wokandowych lub symulowanych rozpraw. Porozumienie rozważa zwrócenie się o pa-

tronat nad przedsięwzięciem do prezydenta oraz ministra edukacji narodowej.

W spotkaniu udział wzięli: r.pr. Maciej Bobrowicz, prezes KRRP, oraz r.pr. Dariusz Sałajewski, przewodniczący dotychczas z ramienia samorządu radców prawnych pracom porozumienia.

Kolejne spotkanie zapowiedziano na 7 grudnia br.

Projekt dla młodych radców na koniec kadencji

■ W ramach strategii promocji zawodu, opracowanej na podstawie zleconych przez KRRP badań socjologicznych, dotyczących barier dostępu do rynku usług prawniczych, dla realizacji zobowiązania władz samorządu do prowadzenia działań polegających na pomocy młodym radcom prawnym rozpoczynającym karierę zawodową oraz w celu odpowiedzi na postulaty z memorandum sformułowanego na I Ogólnopolskim Forum Młodych Radców Prawnych, w najbliższym czasie realizowany będzie projekt polegający na stworzeniu platformy organizacyjno-informatycznej, pozwalającej na promowanie zawodu.

Jeszcze przed końcem roku w internecie pojawi się portal dający młodym radcom okazję do nabywania doświadczenia i świadczenia odpłatnej pomocy prawnej on-line. Portal będzie miał także za zadanie niwelowanie barier dostępu do usług świadczonych przez radców, a przez podejmowane w ramach projektu działania promocyjne ma przysłużyć się ogółowi społeczności radcowskiej.

Projekt będzie miał charakter ogólnopolski.

Jak przekonać prawników do mediacji

■ 15 października o 11.00 odbyła się II część webinarium pt. „Jak przekonać prawników do mediacji?”, zorganizowanego przez Centrum Mediacji Gospodarczej przy Krajowej Radzie Radców Prawnych. Prowadzący wykład, dr Leszek Mellibruda, mówił między innymi o psychologicznym wymiarze konfliktów sądowych oraz wyjaśniał, dlaczego spora część środowiska prawniczego ma dystans lub nie wspiera mediacji jako narzędzia pomocy ludziom w konflikcie.

Na szkolenie zarejestrowało się ponad 200 osób.



Fot. Jacek Barcz

Niezależność

Bogdan Bugdalski
Marcin Zawiśliński

przywilejem samorządu

PIERWSZY DZIEŃ ZJAZDU OBFITOWAŁ W PRZERÓŻNE ZWROTY AKCJI – PRZERWOM NIE BYŁO KOŃCA, A NA SALI OBRAD I W KULUARACH WYRAŹNIE BYŁO ODCZUWALNE PRZEDWYBORCZE NAPIĘCIE, KTÓRE TRWAŁO AŻ DO PÓŹNYCH GODZIN NOCNYCH. DOPIERO WTEDY BOWIEM WYBRANO NOWEGO PREZESA KRRP.

Zgodnie z przyjętym w uchwale nr 129/IX/2016 KRRP z 11 czerwca porządkiem obrad, XI Krajowy Zjazd RP otworzył ustępujący prezes Dariusz Sałajewski. Wniesiono sztandar i odśpiewano hymn państwowy. XI Krajowy Zjazd Radców Prawnych rozpoczęła obrady. W stosunkowo krótkim wystąpieniu prezes Sałajewski przywitał delegatów i przybyłych gości – Michela Benichou’a, prezydenta Rady Adwokatury i Stowarzyszeń Prawniczych Europy (CCBE), oraz obecnych

na sali byłych prezesów KRRP – Andrzeja Kalwasa, Zenona Klatkę i Macieja Bobrowicza. Po czym od razu zaproponował zmianę w porządku obrad, na co delegaci się zgodzili. Zamiast wybierać przewodniczącego i prezydium zjazdu wybrano komisję mandatową, która natychmiast przystąpiła do pracy, a obrady przerwano. Komisja musiała bowiem pilnie ustalić, czy w związku ze zmianami składów delegacji kilku izb wszyscy delegaci, którzy znaleźli się na sali obrad,





legitymują się mandatem do sprawowania tej funkcji.

Nastąpiła długa, trwająca ponad półtorej godziny, przerwa.

Ustępujący prezes znów zabrał głos, proponując, by wobec przedłużających się prac komisji mandatowej, przystąpić do pkt. 5 porządku obrad, czyli wystąpień. Najpierw głos zabrał Michel Benichou, który – podkreślając znaczenie środowiska radcowskiego w działalności stowarzyszenia reprezentującego ponadmilionową społeczność prawników – wskazał, że państwo prawa jest podstawą funkcjonowania współczesnych demokracji. Stoi ono w opozycji wobec państwa policyjnego, które dąży do scentralizowania władzy. – *W państwie policyjnym to rząd stanowi prawo, stosuje je, a przede wszystkim osą-*

dza obywateli – mówił. – Nie ma szacunku ani dla sędziów, ani dla radców prawnych, ani dla adwokatów. Państwo prawa natomiast uznaje istnienie pewnych praw niezbywalnych – poza wolnością wypowiedzi, poszanowaniem prywatności i swobodą poruszania się, należą do nich również prawo do osądzenia przez niezależnych i bezstronnych sędziów, a także prawo do profesjonalnej porady i pomocy ze strony radcy prawnego bądź adwokata. W państwie prawa nie wolno podporządkowywać sobie politycznie ani radców, ani adwokatów.

Michel Benichou podkreślił, że CCBE jest organizacją, która działa na rzecz obywateli Europy, broni ich w sytuacji nadmiernych regulacji europejskich, będzie też bronić obywateli i przedstawicieli zawodu przed skutkami, jakie przyniesie Brexit. Prezydent CCBE podziękował też za znaczący udział polskiej delegacji w pracach grup roboczych



Michel Benichou, prezydent CCBE

stowarzyszenia, w tym zwłaszcza mec. Marii Ślęzak za jej prezydencję oraz mec. Jędrzejowi Klatce, który obecnie przewodzi grupie ds. modelowych zasad etyki.

Następnie głos zabrali byli prezesi KRRP. Jako pierwszy wystąpił mec. Andrzej Kalwas, który na początku podziękował wydawnictwu Wolters Kluwer za wydanie jego książki,



Andrzej Kalwas, były prezes KRRP, były minister sprawiedliwości

a następnie przestrzegł przed niebezpieczeństwem, jakie grozi samorządowi radcowskiemu i wszystkim zawodom prawniczym. – *Szykuje się zamach na samodzielność zawodów prawniczych poprzez likwidację art. 17 Konstytucji RP. Przedstawiciele rządu oficjalnie przecież obwieścili, że jeśli tylko uzyskają większość konstytucyjną, to przepis art. 17 Konstytucji RP, który daje nam umocowanie prawne, zostanie zmieniony, okaleczony albo po prostu usunięty.*

Mec. Zenon Klatka wystąpił jako drugi. Przede wszystkim zwrócił uwagę delegatów i gości na problemy etyczne, z jakimi samorząd będzie musiał się zmierzyć.



Zenon Klatka, były prezes KRRP

– *Afera prywatyzacyjna spadła rządzącym jak manna z nieba. W mediach już pojawiają się nazwiska radców prawnych, a rządzący mówią o konieczności zrobienia porządku w „środowiskach prawniczych”. Adwokatura, jak dotąd, reaguje kunktatorsko i nieudolnie. A my? Przecież w tej sprawie pojawiła się lawina problemów etycznych związanych z godnością zawodu, pazernością, działaniem nie tylko dla dobra klienta, a przede wszystkim z konfliktem interesów. Jesteśmy samorządem zawodu zaufania publicznego, którego racją istnienia w tym kształcie ustrojowym jest konstytucyjna powinność sprawowania pieczy nad należytem jego wykonywaniem w granicach interesu publicznego i dla jego ochrony. Przywrócenie równowagi pomiędzy dbałością o warunki wykonywania zawodu, a pieczę nad jego należytem wykonywaniem będzie głównym zadaniem nadchodzącej kadencji – przestrzegam.*

Na koniec stwierdził: wyluzujcie! To tylko wybory. Bądźcie dla siebie koleżeńscy i teraz, i potem.

Mec. Maciej Bobrowicz wystąpił jako trzeci. Powiedział, że chociaż dyskusja na zjeź-

dzie będzie się toczyła wokół wielu spraw, takich jak budowanie wizerunku samorządu, nowa jakość pracy KRRP czy tego, jak pomóc młodym radcom, nie można zapomnieć o tym, że podstawową wartością zawodu jest niezależność i to jej należy za wszelką cenę bronić. Niezależność prawników stanowi podstawę rządów prawa, czego potwierdzeniem są działania Parlamentu Europejskiego, który dosłownie przed kilkoma dniami przyjął rezolucję zawierającą zalecenia dla Komisji w sprawie utworzenia unijnego mechanizmu dotyczącego

będzie się starała tę presję wyrzucić na niezależnych prawników. A niezależność jest gwarancją sprawiedliwości. Obecnie ta kwestia ma istotne znaczenie tylko dla nas, ale kiedy ją stracimy, odczują to inni obywatele. Dlatego obrona niezależności powinna być głównym celem dla radców prawnych i wymiaru sprawiedliwości – apelował.

Kolejnym mówcą był Dariusz Sałajewski. Wyjaśnił, że wprawdzie jako ustępujący prezes powinien zabrać głos po obradującej wciąż komisji, ale wobec zaistniałej sytuacji robi to teraz. W trzech punktach

pomimo tych uwarunkowań środowisko radcowskie umocniło swoją pozycję, dlatego kadencja była postępową.

Jako przykład podał liczbę zmian w ustawie o radcach, których w sumie było 36, a 31 zostało uchwalonych w tej kadencji. Były to zmiany wypracowane i oczekiwane przez samorząd. W tym również zmiana dotycząca krytykowanej na sali 4-letniej kadencji.

– Byliśmy obecni tam, gdzie powinniśmy – podsumował. – Nie było nas natomiast tam, gdzie nasza obecność mogłaby być



demokracji, praworządności i praw podstawowych. Stwierdzono w niej m.in., że poprawa systemu wymiaru sprawiedliwości w państwach członkowskich stanowi jeden z kluczowych aspektów sprawiedliwości, a niezależny zawód prawnika jest podstawą wolnego, demokratycznego społeczeństwa. *– To ważna deklaracja* – mówił mec. Bobrowicz – *ponieważ niezależność prawnika staje się również jednym z kryteriów oceny dostępu do programów sprawiedliwości.*

– Mamy przywilej niezależności, niezależności od władzy, często występujemy przeciw jej organom jako pełnomocnicy w sądach, dlatego administracja zawsze

odpowiedział zebranym na pytanie, dlaczego nie kandyduje na kolejną kadencję: *– bo tak* – powiedział – *można*. Druga kadencja to prawo, a nie nakaz, wreszcie dlatego, że zawsze lubił swój zawód i chce częściej zakładać toż, niż było to możliwe wtedy, kiedy pełnił funkcję prezesa, a wcześniej wiceprezesa KRRP. Swoją kadencję nazwał kadencją niełatwą i postępową. Niełatwą, bo zawsze przed samorządem powstają wyzwania, które trudno przewidzieć. A były to głównie wyzwania zewnętrzne, na które nakładały się sprawy wewnętrzne – oczekiwania i wymagania, jakie stawia środowisko przed władzami samorządu. Jednak

odebrana jako sprzeczna z misją zawodu. Chociażby w sprawie zastępstwa procesowego. Nie protestowaliśmy, ale zasiadaliśmy do rozmów – chwalił się. Ta kadencja była też kadencją strategii, a nie taktyki, co wynikało również z tego, że nie zamierzał kandydować w kolejnej kadencji. Nie było fajerwerków, ale światło świeciło jasno.

Według niego, najważniejszym zadaniem na następne lata jest wzmacnianie samorządu od wewnątrz, polegające głównie na przeciwdziałaniu złym trendom, takim jak:

1) korporacjonizm, czyli postrzeganie samorządu bardziej jako podmiotu reprezentującego interesy grupowe niż instytu-

cji obdarzonej szczególną misją publiczną i konstytucyjną.

– *Na tę misję powołujemy się, często skutecznie, kiedy chcemy bronić naszych interesów. Ale trzeba pamiętać, że tylko wtedy osiągnęliśmy w relacjach z władzą wykonawczą czy ustawodawczą cele, kiedy reprezentowaliśmy interes publiczny. W przypadku reprezentacji interesów grupowych te działania zawsze spotykały się z oporem.*

2) politykierstwo, objawiające się wprowadzaniem do życia wspólnoty mechanizmów i zwyczajów z życia polityków, co – jego zdaniem – znalazło też wyraz w kampanii wyborczej.

– *Obawiam się, że jeśli będziemy podążać tą drogą, to w środowisku zamiast demokracji wyrośnie nam partiokracja i rozbijanie wspólnoty – wyjaśnił.*

3) słaba legitymizacja mandatariuszy, słaba komunikacja i podejmowanie działań nieopowiedzianych żadną debatą, a co najwyżej stosowanymi technikami uzyskiwania poparcia i dyskredytowania poglądów innych. Żeby tę legitymizację wzmocnić, trzeba rozważyć regulacje ograniczające liczebność gremiów wyborczych.

4) multifunkcjonalność – zawłaszczanie funkcji w samorządzie, koncentrowanie ich w jednej osobie.

Na koniec mec. Sałajewski powiedział, że była to również kadencja pracy zespołowej, dziękując jednocześnie wszystkim, którzy go wspierali, ale i tym, którzy go krytykowali, bo to motywowało go do działania, oraz kadencja kontynuacji dzieła, które rozpoczynali poprzednicy. Po czym, w podzięk, wręczył byłym prezesom kopie łańcuchów prezesowskich z wypisanymi latami, w których te funkcje pełnili.

Dopiero około 18.40 komisja mandatowa, na której czele stanęła Joanna Wisła-Płonka, zakończyła weryfikację uprawnienia delegatów do uczestniczenia w zjeździe. Stwierdziła, że uprawnionych jest 339 delegatów, z czego listę podpisało 332, co stanowiło 98% uprawnionych do głosowania. Co do delegatów, którzy przyjechali na zjazd w zastępstwie, komisja zdecydowała, że spośród dziewięciu delegatów, którzy zrezygnowali, tylko jeden nie zrezygnował skutecznie, dlatego zastępująca go osoba nie uzyskuje uprawnienia do uczestniczenia w zjeździe w charakterze delegata. Komisja jednocześnie stwierdziła, że XI Krajowy Zjazd

Radców Prawnych jest tym samym uprawniony do podejmowania uchwał.

Po tym komunikacie prezes Sałajewski przystąpił do realizacji pkt. 2 porządku obrad, czyli wyboru przewodniczącego i prezydium zjazdu. O funkcję przewodniczącego rywalizowało dwóch kandydatów: mec. Zbigniew Pawlak oraz Andrzej Pieścik, który ostatecznie zdobył 164 głosy wobec 149. Po tym wyborze zjazd – zgodnie z przyjętym regulaminem – mógł realizować kolejne punkty nieco zmodyfikowanego porządku obrad: wybrano komisję skrutacyjną, której przewodniczącą została mec. Joanna Gibas-Kobierecka, oraz komisję uchwał i wniosków, której przewodniczącym został Zbigniew Pawlak, a na czele komisji wyborczej stanęła Joanna Cisak-Kochaniewicz. Następnie delegaci przyjęli sprawozdanie KRRP, sprawozdanie Wyższego Sądu Dyscyplinarnego oraz sprawozdanie Wyższej Komisji Rewizyjnej.

Można powiedzieć, że głosowania przebiegały sprawnie aż do momentu, kiedy zjazd postanowił zająć się zmianami do uchwały nr 10/2010 KRRP z 6 listopada 2010 r. w części dotyczącej liczebności poszczególnych organów KRRP wybieranych przez zjazd. W dotychczasowym brzmieniu par. 28 zjazd wybierał prezesa oraz pozostałych członków KRRP w liczbie 38 osób, członków Wyższej Komisji Rewizyjnej w liczbie 13, a członków Wyższego Sądu Dyscyplinarnego w liczbie 30 osób. Obecnie miało to być odpowiednio – 49, 19 i 38 osób. – *Dlaczego chcemy powiększyć izbę? Bo jest pewien algorytm, który to uzasadnia – odpowiadał tajemniczo prezes Sałajewski. – Ile to będzie kosztowało? Niewątpliwie coś – wyjaśnił również tajemniczo, dlatego jeśli się na to zgodzimy, będziemy musieli liczyć się z pewną limityzacją posiedzeń rady.* Wygląda na to, że te argumenty trafiły do uczestników zjazdu, bo za zmianami głosowało 253 delegatów spośród 321, którzy wypowiedzieli się w tej sprawie.

Następnie przystąpiono do zgłaszania kandydatów na stanowisko prezesa KRRP. I chociaż tutaj niespodzianek nie było, około 21.00 komisja wyborcza stwierdziła, że do wyborów zgłoszono troje kandydatów – Marię Ślęzak, Ryszarda Ostrowskiego oraz Macieja Bobrowicza – i wszystkie zgłoszenia spełniały wymogi określone w par. 10 regulaminu obrad zjazdu.

Lista została przekazana komisji skrutacyjnej i rozpoczęto prezentację kandydatów. Czas nagił i jak wcześniej nie bardzo było

wiadomo, co z nim zrobić, tak teraz nikt już nie myślał o przerwach, o kolacji – właściwie to nie było nawet takiego komunikatu, że została przesunięta na głębokie godziny nocne. Musiały wystarczyć kawa, herbata i woda – na sali zapanowały emocje. Każdy kandydat miał 10 minut, żeby zaprezentować swój program.

Jako pierwszy wystąpił Maciej Bobrowicz, który w swym wystąpieniu przedstawił podstawowe informacje o sobie oraz swój 10-punktowy program wyborczy, który notabene wszyscy mieli również w formie ulotki przed sobą.

– *Po pierwsze – powiedział – jesteście częścią wymiaru sprawiedliwości i powinniśmy uczestniczyć w debatach, które dotyczą wymiaru sprawiedliwości. Po drugie, musimy bronić niezależności przed każdą władzą, jakkolwiek by ona była. Po trzecie, bez zgody naszego samorządu nie ma prawa dojść do połączenia samorządu radcowskiego i adwokackiego. Po czwarte – wizerunek zawodu radcy prawnego powinien być priorytetem. Po piąte, powinniśmy być skuteczni. Po szóste, powinniśmy wdrożyć w KRRP system księgowości zarządczej oraz wprowadzić jawność działań finansowych. Kolejny punkt to praca na rzecz wprowadzenia nowej usługi ubezpieczeniowej – after the event, która pozwala na ubezpieczenie się i sfinansowanie pracy radcy dopiero w momencie, kiedy zdarzenie się pojawi. A także wspieranie radców prawnych w rozwijaniu umiejętności miękkich (to po ósme). Po dziewiąte, ograniczenie strefy wykluczenia, czyli osób, których nie stać na korzystanie z profesjonalnych usług, oraz – po dziesiąte – opracowanie strategii działania, której tak naprawdę radcowie nie mają.*

– *Radcy prawni – wyjaśnił – w większości pracują w jednoosobowych kancelariach. Powinniśmy z pomocą firm badawczych zbadać rynek, wskazać, jakie są trendy, w jaki sposób mają się zachowywać. Tym powinna zająć się KRRP, bo tych radców na to nie stać.*

Konkludując, stwierdził, że są trzy sprawy, na których się chce skoncentrować:

1) ubezpieczeniach obsługi prawnej *after the event*, bo to szansa na rozwój rynku usług prawnych;

2) rozwijaniu umiejętności miękkich – umiejętności przekonywania, budowania relacji, poprzez webinaria, aktywny system dostępny dla wszystkich powinien nam to ułatwić;

3) ogólnopolskiej kampanii wizerunkowej, w której to klienci (na billboardach) będą mówili, jak radcy im pomogli.

Na koniec powiedział:

– *Wielu z państwa pamięta, jak walczyliśmy z tzw. magistrami prawa, którzy chcieli się pojawić w sądach rejonowych, pamiętacie naszą walkę o uprawnienia i obrony karne, to były czasy, kiedy byliśmy razem i byliśmy skuteczni. I to jest uzasadnienie, dlaczego chcę wrócić* – zakończył.



Maciej Bobrowicz

Z sali zaczęto zadawać pytania. O szczególności rozwiązań informatycznych w zakresie kształcenia umiejętności miękkich, czy nie uważa, że na trudne czasy kobiety są lepsze...

Drugi kandydat – mec. Ryszard Ostrowski, dziekan OIRP w Katowicach, wybrany na drugą kadencję, członek ustępującego prezydium KRRP, stwierdził na wstępie, że zwlekał z podjęciem decyzji o kandydowaniu do ostatniego posiedzenia KRRP, ponieważ liczył, że do tego czasu wyłoni się jasna wizja wspólnego działania samorządu. Wizja zapewniająca wspólne skuteczne i jednolite działanie organów KRRP, która będzie szanowała dotychczasowy dorobek samorządu, a jednocześnie będzie otwarta na wyzwania



Ryszard Ostrowski

współczesności. Samorządowi potrzebny jest wspólny wysiłek, konieczność zabiegania chociażby o wprowadzenie minimalnej stawki godzinowej, o zmianę regulaminów pracy sądów, by radcowie mogli planować własną pracę. Zapowiedział, że jako prezes KRRP nie zamierza wprowadzać rewolucyjnych zmian. Nie widzi potrzeby likwidowania komisji KRRP czy rewolucjonizowania działania Ośrodka Badań Studiów i Legislacji, nie chce też negocjować dokonań poprzedników, widzi natomiast konieczność wprowadzenia zmian ewolucyjnych. Zapowiedział, że będzie dążył do poszerzenia składu prezydium KRRP do 19 członków, po jednym z każdej izby, wprowadzenia stałej obecności (z urzędu) dziekanów izb w radzie, pełnej przejrzystości prac prezydium dla wszystkich członków KRRP. Jako zwolennik tezy, że samorząd stoi izbami, zapowiedział, że będzie również działał na rzecz powołania i wzmocnienia ośrodków mediacyjnych przy wszystkich OIRP, a także zwiększenia aktywności radców prawnych, w tym zwiększenia ich udziału w zebraniach rejonowych, że raz do roku będzie przeprowadzać ankiety wśród radców, aby na tej podstawie wdrażać oczekiwane rozwiązania.

Tu czas się skończył, lecz z pomocą przyszedł mecenasowi pierwszy pytający. – *Co chciałby pan jeszcze dodać?* – zapytał. – *Musimy być aktywni, nie możemy np. milczeć, gdy obcina nam się stawki za urzędówki.*

– *Należy intensyfikować działania samorządu, lobbować korzystne rozwiązania* – odpowiedział mec. Ostrowski.

Jako ostatnia swój program zarysowała mec. Maria Ślęzak. I ona – zgodnie z wymogami, przedstawiła się delegatom. Od 2007 r. jest członkiem prezydium KRRP, a od 2013 r. jej wiceprezesem. W 2015 r. została prezydentem CCBE, wcześniej była wiceprezydentem.



Maria Ślęzak

– *Kandyduję* – stwierdziła – *ponieważ chcę i mogę tę wiedzę i doświadczenie wykorzystać.* Jej zdaniem, najważniejsze wyzwania dla samorządu i władz to: potrzeba rozszerzenia rynku pracy dla radców prawnych, zwiększenie rozpoznawalności zawodu, konieczność lepszego wykorzystania potencjału wspólnoty oraz zadbanie o przyszłość usług prawniczych. Jak tego dokonać?

Po pierwsze, edukując społeczeństwo, wskazując konsekwencje niekorzystania





z usług profesjonalnych; zbliżyć usługi prawnicze do obywateli m.in. poprzez lokowanie kancelarii blisko centrów handlowych; przygotowanie radców prawnych do wyzwań rynkowych, więcej warsztatów, a nie wyzwań teoretycznych, na temat komunikacji z klientem i prowadzenia kancelarii. Wśród zadań wymieniła także promowanie zawodu poprzez częstsze uczestniczenie radców prawnych w mediach, współpracę ze środowiskiem gospodarczym, propagowanie zasady społecznej odpowiedzialności biznesu –



zarówno w kancelariach, jak i w samorządzie, oraz wykorzystanie potencjału wspólnoty (nie zamykać się na działaczy). Zapowiedziała też konieczność powołania komisji eksperckiej, która zbada polski rynek i przygotuje wnioski odnośnie do działań, które należy podjąć w samorządzie, i korzystanie z dorobku międzynarodowego w tym zakresie.

– We wszystkich działaniach musimy pamiętać o ochronie interesu publicznego. Jeżeli będziemy dbać o ten interes, a przede wszystkim zabiegać o rzeczywisty dostęp do wymiaru sprawiedliwości wszystkich obywateli, to wówczas spełnimy swoją misję zawodu zaufania publicznego, a jednocześnie rynek naszych usług zostanie powiększony.

Następnie z sali padły pytania – o zmiany w opłacie za aplikację, źródła przytaczanych danych oraz niemal zarzut, że przez wiele lat była wpisana na listę adwokatów. To ostateczne pytanie wywołało dość emocjonalną reakcję kandydatki i tłumaczenie, że to wynikało z uczestniczenia w gremiach międzynarodowych, ale również deklarację, że nie widzi żadnego problemu we współpracy z adwokatami.

Było już nieco po godzinie 22.00, kiedy komisja skrutacyjna rozpoczęła – zgodnie z regulaminem – informowanie o zasadach głosowania i wyjaśnianie wątpliwości. Z sali padały pytania: czy istnieje możliwość oddania głosu za osobę, która wyszła z sali

obrad? Czy każdy, kto ma pilot/urządzenie do głosowania, jest do tego głosowania uprawniony? Czy można oddać głos spoza sali i jak temu zaradzić? Ilu właściwie jest delegatów i ile pilotów? Wątpliwości i problemy zaczęły się mnożyć, ale – jak na taką liczbę problemów – komisja stosunkowo szybko sobie z tym poradziła – zarządziła ponowne przeliczenie delegatów – izba po izbie, by nikt niepowołany nie mógł oddać głosu. I wreszcie, po prawie godzinnej walce z przeciwnościami losu ponad wszelką wątpliwość stwierdzono, że

ciej Bobrowicz złożył ustępującemu z tej funkcji Dariuszowi Sałajewskiemu.

Następnie głos zabrali, zaproszeni do stołecznego hotelu Victoria, goście specjalni. – *Krajowa Rada Sądownictwa docenia znaczenie samorządu radców prawnych i tego zawodu. Ich aktywność ma również ogromne znaczenie dla fundamentów ochrony praw i wolności obywateli oraz instytucji państwa prawnego* – podkreślił w swoim wystąpieniu Dariusz Zawistowski, sędzia Sądu Najwyższego i przewodniczący KRS. W dowód wdzięczności za wspomnianą

O kontynuacji owocnych wzajemnych relacji mówiła również Anna Surówka-Pasek, podsekretarz stanu w Kancelarii Prezydenta RP. – *Chodzi de facto o współpracę na dwóch gruntach: edukacji i pomocy prawnej, świadczonej głównie pro bono, aby nadal równie dobrze się rozwijały. Dziękuję również przedstawicielom państwa środowiska za dbałość o poprawną legislację oraz rozwijanie różnych, międzynarodowych kontaktów. Gratuluję państwu zwłaszcza podpisanej niedawno umowy o współpracę z ogromnym stowarzyszeniem prawników chińskich. Mam nadzieję, że nie tylko ta umowa, ale również inne tego typu inicjatywy przyczynią się do tego, że nadal tak prężnie będą państwo wspierać nie tylko edukację, ale także rozwój gospodarki* – zakończyła pani minister.

Z dużą uwagą delegaci słuchali wystąpienia kolejnego mówcy. – *Spotykamy się w szczególnym momencie, w szczególnym okresie debaty publicznej, dotyczącej szeroko rozumianego demokratycznego państwa prawnego. Nigdy wcześniej tak wiele czasu nie poświęcano kwestiom prawnym w tej debacie, kwestiom stanowienia i stosowania kar. Ta debata obejmuje wiele obszarów. Pozycję Trybunału Konstytucyjnego, kompetencje policji i prokuratury, niezależność służby cywilnej, bezstronność mediów publicznych czy niezawisłość sędziowską. Dotyczy wielu ustaw, które odnoszą się do wspomnianych aspektów. Nie ulega wątpliwości, że ma to związek z warunkami wykonywania zawodów prawniczych* – analizowała dr Sylwia Spurek, zastępca rzecznika praw obywatelskich. I zaraz dodała: – *Jak państwo wiedzą, RPO – korzystając ze swoich konstytucyjnych i ustawowych kompetencji – jest aktywnym uczestnikiem tej debaty. Udział w niej traktujemy jako nasz obowiązek. (...) Stanowi ona również wyjątkowe wyzwanie dla prawniczek i prawników, dlatego że dotyczy praw i wolności człowieka. Niezależnie przecież od tego, czy mówimy o zasadzie demokratycznego państwa prawnego, swobodzie prowadzenia działalności gospodarczej, mówimy o prawach i wolnościach człowieka. Prawnicy i prawniczki powinni, zgodnie ze swoją misją, powodować, że funkcje społeczne i gwarancyjne prawa będą realizowane. W tym kontekście chciałabym zwrócić państwa szczególną uwagę na prawa człowieka osób dyskryminowanych i wykluczanych. Te grupy potrzebują szczególnej wrażliwości ze strony naszego środowiska prawnicze-*



w zjeździe uczestniczą 333 osoby uprawnione. Rozpoczęto głosowanie.

Oddano 328 głosów, w tym ważnych 316. Na mec. Ryszarda Ostrowskiego zagłosowało 47 delegatów, mec. Maria Ślęzak otrzymała ich 104, a zwycięzcą został mec. Maciej Bobrowicz, uzyskując 165 głosów.

Nowo wybrany prezes – Maciej Bobrowicz – podziękował wszystkim – i tym, którzy oddali na niego głos, i tym, którzy tego nie zrobili, bo oni – jak stwierdził – będą przypominać o konieczności większej mobilizacji w działaniu.

Po tak ekscytującym i długim wieczorze delegaci i goście udali się na zasłużoną kolację i odpoczynek. Dochodziła godzina 23.30. Głosowanie nad składem osobowym Krajowej Rady Radców Prawnych X kadencji przeniesiono na rano. Pierwszy dzień obrad zjazdu dobiegł końca.

Drugi dzień XI Krajowego Zjazdu Radców Prawnych był nie mniej emocjonujący od pierwszego. Rozpoczął się od podziękowań za minioną 3-letnią kadencję i pracę na rzecz samorządu radcowskiego, jakie prezes Ma-

działność KRS postanowiła uhonorować prezesa Dariusza Sałajewskiego medalem „Zasłużony dla wymiaru sprawiedliwości”. – *Odnaczenie, co prawda, przyznawane jest zasłużonym sędziom, ale z uwagi na wybitne zasługi prezesa Sałajewskiego we wzajemnej współpracy między oboma instytucjami KRS postanowiła uczynić wyjątek* – wyjaśnił Dariusz Zawistowski. Pogratulował również zwycięstwa prezesowi Maciejowi Bobrowiczowi, wyrażając równocześnie nadzieję na dalszą, równie dobrą współpracę w kolejnych latach.



Andrzej Pieściak,
przewodniczący zjazdu



go – apelowała pani mecenas, doceniając równocześnie zasługi i zaangażowanie samorządu radców prawnych w pomoc na rzecz osób najbardziej potrzebujących, zwłaszcza realizowaną już od kilku lat akcją Niebieski Parasol.

Równie mocno wybrzmiało wystąpienie Jacka Treli, wiceprezesa Naczelnej Rady Adwokackiej. – Nowa, czteroletnia kadencja z pewnością przyniesie wiele problemów i wyzwań. O tych, które dotyczą praw czło-

wieka mówiła już mec. Spurek. Ale będą one dotyczyły również tajemnicy zawodowej, a w zasadzie działań na rzecz jej obrony. Wiemy dobrze, że pod presją czasu i pod presją Trybunału Konstytucyjnego na początku 2016 roku doszło do zmian ustawowych, które w sposób istotny naruszają tajemnicę zawodową oraz tajemnicę obrończą. I to jest zadanie, które stoi przed naszymi samorządami, żeby przywrócić ład w tym zakresie. Wyzwaniem będzie również obrona postę-

powań dyscyplinarnych, które są przecież atrybutem naszej samorządności oraz wypełnienie treścią art. 17 Konstytucji RP. Dwa lata temu wspólnymi siłami uzyskaliśmy nowelizację ustawy o radcach prawnych oraz ustawy Prawo o adwokaturze właśnie w obszarze postępowań dyscyplinarnych, zachowując to, co najistotniejsze, czyli dwuinstancyjne postępowanie wewnętrzne, samorządowe i kasację do Sądu Najwyższego. Jednocześnie inspirując szybkie postępowanie dyscy-



Katarzyna Bisowska, dziekan OIRP Opole, oraz Bartłomiej Tkacz

plinarne, czyli de facto obronę przed zakusami przejęcia tego postępowania – wylizcał. Mec. Treła przedstawił osiągnięcia i wyzwania, przed jakimi stoi prezes Bobrowicz i cała Krajowa Rada Radców Prawnych. – *Jednak najważniejsze wyzwanie nadchodzącej kadencji* – kontynuował swoje wystąpienie wiceprezes NRA – *wiąże się ze wzrostem naszych szeregów. To jest wynik otwarcia naszych zawodów jeszcze w poprzedniej dekadzie, przy jednoczesnym utrzymaniu rynku pomocy prawnej w niezmiennych granicach. Zajmujemy się tym samym, co 10–15 lat temu, ale jest nas znacznie więcej. To – zdaniem prezesa Treli – powoduje wyraźny kryzys finansowy w całym środowisku prawniczym. Jest to dostrzegalne w obu samorządach. Staramy się robić wszystko co w naszej mocy, żeby zwiększyć popyt na usługi prawnicze.* Wzorem swoich przedmówców podziękował również ustępującemu prezesowi Dariuszowi Sałajewskiemu za współpracę w procesie legislacyjnym, w którym wspólnie – adwokaci i radcowie prawni – występowali w różnych projektach dotyczących zarówno naszych ustaw, jak i całego wymiaru sprawiedliwości i praw człowieka.

Przedpołudniową sesję drugiego dnia obrad zamknęło wystąpienie dr. Józefa Zycha, pierwszego prezesa KRRP (1983–1991). – *Przed przyjazdem do Warszawy sięgnąłem do materiałów z pierwszego zjazdu radców prawnych. Dominowały tam następujące problemy. Pierwszy dotyczył samorządności, drugi – ustawowego uregulowania zawodu radcy prawnego, a trzeci – problemu szkolenia i aplikacji. Już wtedy zwracaliśmy uwagę na kwestię podnoszenia kwalifikacji zawodowych. Cieszę się, że ten temat jest nadal wiodący, szczególnie w obecnej sytuacji, kiedy mamy ogromne trudności ze stosowaniem prawa. Zmiany dokonane w zakresie Kodeksu*



Michał
Korwek,
OIRP Olsztyn



Delegaci OIRP Warszawa

karnego powodują bowiem, że nie tylko sądy, ale także adwokaci i radcowie prawni mają problemy, także w placówkach naukowych – zaznaczył nestor polskich radców prawnych, apelując równocześnie o zachowanie jedności środowiska prawniczego.

Popołudniowa sesja drugiego dnia zjazdu ponownie upłynęła pod znakiem wyborów. Zaczęło się od głosowania nad składem Krajowej Rady Radców Prawnych na nową, tym razem czteroletnią kadencję (2016–2020). Do obsadzenia było 49 mandatów, o które ubiegało się 51 kandydatów.

Kolejnym punktem obrad były wybory członków do Wyższego Sądu Dyscyplinarnego. Zgodnie z regulaminem KRRP, do obsadzenia było 38 mandatów i tyluż kandydatów. Tuż po głosowaniu okazało się jednak, że jeden z nich (zgłoszony omyłkowo) nie tylko nie posiadał biernego prawa wyborczego, ale ostatecznie nie został nawet delegatem na zjazd. – *W związku z tym* – starał się wyjaśnić prof. Arkadiusz Bereza z OIRP w Lublinie – *mimo prawidłowego wyboru nie może on objąć swojego mandatu. Nie ma również podstaw do przeprowadzenia wyborów uzupełniających. Dlatego ostatecznie delegaci wybrali 37 sędziów.*

Takich problemów nie było natomiast z głosowaniem na członków Wyższej Komisji Rewizyjnej (19 osób), ani tym bardziej

z wyborem nowego Głównego Rzecznika Dyscyplinarnego. O funkcję tę ubiegał się bowiem tylko jeden kandydat – Jarosław Sobotka z OIRP w Poznaniu. W swoim wystąpieniu powiedział m.in.: – *Od samego początku mojej aktywności w samorządzie radcowskim jestem związany z sądami dyscyplinarnymi. Zaczynałem jako zastępca rzecznika dyscyplinarnego w mojej macierzystej izbie. Od czterech kadencji jestem sędzią Wyższego Sądu Dyscyplinarnego, a w ostatnich dwóch kadencjach byłem przewodniczącym tego sądu. Jakie cele przed sobą stawia w nadchodzącej kadencji KRRP? Zapowiada kontynuację działań swoich poprzedników, czyli mec. Andrzeja Wiśniewskiego oraz mec. Tomasza Schefflera, z którymi w przeszłości miał już okazję z powodzeniem współpracować. Jednym z głównych celów będzie zacieśnienie współpracy z rzecznikami dyscyplinarnymi okręgowych izb radców prawnych. To oni bowiem wykonują tę pierwszą, fundamentalną pracę w całym procesie dyscyplinarnym. To od nich zależy dalsze postępowanie. Zależy mi również na sprawnym i szybkim prowadzeniu postępowań dyscyplinarnych oraz skutecznym prezentowaniu naszego punktu widzenia w sprawach kasacyjnych przed Sądem Najwyższym* – wylizcał Jarosław Sobotka.

Ostatnim, aczkolwiek nie mniej istotnym od poprzednich, punktem XI Krajowego Zjazdu Radców Prawnych była dyskusja, a następnie seria głosowań m.in. nad poprawkami do dwóch uchwał zgłoszonych już wcześniej przez przedstawicieli izby radców prawnych.

Pierwsza uchwała, nr 135/IX/2016 KRRP z 7 października 2016 r., dotyczyła przedłożenia zjazdowi projektu uchwały w sprawie wytycznych działania samorządu radców prawnych i jego organów na lata 2016–2020. Wspomniany dokument składał się z preambuły oraz jedenastu wytycznych. W trakcie ich omawiania wywiązał się pełen emocji spór. Dotyczył on przede wszystkim wytycznej nr 6, odnoszącej się do specjalizacji zawodowej. W tym fragmencie ww. projektu uchwały czytamy m.in.: „Krajowy Zjazd Radców Prawnych widzi potrzebę przeprowadzenia szerokiej dyskusji samorządowej dotyczącej ewentualnego wprowadzenia systemu certyfikacji specjalizacji zawodowej radców prawnych”. Głosy sprzeciwu odzwierciedlał wniosek radcy prawnego Danuty Koszyk-Ciałowicz (OIRP Kraków), zgłoszony jeszcze w październiku 2016 r. w sprawie wykreślenia ww. wytycznej. Nie



Zbigniew Pawlak,
przewodniczący
komisji uchwał
i wniosków

dziwi więc, że nie spotkała się ona z akceptacją znaczącej większości delegatów. Zwracali oni uwagę, że to mogłoby jeszcze bardziej ograniczać rynek usług prawnych. Od razu nasuwa się również pytanie, kto takie certyfikaty miałby nadawać i na jakich zasadach. – *Powiem krótko. Otworzyliśmy drogę do zawodu radcy prawnego. Uważamy, że znakomicie szkolimy radców prawnych. Potem uzupełniamy nasze wykształcenie w szkoleniu ustawicznym. Jak powiemy młodym ludziom, którzy borykają się z dostępem do pracy, żeby wykształcili się, odbyli aplikację, złożyli egzamin zawodowy i ślubowanie, a teraz ktoś miałby jeszcze zaświadczać*

o ich specjalizacji i dodatkowo ją certyfikować – grzmiał jeden z radców prawnych. Ostatecznie szósta wytyczna została wykreślona (za jej odrzuceniem głosowało 236 delegatów, przeciw było 34, a 4 wstrzymało się od głosu). Za zmienioną uchwałą w nowym brzmieniu głosowało 265 delegatów, przeciw było 9, a 4 wstrzymało się od głosu.

Dyskusja nad drugim dokumentem – uchwałą nr 10/2010 KZRP z 6 listopada 2010 r. w sprawie zasad przeprowadzania wyborów do organów samorządu radców prawnych, liczby członków tych organów oraz trybu ich odwoływania, a także podejmowania uchwał przez organy samorządu (z późniejszymi zmianami) – była nie mniej gorąca. Zgłoszono do niej dziewięć poprawek, z czego komisja uchwał i wniosków rekomendowała osiem. W głosowaniu *en bloc* za przyjęciem tzw. uchwały o ordynacji wyborczej z pozostałymi zmianami swój głos oddało 266 delegatów, 12 było przeciw, a 6 wstrzymało się.

Na zakończenie zjazdu Maciej Bobrowicz, prezes Krajowej Rady Radców Prawnych, podziękował wszystkim delegatom za ciężką, acz niezwykle pożyteczną i owocną pracę.



Notarialne nakazy zapłaty po konsultacjach publicznych

Przemysław Kosiński

Projekt ustawy o zmianie niektórych ustaw w celu ułatwienia dochodzenia wiarytelności z 11 lipca 2016 r., tj. w swojej najbardziej aktualnej wersji, dostępnej na stronie internetowej Rządowego Procesu Legislacyjnego¹, którego wnioskodawcą był jeszcze minister rozwoju (MR), a obecnie już minister rozwoju i finansów, jeśli zostanie uchwalony, wprowadzi do obrotu prawnego zupełnie nową instytucję – notarialne nakazy zapłaty (n.n.z.). Z uwagi na liczbę spraw kierowanych co roku do sądów powszechnych, które trafiają do rozpoznania w postępowaniu upominawczym, warto przyjrzeć się bliżej proponowanym rozwiązaniom.

Na wstępie należy zaznaczyć, że pomimo stosunkowo sporej liczby sędziów w Polsce w porównaniu z innymi krajami Europy, liczba etatów sędziowskich nie przekłada się na efektywność działania polskich sądów. Podstawową przyczyną tego niesatysfakcjonującego nikogo stanu rzeczy jest niezwykle szeroki zakres kognicji naszych sądów w zestawieniu z ich zagranicznymi odpowiednikami, który obejmuje m.in. sprawy związane z prowadzeniem ksiąg wieczystych, rejestrowe, wykroczeniowe oraz właśnie te z zakresu postępowania upominawczego. Powyższe kategorie spraw charakteryzują się najmniejszym stopniem skomplikowania pod względem prawnym, a niekiedy przypominają bardziej pracę urzędniczą niż faktyczne sprawowanie wymiaru sprawiedliwości. W swej

masie skutecznie odciągają one sędziów i referendarzy sądowych (nie mówiąc o personalu sekretariatów sądów) od orzekania we wszystkich pozostałych sprawach, które rzeczywiście wymagają ich wszechstronnego przygotowania merytorycznego. Dlatego każdy postulat ustawodawcy, ograniczający kognicję sądów, zasługuje już na pierwszy rzut oka na poparcie oraz życzliwą krytykę.

Przechodząc do właściwej propozycji legislacyjnej dotyczącej n.n.z., z ulgą należy odnotować, że ustawodawca przyjął część uwag zgłoszonych w trakcie konferencji uzgodnieniowej z 29 sierpnia br., w tym wiele uwag dotyczących nowego art. 105b § 1 prawa o notariacie (p.n.), zgodnie z którymi wyeliminowany ma zostać zapis sugerujący, że wniosek o wydanie n.n.z. mógłby zostać złożony jedynie „w kancelarii notariusza”, bez możliwości przesłania go pocztą. Ponadto, pierwotny zapis art. 105c § 1 p.n., dotyczący treści n.n.z., powinien zostać uzupełniony w taki sposób, że osoba zobowiązana do wykonania n.n.z. miałaby w ciągu dwóch tygodni od doręczenia tego nakazu zaspokoić roszczenie w całości, wraz z kosztami za wydanie nakazu, kosztami jego doręczenia oraz kosztami zastępstwa radcy prawnego lub adwokata. Projekt nie uwzględniał bowiem pierwotnie kosztów zastępstwa, co – zważywszy na powszechność reprezentowania powodów przez profesjonalnych pełnomocników w prowadzonych

obecnie postępowaniach sądowych – wydawać by się mogło dosyć dziwne. Niezależnie bowiem od tego, czy pismo nazwiemy wnioskiem lub pozwem i czy złożymy je do notariusza zamiast do sądu, wierzyciele nie przestaną nagle korzystać ze swojej obsługi prawnej.

Idąc dalej, w myśl art. 105d § 1 p.n. notariusz miał niezwłocznie po sporządzeniu nakazu dokonywać jego wpisu do rejestru n.n.z. przez wprowadzenie za pośrednictwem systemu teleinformatycznego danych (którego utworzenie zostanie powierzone Krajowej Radzie Notarialnej), MR uznał jednak potrzebę ustalenia z samorządem notariuszy krótkiego, ale doprecyzowanego terminu na takie wprowadzenie n.n.z. do systemu, jak również ustalenie sposobu jego weryfikacji, nie tylko przez notariuszy, o których mowa w projekcie, ale przez wszystkich zainteresowanych (w tym przez samych wnioskodawców i ich pełnomocników). Jednym z rozwiązań mogłoby tutaj być stworzenie ogólnodostępnej w internecie wyszukiwarki n.n.z. na wzór obecnie prowadzonych przez notariat rejestrów spadkowych i testamentów².

Wątpliwości natury konstytucyjnej może wzbudzić uprawnienie notariusza do odmowy wydania nakazu zapłaty w sytuacji, kiedy np. roszczenie jest oczywiście bezzasadne lub przytoczone we wniosku okoliczności budzą wątpliwości (art. 105f § 2 p.n.), po-

nieważ to właśnie te przepisy, w połączeniu z samą możliwością wydawania n.n.z., przekazywałyby kompetencje *de facto* orzecznicze w ręce członków notariatu, podczas gdy Konstytucja RP w swoim art. 10 ust. 2 wyraźnie zastrzega władzę sądowniczą dla sądów i trybunałów. Z drugiej strony, bez ww. przepisów notariusz nie miałby możliwości żadnej reakcji na próby nieuczciwego dochodzenia fikcyjnych należności, a ograniczenie kognicji sądów nie dokona się inaczej, jak przez przekazanie części ich kompetencji innym podmiotom, spośród których notariusze powinni zostać uznani za jednych z pierwszych kandydatów do tych funkcji. Alternatywę dla powyższego stanu rzeczy (tj. realnego odciążenia sądów z części zadań) zna doskonale każdy radca prawny, który musi wytłumaczyć swojemu klientowi, dlaczego pierwszy termin w prowadzonej dla niego sprawie sąd wyznaczył dopiero za trzynaście miesięcy (przykład z praktyki autora).

Jedne z największych kontrowersji zrodziła kwestia doręczeń n.n.z., ponieważ – zgodnie z projektem – jedynymi osobami, które miałyby się tymi czynnościami zajmować (w odniesieniu do osób zobowiązanych do wykonania n.n.z.), byłiby osobiście sami notariusze lub zatrudnieni przez nich w kancelariach pracownicy. Jak nietrudno się domyślić, z punktu widzenia praktyki windykacyjnej, bez zaangażowania do doręczania n.n.z. podmiotów profesjonalnych, w tym operatora pocztowego w rozumieniu ustawy z 23 listopada 2012 r. Prawo pocztowe, cały projekt równie dobrze można wyrzucić do kosza. Skuteczne doręczenie nakazów zapłaty jest bowiem kluczowe dla funkcjonowania całego systemu i bez uwzględnienia w p.n. fikcji doręczenia, funkcjonującej obecnie w postępowaniu cywilnym, cała idea n.n.z. mocno straci na swojej atrakcyjności. Argumenty na poparcie tej tezy nasuwają się same: problemy logistyczne samych kancelarii notarialnych (jak, kiedy i w jakim czasie pracownicy kancelarii notarialnych doręczaliby nakazy poza miejscowość będącą siedzibą kancelarii, jakie byłyby koszty takich doręczeń?), zastanie dłużnika pod wskazanym przez wierzyciela adresem, a co za tym idzie – uwzględnienie powtórnych prób doręczenia w kosztach n.n.z. (z góry w pierwotnym n.n.z. czy w uzupełniającym n.n.z.?). Wydaje się, że chociażby bez przeniesienia na grunt n.n.z. mechanizmu znanego z art. 133 § 2a k.p.c., tj. skutecznego doręczenia pod

adresy podane w KRS lub w CEIDG, n.n.z. mogłyby nie cieszyć się w ogóle powodzeniem (poza marginalnymi przypadkami), a sądy pozostałyby zavalone natłokiem spraw rozpatrywanych w postępowaniu upominawczym. W konsekwencji zgłoszonych uwag, w tabeli po odbyciu konsultacji publicznych znalazły się adnotacje, że za zagadnienia istotne i do wyjaśnienia MR uznało następujące sprawy: sposób doręczenia n.n.z., sposób ustalania zwrotu kosztów za dokonanie doręczenia, a także skutki doręczenia, odmowy odbioru i niemożności doręczenia n.n.z., co rodzi nadzieje na właściwe uzupełnienie projektu.

Dalsze wątpliwości wzbudziło uznanie przez projektodawcę, że w odróżnieniu od sytuacji wytoczenia powództwa o zapłatę przed sąd powszechny, skutek przerwania biegu przedawnienia miał następować jedynie przez wydanie n.n.z. (propozycja dotycząca nowego przepisu art. 123 § 1 ust. 4 k.c.). MR przyjął wszystkie uwagi do-

Wątpliwości natury konstytucyjnej może wzbudzić uprawnienie notariusza do odmowy wydania nakazu zapłaty w sytuacji, kiedy np. roszczenie jest oczywiście bezzasadne lub przytoczone we wniosku okoliczności budzą wątpliwości (art. 105f § 2 p.n.).

tyczące nieprawidłowości nowego rozwiązania, jego niespójności z dotychczasowym rozwiązaniem ustawowym w tym zakresie znanym z k.c. W efekcie mogłoby ono skutecznie zniechęcić wierzycieli do składania wniosków o n.n.z., gdzie w sytuacji czy to niepewnego adresu drugiej strony, czy po prostu odmowy wydania przez notariusza n.n.z. z jakiegokolwiek przyczyny z art. 105f § 2 p.n., podmiot składający wniosek o wydanie n.n.z. i ponoszący z tego tytułu podobne koszty co w związku z zainicjowaniem postępowania sądowego, mógłby pozostać niezabezpieczony przed upływem biegu przedawnienia jego roszczeń.

Projekt poddany szczegółowej analizie

wykazał jeszcze jeden istotny znak zapytania dotyczący wskazania, który notariusz (spośród innych niż ten, który wydał n.n.z. – art. 105n p.n.) byłby właściwy do nadania n.n.z. klauzuli wykonalności. Aktualny brak wskazania, czy chodzi o dowolnego notariusza czy o notariusza z danego okręgu, jak również braki w zakresie stosownej taksy notarialnej za tę usługę, mają zostać uzupełnione przez projektodawcę.

Należy wreszcie dodać, że w razie wniesienia sprzeciwu od n.n.z. wykorzystana ma zostać instytucja pobierania 3/4 opłaty, z tym że od osoby uprawnionej z n.n.z. (a nie obowiązanej), co MR wyjaśnił tak, że wzór rozwiązań stanowiących bazę dla n.n.z. stanowi postępowanie upominawcze, w którym to też powód „kredytuje” postępowanie przed sądem, toczące się na skutek wniesienia sprzeciwu od nakazu zapłaty (gdyż nie dostaje zwrotu opłaty, jeśli nakaz się nie uprawomocni). W zamyśle projektodawcy opłata powinna być proporcjonalna do należności, jakiej obowiązek zapłaty ma być stwierdzony n.n.z. Obecnie nie są znane wysokości taksy notarialnej, jednakże gdyby miały one wynosić odpowiednio 1/4 aktualnej opłaty sądowej od pozwu, to takie odwrócenie proporcji mogłoby spowodować gwałtowną popularyzację n.n.z. z przyczyn ekonomicznych. Alternatywnie, gdyby taksa za wydanie n.n.z. miała być zbliżona do wysokości opłaty sądowej i uprawniony dodatkowo płaciłby 3/4 opłaty po wniesieniu sprzeciwu przez osobę zobowiązaną z n.n.z., to n.n.z. mogłyby się okazać po prostu za drogie w użyciu.

Podsumowując, projektodawca otrzymał słowa zachęty od uczestników konsultacji publicznych, w tym od samorządu radcowskiego, do kontynuowania swoich prac, jak również konkretną informację zwrotną dotyczącą n.n.z. Warto byłoby tę wiedzę wykorzystać i poprawić projekt tak, aby n.n.z. stały się nowym, wygodnym narzędziem dla wierzycieli, a w efekcie przyczyniły się do realnego odciążenia naszych sądów ze spraw z zakresu postępowania upominawczego, jednakże bez strat niezbędnych gwarancji procesowych dla zainteresowanych stron.

Autor jest radcą prawnym, partnerem w kancelarii Cieciorński, Wacławik Spółka Partnerska Radców Prawnych w Toruniu.

¹ <http://legislacja.rcl.gov.pl/projekt/12287513/katalog/12366047#12366047>

² <https://rejstry-notarialne.pl>

Rozmowa
z mec. **Zenonem**
Klatką

Unikanie konfliktu interesów



Fot. Jacek Barcz

W poprzednich rozmowach z tego cyklu omówiliśmy niebezpieczeństwa wiążące się z udzielaniem przez radców prawnych pomocy grzecznościowej i koleżeńskiej. Wyłączyliśmy z nich problemy powstające w sytuacji, gdy kilku prawników jest zaangażowanych w świadczenie usługi na rzecz jednego klienta.

Na tej płaszczyźnie może pojawić się wiele problemów. Jakich?

■ To szczególne problemy z zakresu etyki zawodowej, na które obecny Kodeks etyki nie daje jednoznacznej odpowiedzi. Odnoszą się one do obowiązku unikania konfliktu interesów w razie wspólnego wykonywania zawodu w wieloosobowej strukturze organizacyjnej (spółce prawniczej z art. 8 ustawy, zespole radców prawnych w stosunku pracy ze wspólnym pracodawcą). Radca prawny może w takich strukturach wykonywać zawód wspólnie nie tylko z radcami prawnymi, ale i z adwokatami, prawnikami zagranicznymi, doradcami podatkowymi oraz rzecznikami patentowymi. Tak więc, powstaje tu problem z uwagi na krzyżujące się relacje takich współników z klientami, a ci wspólnicy – nieradcowie – mają swoje przepisy o ustroju zawodu i etyce zawodowej.

Klient przychodzi do takiej kancelarii i z nią zawiera umowę, która wskazuje, że pomoc prawną na jego rzecz będzie świadczył konkretny prawnik lub prawnicy...

■ ...a przecież ci radcowie prawni i wspólnicy z innych zawodów mieli lub mają innych klientów. Unikanie konfliktu interesów

to zapobieganie zderzeniu się przeciwnych interesów klientów (klienta i radcy), a także takiemu działaniu na rzecz jednego klienta, które ograniczałoby zaangażowanie prawnika na rzecz innego klienta. Ta sytuacja może być bardziej skomplikowana – prawnicy przenoszą się przecież z jednej kancelarii do drugiej albo zakładają spółkę, a więc niosą ze sobą bagaż spraw wielu klientów.

No właśnie. Sposób rozwiązania takiego problemu powinien być jednoznacznie wskazany, a nie jest.

■ W Kodeksie etyki z 2007 roku mieliśmy rygorystyczne, ale jednoznaczne uregulowanie, nazywane „przypisaniem konfliktu interesów”. Obowiązek unikania tego konfliktu dotyczył nie tylko radcy konkretnie zaangażowanego w prowadzenie sprawy (lub jej części), ale również pozostałych radców świadczących pomoc prawną w tej wieloosobowej strukturze, jaką jest m.in. kancelaria, chociażby w daną sprawę nie byli zaangażowani. W projekcie kodeksu na zjazd w 2013 r. przedstawiono do wyboru dwa warianty: pierwszy – pozostawienie takiego przypisania, ale objęcie nim również radców stale współpracujących z zewnątrz, i drugi – odstąpienie od tego rygoryzmu, tak aby radca spółki mógł prowadzić sprawy pozostające w konflikcie ze sprawami prowadzonymi przez innych współników, ale za zgodą klientów i pod warunkiem uzgodnienia i stosowania przez współników procedury zapobiegającej przenikaniu informacji w takich sprawach („chińskie mury”). Ważnym uzupełnieniem było też rozdzielanie czynności z zakresu prowadzenia spraw spółki i jej reprezentacji od czynności świadczenia pomocy prawnej, co też miało być uregulowane wewnątrz spółki. Powyższe regu-

lacje powinny być objęte porozumieniem współników, przewidującym m.in. procedurę zapobiegania konfliktowi interesów. Jednak w kodeksie przyjętym w 2015 r. żadnego z tych wariantów nie wybrano.

To jakie rozwiązanie proponuje kodeks?

■ Nowy kodeks wyraźnie wskazuje, że tylko w zakresie doradzania można odejść od unikania konfliktu interesów poprzez zgodę klienta (klientów). Kodeks wyklucza jednak sytuację, w której radca był obrońcą w sprawie karnej jednego z tych klientów, oraz określa warunki uzyskiwania i dokumentowania takiej zgody. Problemu nie rozwiązuje również regulamin wykonywania zawodu, wskazując jedynie na potrzeby uzgodnienia zasad świadczenia pomocy prawnej i zastrzeżenia sobie możliwości wystąpienia ze spółki w przypadku naruszenia przez innych współników m.in. Kodeksu etyki. Stawia się więc radcę prawnego wykonującego zawód w spółce przed trudnym do rozwiązania dylematem, zwłaszcza gdy współnikami są przedstawiciele różnych zawodów.

Jak więc powinien postąpić radca w omawianych sytuacjach?

■ Zgodnie z obowiązującym Kodeksem etyki, czyli powinien przestrzegać zasad unikania konfliktu interesów, dochować tajemnicy zawodowej, a także być niezależnym. To są podstawowe wartości zawodu. Może też korzystać ze stanowisk zajmowanych w konkretnych sprawach przez ośrodek badawczy oraz, oczywiście, z orzecznictwa dyscyplinarnego.

Dziękuję za rozmowę.

Bogdan Bugdański

Notarialne nakazy zapłaty

— jeszcze nie teraz

Ireneusz Misiejuk

DO NIEDAWNA CO PEWIEN CZAS W MEDIACH POJAWIAŁA SIĘ INFORMACJA O OPRACOWYWANYM PRZEZ MINISTERSTWO GOSPODARKI TZW. PAKIECIE DLA WIERZYCIELI. JEDNYM Z JEGO FILARÓW MIAŁOBY BYĆ WPROWADZENIE DO PORZĄDKU PRAWNEGO NOTARIALNYCH NAKAZÓW ZAPŁATY. MOŻLIWOŚĆ ICH WYDANIA DOTYCZYŁABY SPRAW, W ODNIESIENIU DO KTÓRYCH MOŻLIWE JEST WYDANIE NAKAZU ZAPŁATY W POSTĘPOWANIU UPOMINAWCZYM.

Zgodnie z pierwotną treścią uzasadnienia projektu ustawy o zmianie niektórych ustaw w celu ułatwienia dochodzenia wierzytelności, nowa instytucja miała znaleźć się niemal całkowicie poza regulacjami Kodeksu postępowania cywilnego. Dopiero wniesienie sprzeciwu i związana z tą czynnością procesową utrata mocy przez notarialny nakaz zapłaty wiązałyby się bowiem z możliwością merytorycznego rozpoznania sprawy przez właściwy sąd, analogicznie jak jest w przypadku wniesienia sprzeciwu od nakazu zapłaty wydanego przez sąd w postępowaniu upominawczym.

Uzasadnienie projektu wskazywało, że notarialny nakaz zapłaty stanowić miał w swojej istocie kolejną czynność notarialną niebędącą orzeczeniem. Założeniem było bowiem rejestrowanie go przez notariusza w utworzonym w tym celu rejestrze notarialnych nakazów zapłaty. Wydane nakazy stanowiłyby tytuły egzekucyjne w rozumieniu art. 777 k.p.c., którym klauzulę wykonalności nadawać miałby także notariusz, z tym że inny aniżeli wydający notarialny nakaz zapłaty, lub sąd, w przypadku gdyby uprawnienie bądź obowiązek po ich wydaniu przeszły na inną osobę.

Projektowana nowelizacja przewidywała, że wierzyciel będzie mógł wystąpić o wydanie nakazu zapłaty według swojego uznania – do sądu, lub zwrócić się w tym celu do

notariusza. Postępowania upominawcze, nakazowe i elektroniczne nie zostałyby więc wyeliminowane z porządku prawnego.

Warto przypomnieć, że notarialne nakazy zapłaty funkcjonowały już w naszym porządku prawnym przed 1990 r., niemniej jednak wówczas stanowiły one prerogatywę państwowych biur notarialnych. Wobec dokonanych od tamtego czasu zmian ustrojowych i odmiennego obecnie kształtu notariatu, szczegółowa komparatystyka tych regulacji w zasadzie nie wchodzi dziś w grę.

Powyższa regulacja, tworzona w ramach rozwiązań dla przedsiębiorców, miała z założenia wzmacniać pozycję wierzycieli względem nierzetelnych dłużników, m.in. poprzez możliwość skrócenia czasu uzyskania tytułu wykonawczego. Jak zwykle przy tego rodzaju regulacjach zapomniano jednak, że premiowanie rzetelnego kontrahenta powinno uwzględniać możliwość odzyskania przez niego wszelkich wydatków poniesionych w związku z egzekwowaniem swoich praw, w tym także poniesionych kosztów profesjonalnej pomocy prawnej. Rozstrzygnięcie o kosztach nie zostało, niestety, w projekcie wyartykułowane jako obligatoryjny element notarialnego nakazu zapłaty, mimo że projekt nie wykluczał możliwości skorzystania z pomocy profesjonalnego pełnomocnika. Jak trafnie podkreślono w opinii sporządzonej w ra-

mach Ośrodka Badań, Studiów i Legislacji KRRP do przedmiotowego projektu noweli, notariusz, będąc zobowiązany do zachowania bezstronności, nie może przecież udzielać pomocy prawnej wnioskodawcy przy sformułowaniu wniosku o wydanie notarialnego nakazu zapłaty, a zatem jakiegokolwiek pominięcia w zakresie zwrotu kosztów pomocy prawnej są nieuzasadnione.

Zgodnie z zapewnieniami uzyskanymi podczas konferencji uzgodnieniowej, organizowanej przez Ministerstwo Gospodarki – uwagi dotyczące zwrotu kosztów pomocy prawnej miały zostać uwzględnione w kolejnych wersjach projektu. Finalnie jednak, regulacja obejmująca notarialne nakazy zapłaty została wyłączona z projektu ustawy o zmianie niektórych ustaw w celu ułatwienia dochodzenia wierzytelności i aktualna wersja projektu już jej nie zawiera. W raporcie z konsultacji publicznych wskazano, że – mając na względzie zgłoszone uwagi, które nie mogą być rozważone i ostatecznie rozstrzygnięte, oraz doniosłe znaczenie regulowanej materii – Ministerstwo Rozwoju wyłączyło przedmiotową materię z projektu, a zgłoszone postulaty zostaną poddane dalszej analizie i wykorzystane w przyszłości w pracach nad szczegółowymi rozwiązaniami w tym zakresie.

Wydaje się jednak, że zamiast mnożyć regulacje chroniące jedynie pozornie interes wierzycieli, wystarczyłoby dopracować istniejące w taki sposób, aby nierzetelny kontrahent nie był w żaden sposób uprzywilejowany. Dopóki bowiem dłużnik nie będzie zmuszony do bezwarunkowego zwrotu całościowych kosztów procesu windykacyjnego wierzycielowi, a nie tylko według zryczałtowanych i przeważnie zaniżonych stawek, dopóty wielu podmiotom najwyczajniej będzie się opłacało kredytować swoją działalność kosztem kontrahentów.

Potrzebne jest wspólne działanie

Bogdan Bugdalski

Do edukacji prawniczej młodzieży nie trzeba już dzisiaj nikogo przekonywać – trudno bowiem narzekać na niską świadomość prawną społeczeństwa, nie ucząc prawa. Po sukcesie Akademii-Konkursie Wiedzy o Prawie można śmiało powiedzieć, że wiedzą o tym już wszyscy. I chociaż do wprowadzenia nauki prawa do programu nauczania szkół daleka jeszcze droga, jedno jest pewne – uczniowie chcą się uczyć prawa, bo wiedzą, że to jest im w życiu potrzebne. Można przypuszczać, że młodzieży akademickiej również. To podczas studiów młodzi ludzie często podejmują decyzje, które ważą na ich dalszym życiu prywatnym i zawodowym, to wtedy podejmują pierwszą dorywczą pracę, a nawet zaczynają własny biznes. Tymczasem młodzież akademicka w ogóle nie jest edukowana prawnie, a jeśli już jest uczona prawa, to wyłącznie tego wycinka, który wynika z kierunku studiów.

Na konieczność prowadzenia edukacji prawnej wśród młodzieży już wielokrotnie zwracano uwagę – również podczas ostatniego krajowego zjazdu radców prawnych. Edukacja prawna dzieci i młodzieży, w tym młodzieży akademickiej, została też wpisana w cele Centrum Edukacji Prawnej KRRP. CEP, po zdobyciu przyzwoitych w szkołach, zamierza jeszcze w tym roku akademickim rozpocząć intensywne działania, mające na celu wprowadzenie prawa do programów studiów wyższych. Chce rozmawiać z rektorami, ale przede wszystkim z Ministerstwem Nauki i Szkolnictwa Wyższego. Będą to trudne rozmowy, bo resort już teraz mówi, że chociaż inicjatywę popiera, to nie może nic zrobić, przynajmniej na razie, bowiem uczelnie w tym zakresie są autono-

miczne. Mając taką wypowiedź w zanadru, postanowiliśmy dowiedzieć się, co sądzą o tym przedstawiciele świata nauki, reprezentujący różne dyscypliny naukowe. Wszystkim zadaliśmy podobne pytania: czy taka edukacja może być studentom potrzebna, a jeśli tak, to jaką formę powinny mieć takie zajęcia. Odpowiedzi, jakie otrzymaliśmy, może nie były jednoznaczne, ale prowadzą do jednego wniosku – na uczelniach jest dla tej inicjatywy zrozumienie, trzeba działać!



Fot. archiwum

dr hab. TOMASZ BĄKOWSKI, prof. UG
Wydział Prawa i Administracji
Uniwersytetu Gdańskiego

Obecny program szkół średnich nie czyni młodego, ale już pełnoletniego obywatela świadomym swych praw i obowiązków, a przecież przepisy udzielają mu praw wyborczych, wyposażają go w pełną zdolność do czynności prawnych i odpowiedzialności karnej. To w pełni uzasadnia przedstawienie ludziom wchodzącym w dorosłe życie oferty edukacyjnej, która nie kształciłaby przyszłego jurysty, ale dawałaby świadomość prawnego kontekstu życia społecznego i gospodarczego oraz wyposażałaby w minimum umiejętności chroniących młodego człowieka przed negatywnymi konsekwencjami nieznanego prawa.

Obecnie wymogiem ustawowym jest

zaliczenie przez każdego studenta tzw. przedmiotu ogólnouczelnianego. Są to na przykład wykłady dotyczące sytuacji geopolitycznej, na które uczęszczają studenci z wydziału chemii. Nic zatem nie stoi na przeszkodzie, by jedną z form przybliżania prawa były takie właśnie przedmioty.



Fot. archiwum

**dr hab. JAN FAZLAGIĆ, prof. UEP
i prof. AFiB Vistula**

Wydział Zarządzania Uniwersytetu
Ekonomicznego w Poznaniu

Edukacja prawna jest bardzo potrzebna, zarówno z punktu widzenia interesu państwa, jak i indywidualnego: przyczynia się do budowy kultury prawnej, a ta z kolei poprawia klimat zaufania – buduje kapitał społeczny oraz ułatwia nawiązywanie kontaktów w społeczeństwie. Jeśli jego członkowie są zaznajomieni z kulturą prawną – umiejętność spisania kontraktu często „ośmiela” do zawarcia transakcji. Ważne jest, aby ta edukacja dotyczyła znajomości prawa jako instrumentu ochrony obywatela przed nieuczciwymi działaniami innych podmiotów (korporacji, sąsiadów zakłócających spokojną nocą itp.).

Byłoby idealnie, gdyby promowała w systemie edukacji edukację holistyczną, a więc na przykładzie studium przy-

padku dotyczącego jakiejś transakcji można by uczyć jednocześnie programowania komputerów (jest wiele podobieństw między programowaniem komputera a budową struktury umowy), przedsiębiorczości, języka polskiego, a nawet historii (przecież można analizować umowy historyczne w celach edukacyjnych).



Fot. archiwum

dr hab. EDMUND JUŚKO, prof. KUL
kierownik Katedry Pedagogiki Szkolnej i Zarządzania Oświatą WZPiNoS KUL w Stalowej Woli

Nieznajomość prawa, nawet jeżeli ono dotyczy nas osobiście, w polskim społeczeństwie jest duża. Można nawet mówić o fikcji powszechnej znajomości prawa. Nie możemy jednak szukać usprawiedliwienia w nieznajomości prawa. Każdy obywatel, chcąc rozwiązać swoje problemy, powinien świadomie orientować się przynajmniej w jego ogólnych założeniach. Taka świadomość pozytywnie wpływa na prawidłowe funkcjonowanie państwa i społeczeństwa. Ważną rolę w podnoszeniu tej świadomości powinna spełnić edukacja prawna, realizowana na poszczególnych etapach edukacyjnych. Podstawowa znajomość prawa, ogólna orientacja w jego przepisach, to umiejętność korzystania z pomocy prawnej, tym samym wzrost społecznej odpowiedzialności, także w wymiarze etycznym. To z kolei zwiększa szansę na pozytywne rozwiązywanie wielu problemów natury prawnej.

Zatem szkoły, a przede wszystkim wyższe uczelnie powinny być miejscem dostarczania wiedzy o prawach i obowiązkach, o możliwościach rozwiązania sytuacji konfliktowych zgodnie z prawem. W zasadzie niezależnie od swojej specyfiki wszystkie uczelnie powinny wprowadzić dla studentów w określonej formie organizacyjnej zajęcia związane z edukacją prawną. Aktywność wyższych uczelni w tym zakresie niewątpliwie pozytywnie wpłynie na rozwój i umacnianie edukacji prawnej w polskim społeczeństwie.



Fot. Jacek Barcz

Rozmowa z dr **Krystyną Babiak**,
dyrektorem Centrum Edukacji Prawnej KRRP

Wprowadzenie programu wymaga czasu i wsparcia MNiSW

Dlaczego edukacja prawna studentów jest potrzebna?

■ Edukacja prawna potrzebna jest wszystkim obywatelom. Każdy z nas powinien znać podstawy prawa, swoje uprawnienia i obowiązki. W społeczeństwie demokratycznym wiedza ta pozwala lepiej zrozumieć otaczającą nas rzeczywistość i lepiej radzić sobie w różnych życiowych sytuacjach (na przykład w dochodzeniu roszczeń, zachowaniu się w sytuacji, w której są naruszane prawa czy wolności osobiste).

Od wielu lat samorząd radcowski angażuje się w prowadzenie lekcji prawa w szkołach oraz wspiera doradztwem różne grupy społeczne. Najprościej i najszybciej jest jednak wprowadzić lekcje prawa do podstawy programowej szkół wszystkich szczebli oraz na uczelnie wyższe. Z własnego doświadczenia wiem, jak jest to ważne. Mam dwie córki. Jedna z nich ukończyła Akademię Sztuk Pięknych w Poznaniu. I gdyby nie moja osobista troska i doradcze wsparcie, z pewnością pogubiłaby się w gąszczu różnych przepisów dotyczących chociażby założenia i prowadzenia firmy czy w prawie podatkowym. Młodzi ludzie kończący studia wychodzą z uczelni bez znajomości podstawowych przepisów prawnych, a studenci to przecież już wyborcy, konsumenci, niektórzy już nawet przedsiębiorcy, opiekunowie osób niepełnosprawnych i seniorów, młodzi małżonkowie, a nawet rodzice. Wszyscy potrzebują prawnego wsparcia. Powinniśmy koniecznie 4–5-letni okres studiów jak najszybciej wzbogacić o edukację prawną.

Konieczne jest wprowadzenie zmian do programów studiów czy wystarczy współpraca izb z uczelniami?

■ W przypadku edukacji prawnej na poziomie uczelni współpraca z samorządem radcowskim nie wystarczy. Potrzebujemy istotnych zmian w programach studiów, o czym się już od dawna mówi. Prawda jest taka, że wprowadzone na uczelniach dodatkowe fakultatywne zajęcia z prawa nie do końca będą spełniać swoje zadania. Przypomnijmy sobie, jak traktuje się na studiach tego typu wykłady. Zainteresowanie kuleje i frekwencja z reguły nie jest zadowalająca. Zdecydowanie opowiadam się za wprowadzeniem zajęć z prawa do programu studiów. Powinny one być prowadzone przez dydaktyków oraz praktyków prawa zgodnie z przygotowanym merytorycznym programem i literaturą prawną.

Czy CEP podjęło już jakieś działania w tym zakresie – jakie są plany na ten rok akademicki?

■ Dotychczas opracowaliśmy merytoryczny program edukacji prawnej skierowany do studentów, zawierający podstawy różnych dziedzin prawa przydatnych młodemu obywatelowi. Jesteśmy na etapie przygotowania kampanii informacyjnej, zawierającej elementy tego programu, skierowanej do rektorów wyższych uczelni. Mamy nadzieję na ich zainteresowanie i rozpoczęcie konkretnych rozmów. Zdajemy sobie sprawę, że wprowadzenie programu wymaga czasu i wsparcia ministra nauki i szkolnictwa wyższego, dlatego planujemy spotkanie z ministrem Jarosławem Gowinem. Jesteśmy do tych rozmów przygotowani.

Rozmawiał **Bogdan Bugdalski**



Tomasz Działyński

Actio Pauliana

Po raz pierwszy pannę Katarzynę L. zobaczyłem przed salą rozpraw. Stała pod ścianą, zapatrzona w okno na końcu korytarza. Ubrana w jasny pulower z szetlandzkiej wełny i szare prążkowane spodnie, wydawała się bledsza niż w rzeczywistości. Mój procesowy przeciwnik szepotał jej coś do ucha, ale nie wyglądało na to, że jego słowa do niej docierają. Chwilę później pojawił się jej współnik, Zbigniew M. Na twarzy Katarzyny L. nie wywołało to żadnej zmiany. Nadal uparcie obserwowała okno na końcu korytarza.

Coraz częściej przed oblicze sądu trafiają sprawy o uznanie za bezskuteczną czynności prawnych dokonanych na szkodę wierzycieli.

Wielokrotnie zdarza się, że dłużnicy, popadając w stan zadłużenia i przewidując, że wierzyciele będą dochodzili zwrotu długu, chcą za wszelką cenę ratować zagrożony egzekucją majątek. Podejmują wtedy liczne działania, aby przenieść własność posiadanych przez siebie samochodów, nieruchomości i innych wartościowych przedmiotów na osoby trzecie, znajomych, bliższych lub dalszych krewnych, a nawet na specjalnie w tym celu tworzone spółki kapitałowe. Wiąże się to wprowadzanie z poniesieniem kosztów na notariusza i podatki, ale skórka warta jest wyprawki, gdy chodzi o poważne zadłużenie i wartościowy osobisty majątek dłużników. Czasami takie działania mają szanse powodzenia, o ile wierzyciele nie zorientują się w porę w zamiarach dłużników. W wielu innych przypadkach takie manipulowanie majątkiem staje się przedmiotem oceny sądu w postępowaniach ze skargi pauliańskiej. Obowiązujący w Polsce Kodeks cywilny zawiera w tym zakresie cały osobny rozdział, a zawarte w tym rozdziale przepisy, najogólniej rzecz biorąc, formułują uprawnienia wierzycieli pokrzywdzonych na skutek czynności prawnej dłużników, dokonanej specjalnie na ich szkodę.

W styczniu 2001 r. spółka Katarzyny L. i Zbigniewa M., prowadzący zakład introligatorski, zatrudniła nowego pracownika, mieszkańca pobliskiego miasteczka, Sebastia-

na C. Szczupły, wysoki, z modną kozią bródką, szybko wpadł w oko pannie Katarzynie. Zaproponowała mu pokój w swoim mieszkaniu za niewielki czynsz, żeby nie musiał dojeżdżać codziennie do pracy. Nie trzeba go było namawiać. Wprowadził się następnego dnia. Razem mieszkali do końca lipca 2002 r., choć on twierdzi obecnie, że wyprowadził się dwa miesiące wcześniej, a w lipcu tylko odebrał swoje rzeczy.

Wiosną 2002 roku firma Katarzyny L. popadła w tarapaty finansowe i zaprzestała płacenia swoich rachunków. Właściciel lokalu, nie doczekawszy się spłat zaległego czynszu, rozwiązał umowę bez wypowiedzenia z dniem 31 lipca 2002 r. Wcześniej dwukrotnie rozmawiał z Katarzyną L. Radzono nad sposobem spłaty zadłużenia. Za każdym razem w tej rozmowie uczestniczył Sebastian C.

15 sierpnia, dwa tygodnie po rozwiązaniu umowy, właściciel lokalu skorzystał z ustawowego prawa zastawu i zajął znajdujące się w hali produkcyjnej spółki maszyny. Wkrótce okazało się, że tylko jedna maszyna mogła być skutecznie zajęta. Pozostałe były własnością banku. Zresztą nawet ta jedna maszyna znajdowała się w leasingu, ale była niemal całkowicie spłacona, a pozostała do zapłaty tylko kwota wykupu w wysokości około 6000 zł.

Mimo iż maszyna ta została zajęta, Katarzyna L. zdecydowała się ją wykupić na własność. Kilka dni później sprzedała tę samą maszynę za 2 tys. zł brutto swojemu już wówczas byłemu pracownikowi, Sebastianowi C.

Sebastian C. w tym samym mniej więcej czasie zarejestrował własną firmę, która nosiła tę samą nazwę co firma dotychczasowego pracodawcy.

Jednocześnie zażądał od właściciela lokalu wydania maszyny. Sprawa trafiła do sądu i sąd zdecydował, iż właściciel lokalu ma obowiązek wydać maszynę Sebastianowi C. Równolegle przed sądem zawisły sprawy z powództwa właściciela lokalu o zapłatę czynszu oraz druga sprawa ze skargi pauliańskiej przeciwko Sebastianowi C. o uznanie,

że umowa zakupu maszyny przez Sebastiana C. była bezskuteczna w stosunku do właściciela lokalu. Postępowanie sądowe w tej ostatniej sprawie koncentrowało się na wykazaniu, że sprzedaż maszyny została dokonana z pokrzywdzeniem właściciela lokalu, bowiem w następstwie tej sprzedaży firma Katarzyny L. stała się bardziej niewypłacalna niż było przed dokonaniem tej transakcji.

W toku postępowania sąd jednak zmuszony był wysłuchać świadków na okoliczność, czy między Katarzyną L. a nabywcą maszyny istniał stosunek bliskości. Miało to ogromne znaczenie dla oceny dokonanych czynności w kontekście brzmienia przepisu Kodeksu cywilnego, który każe traktować każdą czynność prawną, dokonaną na korzyść osoby będącej w bliskich stosunkach z dłużnikiem, jako czynność dokonaną „ze świadomością pokrzywdzenia wierzyciela”. W tej sytuacji kluczowe przy rozpoznaniu zasadności żądania właściciela lokalu było ustalenie przez sąd, czy między panną Katarzyną L. i jej byłym pracownikiem Sebastianem C. istniał stosunek „bliskości”. Potocznie rzecz ujmując, sąd badał, czy byli parą. Rzadko mówi się przed sądem gospodarczym o miłości. W tej sprawie słowo to w końcu padło, choć wcześniej wielokrotnie odmieniano na różne sposoby słowa przyjaźń, związek, para, koleżeństwo. Sebastian C. stanowczo zaprzeczał, aby kiedykolwiek łączył go jakikolwiek bliższy związek z Katarzyną.

Kluczowe było jednak zeznanie samej Katarzyny L. Mimo że bez wątplenia pouczona przez mojego przeciwnika procesowego, pod przysięgą zeznawała, że nic nie łączyło jej z Sebastianem i że był to tylko zwykły pracownik, nie potrafiła ukryć uczuć, jakimi obdarzała Sebastiana C.

Nawet dwa lata po rozstaniu nadal go kochała.

Dostrzegłem to, kiedy stała przed salą rozpraw, wpatrzona w okno na końcu korytarza. Przy tym oknie stał niedbale Sebastian C. i udawał, że jej nie widzi.



Fot. archiwum

Ewa Urbanowicz-Jakubiak

DO NAPISANIA TEGO FELIETONU SKŁONIŁA MNIE LEKTURA ARTYKUŁU ZAMIESZCZONEGO W POPRZEDNIM NUMERZE „RADCY PRAWNEGO”, AUTORSTWA NASZEGO KOLEGI, MEC. ANDRZEJA KRASA. „TOGA – DUMA RADCY PRAWNEGO” – TYTUŁ POWAŻNY, BO I TEMAT POWAŻNY, ZAŚ SAM TEKST BARDZO CIEKAWY I POU CZAJĄCY.

Niebieskim do przodu

A na tym właśnie pouczającym jego charakterze chciałabym na chwilę skupić się poniżej, przytaczając – ku przestrodze – przypadki noszenia togi czy obnoszenia się z nią, niestety, przez niektóre nasze koleżanki i niektórych kolegów.

Bywa czasami tak, że – udając się na rozprawę do innego miasta – nie zabieramy ze sobą własnej togi i decydujemy się na jej wypożyczenie. W każdym właściwie sądzie można taką togę otrzymać, najczęściej w szatni, za okazaniem legitymacji. O to, żeby takie togi były dostępne, dba rada właściwej okręgowej izby radców prawnych. Na co dzień jednak trudno doglądać stanu technicznego takich tóg. Trudno też zagwarantować, że toga będzie zawsze dostępna. Czasem przecież potrzebę skorzystania z niej może mieć kilku radców prawnych, a innym razem przez kilka dni nikt nawet o nią nie zapyta.

Pewnego dnia uczestniczyłam w rozprawie. Po wywołaniu sprawy byłam sama – za stronę przeciwną nie stawił się nikt. Nic nadzwyczajnego. Prosta sprawa o zapłatę, odpowiedź na pozew złożona w terminie, wydawałoby się, że strona przeciwna nie będzie miała nic więcej do powiedzenia, a jednak... Po kilku minutach na salę wkroczył, a może raczej wpadł pełnomocnik pozwanego. Zziąjany, ciężko łapiący oddech po zbytnim szybkim biegu po sądowych schodach,

krople potu na czole, ubrany w... No właśnie, właściwie w co? Otóż, mój szanowny kolega po fachu prezentował się co najmniej ekstrawagancko. Był to wysoki, postawny, a raczej bardzo postawny mężczyzna, który siłą chyba wcisnął na siebie coś, co w zamierzeniu krawca miało być kiedyś zapewne radcowską togą, do tego chyba damską. Przedmiotowa toga z trudem dopinała się na pełnomocniku, który wyglądał jak – nie przymierzając – Obelix w ubraniu Asterixa. Rękawy sięgały mu ledwo za łokcie, a pod szyją... no właśnie, pod szyją nie było nic (prócz krawata). Żabot, jak się okazało, oderwał się wcześniej i chyba zaginął gdzieś w akcji. Stał tak więc przed sądem nasz zziąjany pełnomocnik, ubrany w „togę” i, z trudem łapiąc oddech, usiłował wytłumaczyć sądowi powód swojego ekscentrycznego wyglądu i całej sytuacji. Lepiej by chyba było, a raczej lepiej z pewnością, gdyby przed sądem stawił się jednak w samym tylko garniturze, usprawiedliwiając brak togi, zamiast prezentować opisany wyżej obraz.

Przykład kolejny. Toga już, co prawda, własna, ale jakże finezyjnie założona. Tym razem jedna z naszych koleżanek, niedawno po egzaminie zawodowym, więc z niewielkim stażem w roli profesjonalnego pełnomocnika, nie spiesząc się, zmierza pod salę rozpraw. Dzień wiosenny, choć dość chłodny, dlatego pani mecenas przysłała do sądu ubrana

w ciepłą kurtkę z dużym kapturem obszytym puszystym „misiem” (co ważne w dalszej części tej historii). Mogła wszak zostawić kurtkę w szatni, do rozprawy było jeszcze sporo czasu, a i dla własnej wygody warto by było – a jednak nie. Po wywołaniu sprawy pani mecenas sprawnym ruchem zakłada na siebie togę (nie zdejmując jednak kurtki). Przed wejściem na salę z trudem stara się dopiąć pod szyją żabot, ale kurtka z kapturem przeszkadzają. Nie tracąc więcej czasu, wyjmuje kaptur i układa go na karku, na todze. Ściśnięty kaptur z „misiem” podnosi się mocno do góry, wystając znad togi niczym czarna, futrzana aureola, otacza prawie w całości twarz naszej bohaterki.

I tak właśnie profesjonalny pełnomocnik staje przed obliczem sądu, starając się wszakże godnie dbać o swój wizerunek...

Tak, panie i panowie. Togi jednak dzielą się na damskie i męskie. Wydawałoby się to oczywiste, choć chyba do końca nie jest. Uświadomił mi to jakiś czas temu jeden z moich kolegów po fachu, który po kilku latach praktykowania procesu sądowego zorientował się nagle, że toga jego koleżanki, którą przez pomyłkę zabrał ze sobą z szafy w kancelarii zamiast swojej własnej, zapina się na lewą stronę, w odróżnieniu od tóg męskich, zapinających się na prawo (jak zresztą damskie i męskie koszule).

* * *

Czy opisane powyżej sytuacje są zamierzone czy nie, czy wynikają one z przypadku, roztargnienia czy z nonszalancji? Nie wiem i trudno to ocenić. Jedno jest pewne – jak napisał nasz wspomniany na początku kolega, mec. Kras – toga to duma radcy prawnego, a nie kłopot i utrapienie. Nośmy ją więc z dumą. I zawsze niebieskim do przodu.

Fot. archiwum



Jarosław Beldowski

O szczęściu w kancelarii

Temat szczęścia przeżywa niekończący się renesans. Nie dość, że zjawisko to stało się przedmiotem badań prowadzonych przez naukowców (dzięki którym mamy rankingi szczęścia poszczególnych nacji), to jeszcze niektóre kraje postanowiły przyjąć je za zasadę naczelną państwa (Bhutan), a w jednym utworzono nawet Ministerstwo Szczęścia (Zjednoczone Emiraty Arabskie). Jakiś czas temu pisałem o tym, jak wydawać pieniądze, by być szczęśliwym. Tym razem zmierz się ze szczęśliwością, która „rozlewa się” na nasze miejsca pracy.

Wyobraźmy sobie, że strapiiony obywatel/przedsiębiorca wchodzi do kancelarii prawnej, w której wita go uśmiechnięta asystentka. To nie jest akurat zjawisko rzadkie, ale już radosny radca prawny, ściskający dłoń klienta i podkreślający, jak bardzo cieszy się z jego wizyty, to raczej przypadek z komedii filmowej. Otóż, w świecie biznesu wcale nie. Osoby podróżujące z pewnością natknęły się na wyjątkowo miłe stewardesy niektórych linii lotniczych. Ktoś, kto odwiedził jedną z sieci barów serwujących kanapki, też mógł usłyszeć dowcip, w opowiadaniu których specjalizują się osoby pracujące przy kasach (być może, mają one naturalne poczucie humoru, ale w tym przypadku po prostu są tego nauczeni). Oczywiście, każdy radca prawny powie, że to przecież nie o takie szczęście chodzi w zawodzie. A co jednak, jeśli naczelną zasadą kancelarii stanie się w przyszłości utrzymanie szczęścia jego pracowników?

Ponownie nie jest to zjawisko obce firmom na świecie. Zappos – firma w branży sprzedaży internetowej – wedle słów jej założyciela oczekuje od swojego pracownika: „że będzie potrafił się bawić i w dodatku będzie odrobinę szalony”. Nie dziwi zatem, że w firmie tej jest dyrektor ds. szczęścia (*Chief Happiness Officer*) na wzór dyrektora finansowego (*Chief Financial Officer*). Inna firma technologiczna zaangażowała się w projekt pn. „Epidemia uśmiechu”, który ma sprawić, że wszyscy wejdziemy na trajektorię szczęścia w życiu zawodowym i osobistym. Podobno uśmiechanie się ma przyczynić się do odmiany naszego życia...

Zejdźmy jednak na ziemię. Oczywiście, szczęśliwy pracownik to produktywny pracownik. Wszelkie badania wskazują, że dobre samopoczucie poprawia naszą wydajność. Czym innym jest jednak budowanie przewagi konkurencyjnej firmy poprzez uprzejmość i uśmiech jego pracowników, a czym innym

wartość, która staje się dla niej najważniejsza – szczęście jej pracowników.

Czy kancelaria prawna jest innym miejscem pracy, w którym szczęście jest niepotrzebne? Z pewnością nie jest to najlepiej postawione pytanie. Oczywiście, można podkreślać misję, jaką się prowadzi, ale na koniec miesiąca trzeba wypłacić wynagrodzenie. Jego brak z pewnością nie poprawia poziomu szczęścia u pracowników. Rzecz jednak, że szczęście pracowników nie może być zasadą kancelarii prawnej jest także niepełne.

A może na to trzeba spojrzeć z innej strony? W końcu każdy pracodawca, w tym kancelaria, powinien zapewniać dobre warunki pracy. Na te ostatnie składa się wiele czynników, których nie sposób tutaj wymienić. Satysfakcja, co poniekąd wiąże się ze szczęściem osobistym, jaką czerpie się z pracy, często jest ważniejszym czynnikiem niż podwyżka. Pracodawca, który

buduje swoją przewagę konkurencyjną poprzez odmienny sposób zajmowania się klientem może narzucać określone sposoby zajmowania się nimi (zwane często „procedurami”). Pozostawmy jednak nam samym to, czy chcemy być codziennie szczęśliwi w naszym miejscu pracy. Nie wszyscy bowiem tak samo widzimy w połowie zapelnioną szklankę...



Rys. Jacek Frankowski

Autor jest prezesem Polskiego Stowarzyszenia Ekonomicznej Analizy Prawa, pracownikiem naukowym Szkoły Głównej Handlowej.



Jacek Świeca

Najważniejsza jest uгода!



Co roku ze smutkiem spoglądam na dane statystyczne mówiące o długości trwania postępowania sądowego w Polsce. Nasz kraj jest nadal na szarym końcu, a wyprzedzają nas nie tylko tzw. rozwinięte kraje zachodnie, ale także południowi i wschodni sąsiedzi. Oczywiście, ze statystyką jest tak, jak kiedyś powiedział klasyk – „jeśli jedną rękę będę trzymał we wrzątku, a drugą w lodzie, to statystycznie będzie mi dobrze”. Coś jednak jest na rzeczy, albowiem ten przeciętny czasokres procedur sądowych w naszym kraju (obecnie około 800 dni) daje do myślenia. Rozwiązań jest mnóstwo, a jednym z najważniejszych są alternatywne metody rozstrzygnięcia sporów.

Na całym świecie ADR jest niezwykle popularny, na przykład we Francji funkcjonują specjalne sądy (*tribunal de commerce*), które przeznaczone są wyłącznie do obsługi postępowań między przedsiębiorcami. Nasze wydziały gospodarcze tymczasem nadal są zbyt mało efektywne. W Niemczech funkcjonuje pręźnie samorząd gospodarczy, który posiada własne organy orzecznicze. W Polsce także mamy sądownictwo polubowne, np. przy izbach gospodarczych, ale skala rozpoznawania spraw jest niezwykle mała. Bardzo często odpowiedzialność za ten stan rzeczy spoczywa na samych prawnikach, którzy – w mojej ocenie – zbyt rzadko podpowiadają klientom takie możliwości. Nie wystarczy zresztą podpowiedzieć, należy klienta do tego przekonać, a wtedy liczba spraw rozstrzyganych w ADR w naszym kraju przekroczy przynajmniej 10%. Dostrzegam, oczywiście, starania resortu sprawiedliwości, który od wielu miesięcy próbuje przekonać obywateli do ADR, zachęcając m.in. do mediacji. Pracy jednak jest znacznie więcej niż się wydaje.

Być może, lekiem na przewlekłość postępowania, co również powtarzam od lat, jest przeniesienie większej części kompetencji do orzekania na referendarzy sądowych. W wielu krajach dzięki dywersyfikacji uprawnień orzeczniczych cel w postaci skróce-

nia czasu postępowania sądowego został osiągnięty. Nie można oczywiście przesadzać – jako ciekawostkę podam informację o kompetencjach komorników w latach 50. ubiegłego roku w Polsce, którzy sami mogli wydawać nakazy zapłaty (!). Referendarze jednak są akurat wystarczająco wykształceni i doświadczeni, aby orzekać w większej niż obecnie liczbie spraw. Dodatkowym sposobem mogłoby być także rozbudowanie e-sądownictwa, które po pięknym początku obecnie także dotknięte jest przewlekłością. Dobrym pomysłem może być również gruntowna reforma i uproszczenie samej egzekucji sądowej i, częściowa choćby, komercjalizacja zawodu komornika.

Powyższe nie zmienia faktu, że uгода zawsze będzie najlepszym i najprostszym sposobem zakończenia sporu, niezależnie od jego materii. Od strony merytorycznej nie wyobrażam sobie sytuacji, jakoby w którejkolwiek ze spraw, niezależnie od jej skomplikowania, materii czy branży, w której powstał konflikt, rozstrzygnięcie polubowne nie byłoby możliwe. Tutaj jednak musimy być nie tylko dobrymi prawnikami, ale także psychologami (wyłącznie w pozytywnym i konstruktywnym tego słowa znaczeniu) w stosunku do naszych klientów.

Z całą pewnością należy podnosić świadomość prawną Polaków w zakresie ADR. Katalog możliwości jest niezwykle szeroki – mediacje, negocjacje, arbitraż, jak również możliwość zawarcia ugody przed sądem powszechnym. Konieczne do tego jest nasze, jako profesjonalnych pełnomocników, działanie i uświadomienie klientowi, że zawarcie ugody zawsze doprowadzi do sytuacji „win – win”. ADR nie tylko oszczędza czas i koszty, ale jest jednocześnie najbardziej dojrzałym sposobem zakończenia sporu. Zarówno bowiem nasi klienci, jak i my zawsze pozostaniemy aktywnymi uczestnikami szeroko rozumianego obrotu gospodarczego.

Jasne jest, iż kancelarie prawne (oczywiście te z prawdziwego zdarzenia!) nie mogą pracować za samo wynagrodzenie o charakterze *success fee*, albowiem Kodeks etyki nam tego zabrania, mamy gwarantować staranne działanie, nie zaś rezultat! Nie jest jednak zabronione ustalenie *success fee* jako wynagrodzenia dodatkowego. Te zaś otrzymamy dopiero po efektywnym zakończeniu sporu. Zarówno zatem nam, jako pełnomocnikom profesjonalnym, jak i klientom, jak najszybsze zakończenie sporu o wiele bardziej się opłaca. Nie zapominajmy o tym!



III Ogólnopolskie Warsztaty Rzeczników Prasowych

Ewa
Urbanowicz-Jakubiak

WARSZTATY RZECZNIKÓW PRASOWYCH ODBYŁY SIĘ JUŻ PO RAZ TRZECI. NA STAŁE WPISAŁY SIĘ WIĘC W KALENDARZ CIESZĄCYCH SIĘ DUŻĄ POPULARNOŚCIĄ WYDARZEŃ OGÓLNOPOLSKICH, Z SUKCESEM ORGANIZOWANYCH PRZEZ LUBELSKĄ IZBĘ. Z OGROMNĄ PRZYJEMNOŚCIĄ OZNAJMIAM RÓWNIEŻ, ŻE W TYM ROKU, PO RAZ PIERWSZY, PATRONAT NAD WARSZTATAMI OBJĄŁ REGIONALNY OŚRODEK TELEWIZJI POLSKIEJ TVP3 W LUBLINIE.

W okresie 13–15 października br. odbyło się w Lublinie spotkanie i szkolenie rzeczników prasowych okręgowych izb radców prawnych. W warsztatach uczestniczyli przedstawiciele trzynastu spośród wszystkich dziewiętnastu izb, przy czym niektóre izby były reprezentowane przez dwóch uczestników. Nie trzeba już nikogo przekonywać, jak istotna dla samorządu jest funkcja rzecznika prasowego, jako osoby odpowiedzialnej za kontakty z mediami. Kogoś,

kto dobrze wie, jak działają media, kto zna dziennikarzy i wie, jakich oraz jak „podanych” informacji potrzebują. Szkolenia rzeczników prasowych służą promocji naszego zawodu, a także zdobywaniu niezbędnej wiedzy i praktyki. Dbanie o wizerunek samorządu radców prawnych to nasze kluczowe zadanie. Uczymy się również, jak skutecznie przedstawić radcę prawnego jako prawnika profesjonalistę, wykonującego zawód zaufania publicznego.

Wróćmy jednak do samych warsztatów. Jak co roku, szkolenie zostało zorganizowane przez dziekana Rady Okręgowej Izby Radców Prawnych w Lublinie, we współpracy z Centrum Prasowym KRRP. Tym razem mieliśmy dwa tematy przewodnie – „Komunikacja internetowa rzecznika prasowego” oraz „Z mikrofonem i przed kamerą”. Oprócz rzeczników prasowych poszczególnych izb w warsztatach udział wzięli Stefan Mucha, rzecznik prasowy KIRP i Krzysztof Mering, redaktor dwumiesięcznika „Radca Prawny”.

Pierwszego dnia, po przyjeździe uczestników, podczas kolacji w hotelu spotkali się i mieli okazję wymienić pierwszymi doświadczeniami nowi, świeżo powołani rzecznicy prasowi z rzecznikami, którzy uczestniczyli w warsztatach już po raz drugi lub trzeci. Przyjechał również nasz trener, ale na informacje z zakresu komunikacji internetowej musieliśmy poczekać do następnego dnia. Wie-

czornym rozmowom przy akompaniamentcie muzyki jazzowej na żywo nie było końca. Czekaliśmy jednak intensywny dzień, w tym szkolenia, których nie mogłam się doczekać.

Drugiego dnia po śniadaniu, w sali konferencyjnej hotelu powitał nas Dominik Pokornowski, który wygłosił wykład na temat komunikacji internetowej rzecznika prasowego. Szkolenie miało charakter przeglądu najnowszych, ale sprawdzonych w praktyce możliwości komunikacyjnych, jakie daje internet. Nie zabrakło w nim skutecznych narzędzi, które w swoim warsztacie może wykorzystać rzecznik prasowy, m.in. takich, jak najnowsze trendy w wyglądzie stron internetowych, mobilność, architektura informacji, biuro prasowe, platformy do newsletterów oraz sprawdzone sposoby ich tworzenia czy temat wykorzystania mediów społecznościowych w komunikacji społecznej. Rosnąca konkurencja w branży usług prawniczych sprawia, że coraz bardziej interesujemy się narzędziami marketingowymi, które pomagają zaistnieć i wyróżnić się na rynku. Duże możliwości w promocji stwarza internet. Korzystając z jego narzędzi, możemy dotrzeć z najważniejszymi informacjami o naszym samorządzie i roli radcy prawnego



Zajęcia autorka

nej integracji. Dwie uczestniczki warsztatów – absolwentki Uniwersytetu Marii Curie-Skłodowskiej w Lublinie, otrzymały od dziekana Berezy, prorektora ds. ogólnych UMCS, koszulki i gadżety uniwersyteckie.

Po obiedzie w hotelu przeszliśmy do ośrodka TVP3 Lublin na praktyczne szkolenie z redaktorem Krzysztofem Karmanem. Udało się przez chwilę zobaczyć pracę „od kuchni” w telewizji podczas realizacji programu informacyjnego, zrobić pamiątkowe zdjęcia

„wisienką na torcie” były zajęcia przed kamerą z mikrofonem, podczas których redaktor Karman zadawał poszczególnym uczestnikom czasami zaskakujące i niespodziewane pytania, na które staraliśmy się jak najlepiej odpowiadać. Każdy z nas miał okazję stać się przez chwilę bohaterem telewizyjnej „setki”, starając się szybko, konkretnie i interesująco przekazać widzom informacje dotyczące naszego zawodu. Każdy nagrany materiał był następnie komentowany i oceniany przez naszego gospodarza i samych uczestników. Rozmawiając później o tych zajęciach z naszymi koleżankami i kolegami, nabrałam przekonania, że podczas następnych warsztatów powinniśmy takie praktyczne szkolenie powtórzyć. W tym miejscu składam deklarację, że również za rok postaram się zrealizować warsztaty w lubelskiej telewizji. A być może i w radiu.

Zajęcia w ośrodku TVP3 przedłużyły się tak dalece, że w pośpiechu docieraliśmy wieczorem na spektakl w Teatrze im. Juliusza Osterwy. Przedstawienie „Seks nocy letniej” to sceniczna adaptacja scenariusza filmu Woody’ego Allena z 1982 roku, słodko-gorzka komedia, oferująca obok sporej dawki humoru również refleksje na temat skomplikowanych relacji oraz związków między kobietami i mężczyznami.

Po spektaklu w jednej z restauracji na lubelskiej Starówce uczestnicy warsztatów mieli okazję spotkać się i podzielić się z sobą oraz z członkami Prezydium Rady OIRP w Lublinie informacjami z wykładów oraz wrażeniami z praktycznych ćwiczeń w lubelskim ośrodku TVP3. Obiecali również, że na pewno przyjadą na następne szkolenie w przyszłym roku. Zatem do zobaczenia na kolejnych warsztatach w Lublinie... Są już tradycją!



jako zawodu zaufania publicznego. Wszystkie tematy podjęte przez naszego trenera przeplatane były spostrzeżeniami i dyskusją uczestników. Uwagi i rady wykładowcy zapewne okażą się przydatne dla każdego rzecznika prasowego.

W trakcie szkolenia odwiedził nas Arkadiusz Bereza, dziekan Rady OIRP w Lublinie, który dziękując rzecznikom za przybycie do Lublina, zachęcał do czynnego udziału w szkoleniu i zapowiedział swoją obecność podczas wieczor-

oraz po raz drugi odwiedzić studio, w którym nagrywany jest znany i popularny program „Jeden z Dziesięciu”. Profesjonalizm redaktora Karmana, jego umiejętność przekazania wiedzy i zaproponowane ćwiczenia praktyczne – w mojej ocenie – zasługują na szczególne uznanie. Warsztaty w lubelskim ośrodku TVP3 były znakomitą okazją do zdobycia cennych doświadczeń związanych z funkcjonowaniem telewizji oraz współpracą pomiędzy mediami a rzecznikami prasowymi. Przysłowiową

Przygotowanie formalne

Magdalena Kupczyk-
-Czerniawska

(radca prawny, mediator)

i Paweł Surmacz (negocjator)

do negocjacji

„O ile w życiu prywatnym sami ponosimy konsekwencje tego, co wynegocjowaliśmy, to w przypadku życia zawodowego możemy wpłynąć na losy tysięcy, a czasami nawet milionów ludzi”.

Vlasta A. Lopuchovská

Pierwszy artykuł o prowadzeniu skutecznych negocjacji w zawodzie radcy prawnego, który ukazał się w „Radcy Prawnym” nr 166/2016, obejmował wyjaśnienie pojęcia negocjacji oraz wskazywał, jak prawidłowo określić ich przedmiot, który stanowi jeden z elementów przygotowania formalnego do negocjacji i tym samym został zapoczątkowany temat, który będzie kontynuowany w niniejszym artykule.

Etap przygotowania do negocjacji bywa niedoceniany. Jest to żmudna praca, na którą rzadko poświęca się wystarczająco dużo czasu i wysiłku. Jednocześnie, dobre przygotowanie jest czynnikiem wyróżniającym profesjonalistów. Przygotowanie do negocjacji dzielimy na część nieformalną i formalną. Część nieformalna obejmuje takie zagadnienia, jak wyznaczenie celu, alternatyw, linii brzegowych (ram prowadzonych negocjacji – ustalenia minimalnych i maksymalnych granic kwotowych, ilościowych, jakościowych spraw, których nie chcemy przekroczyć), strategii przebiegu rozmowy i zarządzania informacją (sposobu kontrolowania, udostępniania i jej wykorzystywania). Następuje zatem cały proces przygotowania nieformalnego – dogłębne poznanie sytuacji i interesów klienta oraz przygotowanie się do rozmów z drugą stroną, ale to zagadnienie będzie stanowiło przedmiot kolejnego artykułu. Natomiast w niniejszym artykule zajmiemy się formalnym przygotowaniem do negocjacji, które dotyczy spraw związanych z kwestiami organizacyjnymi wokół

negocjacji, czyli ustaleniem ram współpracy, składu zespołu negocjacyjnego, miejsca i czasu spotkania oraz jego agendy.

Na wstępie warto zaznaczyć, że osoba zarządzająca kwestiami formalnymi to też najczęściej osoba, która przewodzi całemu procesowi negocjacyjnemu. W sytuacji, kiedy klient nie bierze udziału w negocjacjach, przygotowanie formalne najczęściej należy do nas. Natomiast w sytuacji, gdy bierzemy udział w negocjacjach razem z klientem, warto zasugerować, by włączył nas w przygotowanie formalne. Pomoże to uniknąć wielu błędów już na samym początku. Jest to szczególnie istotne, ponieważ osoba modyfikująca cały proces negocjacyjny ma kontrolę i potencjalnie większy wpływ na jego przebieg. Dlatego warto być tą osobą. Ponadto, dla niektórych klientów znaczącą wartością dodaną będzie stanowiło całościowe przeprowadzenie ich przez proces negocjacyjny.

Ramy współpracy

Pierwszym ważnym krokiem przygotowania formalnego jest ustalenie ram współpracy z naszym klientem. Jest to pierwsza kluczowa relacja do zarządzenia. Poza poznanie sytuacji i interesów klienta, ustalamy z nim takie sprawy, jak ramy czasowe współpracy i ewentualne ważne terminy (np. termin przedawnienia roszczenia, mogący mieć wpływ na termin rozmów), kto jest odpowiedzialny za kontaktowanie się z drugą stroną, w jakich sprawach i za pomocą jakiego kanału komunikacji (np. telefon, kontakt

osobisty, mail, komunikatory internetowe, poczta tradycyjna). Ponadto, należy dookreślić, kto będzie ustalał kwestie organizacyjne i merytoryczne związane z negocjacjami, kogo klient widzi w zespole negocjacyjnym i czy sam chce w nim uczestniczyć. Jasne ustalenia organizują bowiem wspólną pracę i sprzyjają partnerskiej atmosferze.

Zespół negocjacyjny

Po drugie, zespół negocjacyjny. Skład zespołu negocjacyjnego ustala strona, która przy jego wyborze poza umiejętnościami negocjacyjnymi osób mających wejść do zespołu, posiadaną wiedzą specjalistyczną, kieruje się również przepisami prawnymi, które mogą zobowiązywać do konieczności uczestniczenia w nich np. osób decyzyjnych czy podmiotów wyspecjalizowanych w danej działalności gospodarczej (ubezpieczeniowej, budowlanej etc.). Zatem wpływ na skład osób uczestniczących w rozmowach może być ograniczony. Należy podkreślić, iż w przypadku wyboru radcy prawnego do uczestniczenia w negocjacjach klient bierze pod uwagę nie tylko naszą specjalistyczną wiedzę, doświadczenie zawodowe i znajomość jego struktury organizacyjnej, ale także to, że będziemy występować w obronie jego interesów oraz obiektywnie i racjonalnie ocenimy spór. Często nasza obecność skutkuje tym, iż strona czuje się po prostu pewniej. Dlatego tak ważne jest posiadanie przez radcę prawnego również umiejętności negocjacyjnych. Jeżeli, przygotowując się do nego-

racji, uznamy, że warto, by w negocjacjach uczestniczyło więcej osób, to rozważmy, w którym momencie powinny zostać zaangażowane. Czy na samym początku przygotowań, by w pełni poznały sytuację oraz klienta, czy wystarczy, aby uczestniczyły jedynie w samym spotkaniu. Przy prostych negocjacjach, np. ustaleniu harmonogramu spłat zobowiązania przez dłużnika wobec wierzyciela, możemy sobie pozwolić na luźniejszą współpracę w zespole negocjacyjnym. Im jednak bardziej są złożone negocjacje, np. o podział majątku, niewykonanie lub nienależyte wykonanie umowy handlowej, ustalenie opieki nad dzieckiem, tym ściślejsza powinna być współpraca, a możliwe, że opłacalne będzie nawet zawiązanie stałej kooperacji. Tak czy inaczej, uczestnicy spotkania negocjacyjnego powinni być świetnie przygotowani. W przeciwnym razie koszty pomyłki mogą nieproporcjonalnie przewyższyć oszczędności poczynione podczas przygotowań. Przemyślimy zatem, kogo potrzebujemy w zespole i czy na pewno udział tej osoby jest niezbędny. Pod kątem technicznym wygodniej jest zawierać porozumienie z mniejszą liczbą osób przy stole, ale nie zawsze jest to właściwa droga. Obecność niezależnej osoby wspomagającej, takiej jak biegły czy tłumacz, w pewnych sytuacjach może być wymagana. Wówczas musimy zdecydować, czy wybierzemy niezależne osoby wspomagające wspólnie z drugą stroną, bo np. jeden tłumacz w zupełności wystarczy, by spełnić swoją funkcję, czy każdy przychodzi z własnymi pomocnikami. Przy dobrej relacji praktykuje się, by wyboru dokonywać wspólnie. To podnosi poziom zaufania i ułatwia prowadzenie negocjacji.

Agenda

■ Po trzecie, trzeba ułożyć agendę (plan) spotkania. Należy zidentyfikować kwestie, które są dla nas ważne do omówienia, i je spisać. Następnie postaramy się przewidzieć, jakie kwestie będzie chciała poruszyć druga strona. Warto je również zapisać „na marginesie” i na wypadek ich poruszenia przez drugą stronę zastanowić się, w którym miejscu agendy będzie najdogodniej o nich porozmawiać. Generalnie, agendę porządkujemy w sposób logiczny pod kątem merytorycznym. Wyjątkiem jest pewien zwyczaj negocjacyjny, zgodnie z którym jako pierwszą wybieramy do omówienia tę kwestię, w której łatwo nam będzie dojść do porozumienia z drugą stroną. Może nam to pomóc szybciej znaleźć wspólny język i poka-

zać drugiej stronie, że mamy dobre intencje. Sprawdzi się to szczególnie w negocjacjach, które wiążą się z silnymi emocjami.

Kontakty

■ Po czwarte, kontakt z drugą stroną. Poza przygotowaniem do negocjacji samych w sobie, przygotujmy się również do kontaktu z drugą stroną. Popelnienie błędu jeszcze przed spotkaniem znacząco obniży naszą wiarygodność jako profesjonalnych partnerów do rozmów. Na początku powinniśmy poinformować kim jesteśmy, kogo reprezentujemy i w jakiej sprawie. Jeśli to konieczne, należy wybrać niezależne osoby wspomagające oraz ustalić, kiedy skontaktujemy się ponownie. Przy kolejnych kontaktach ustalamy termin, czas trwania oraz miejsce spotkania. To, czy spotkamy się w siedzibie klienta, siedzibie drugiej strony czy na neutralnym gruncie, nie ma większego znaczenia. Jednak warto się nad tym chwilę zastanowić. Na własnym gruncie spotykamy się zazwyczaj w siedzibie klienta lub w naszej kancelarii. Terytorium partnera negocjacyjnego to, wiadomo, jego siedziba. Miejscem neutralnym za to może być sala rozpraw lub miejsce wybrane wspólnie przez strony. Kwestię wyboru miejsca spotkania negocjacyjnego często podejmuje klient wraz z partnerem negocjacyjnym. Rzadko mamy na to wpływ. Jeśli na miejsce negocjacji zostaje wyznaczona siedziba klienta lub nasza kancelaria, to stanowią one dla nas znane, wręcz bezpieczne miejsce, które daje nam przewagę nad stroną przeciwną. Najmniej zazwyczaj dogodnym miejscem prowadzenia rozmów jest siedziba kontrpartniera, która – z jednej strony – jest dobrym pretekstem do zebrania o nim informacji, ale z drugiej – wiąże się z niepewnością co do obszaru, gdzie będą prowadzone negocjacje i tym samym jak będzie zaaranżowana ich przestrzeń. Natomiast równie dogodnym miejscem do prowadzenia rozmów jak siedziba klienta czy nasza kancelaria jest sala sądowa, w której prowadzone są postępowania pojednawcze, likwidacyjne, zawierane są ugody sądowe, często poprzedzone wcześniejszymi ustaleniami stron lub miejsce wybrane wspólnie przez strony. Wydawałoby się, że miejsce prowadzenia negocjacji nie jest istotne. Jednak jego właściwy wybór może dać nam na wstępie przewagę w rozmowach. Może zatem stanowić element nacisku podczas rozmów. Jeśli jednak nie będziemy mieć wpływu na miejsce prowadzenia

rozmów, to najważniejsze jest, aby miejsce było jak najbardziej dla nas komfortowe. W przypadku, gdy my jesteśmy gospodarzami spotkania, powinniśmy zadbać o odpowiednią temperaturę pomieszczenia, wodę do picia, krzesła z oparciem i stół o nieprzezroczystym blacie, brak hałasu, dostateczną przestrzeń w stosunku do liczby osób czy toaletę w pobliżu. Aby uczestnicy negocjacji mogli się w pełni skupić na rozmowach i czuli się podczas nich komfortowo, muszą być zaspokojone ich podstawowe potrzeby. Podsumowując, wybranie właściwego miejsca i otoczenia ma wpływ na nasze samopoczucie podczas prowadzonych negocjacji, ale również na nastrój naszych kontrpartnerów.

Czas

■ Kolejną zmienną etapu przygotowań do negocjacji jest ustalenie czasu spotkania. Czy radcowie prawni mają wpływ na jego ustalenie? Niekoniecznie. Co do zasady, miejsce i czas wyznacza klient, jego kontrahent lub wyznaczane jest wspólnie, albo sąd, wyznaczając termin rozprawy sądowej. W takiej sytuacji mamy niewielki wpływ na czas, kiedy one się odbędą, choć i w tym zakresie możemy próbować porozumieć się ze stronami w celu ustalenia dogodnej godziny spotkania zarówno dla nas, jak i pozostałych stron. Przy okazji warto pamiętać, aby ustalić ramy godzinowe spotkania, co pomaga w zapewnieniu sprawnego jego przebiegu. Czas i miejsce może stanowić element wpływu na drugą stronę. Dlatego tak ważne jest jego dostosowanie do naszego rytmu biologicznego i predyspozycji.

Po ustaleniu czasu i miejsca spotkania strony przesyłają sobie propozycję agendy oraz informację, kto będzie brał udział w rozmowach. Jawna agenda pozwala stronom na przygotowanie się do kwestii, które chce poruszyć druga strona, dzięki czemu rozmowy będą bardziej owocne. Brak ujawnienia agendy to twarda taktyka. Podnosi prawdopodobieństwo eskalacji emocji oraz zwyczajnej straty czasu przy skomplikowanych kwestiach. Jawne poinformowanie o składzie zespołu negocjacyjnego to wyraz szacunku dla drugiej strony. Ponadto, w przeddzień spotkania warto wysłać drugiej stronie potwierdzenie, że spotkanie jest aktualne. Jeśli z jakichś względów nie uda nam się przygotować do spotkania na czas – przełożmy je. Lepiej, żeby spotkanie się nie odbyło, niż gdybyśmy mieli w nim brać udział bez odpowiedniego przygotowania.

Orzecznictwo ETPCz

Adam Sroga

Skarga 446/10, Puglžys przeciwko Polsce, wyrok za 14 czerwca 2016 r.

■ Skarżący, obywatel Litwy, zarzucił m.in., że nie było uzasadnionych podstaw uznania go za „więźnia niebezpiecznego” i utrzymywania reżimu przez prawie 9 lat, orzeczenia były pozbawione uzasadnienia i nie odnosiły się do indywidualnych okoliczności dotyczących skarżącego. Status wprowadzono arbitralnie i automatycznie przedłużano. Był izolowany od współosadzonych, od rodziny, poddawany codziennym upokarzającym kontrolom osobistym. Podczas posiedzeń sądowych był trzymany w metalowej klatce i skuty kajdankami (art. 3).

Trybunał nie zaakceptował, by rutynowe i jednocześnie stosowanie wszystkich środków dostępnych zgodnie z przepisami przez prawie 9 lat było niezbędne dla zapewnienia bezpieczeństwa zakładu karnego. Nie wydaje się też, by władze podjęły jakieś kroki w kierunku przeciwdziałania negatywnym skutkom izolacji. Wprawdzie skarżący nie został poddany pełnej izolacji, miał prawo do odwiedzin i wykonywania telefonów, ale biorąc pod uwagę charakter i rozmiar innych ograniczeń, kontrolowane kontakty z rodziną nie mogły złagodzić negatywnych konsekwencji stosowania statusu. Nie było też powodów dla stosowania dwóch środków bezpieczeństwa podczas posiedzeń sądowych – klatki i kajdanek. Trybunał orzekł naruszenie art. 3 i przyznał skarżącemu tytułem szkody niemajątkowej 20 000 euro.

Skarżący skarżył się też na nieprzyznanie mu obrońcy, z którym mógłby się porozumiewać w języku litewskim lub rosyjskim (art. 6 ust. 3), a także na ograniczanie kontaktów z rodziną (art. 8). Trybunał oddalił te zarzuty.

Skarga 619/12, Koniuszewski przeciwko Polsce, wyrok z 14 czerwca 2016 r.

■ Skarżący, dziennikarz pracujący w „Auto Świat”, opublikował artykuł oparty na raporcie UOKiK, w którym przedstawił problem jakości paliwa sprzedawanego przez stacje benzynowe. Przedstawił przypadki oszustw i opisał wpływ użycia takiego paliwa na pojazdy. Na skutek pozwu wniesionego przez jednego z właścicieli stacji benzynowych, Sąd uznał skarżącego za winnego przestępstwa zniesławienia.

Trybunał powtórzył zasadę, że art. 10 nie gwarantuje nieograniczonej wolności wyrażania opinii, nawet w odniesieniu do relacji prasowych dotyczących interesu publicznego. Niemniej jednak podzielił zdanie skarżącego, że artykuł oparty został na oficjalnym raporcie, dostępnym na stronie urzędu przed publikacją artykułu. Prawdziwość informacji dotyczących niezadowolającej jakości benzyny sprzedawanej przez oskarżyciela prywatnego nie była kwestionowana. Wprawdzie sąd krajowy uznał, że sprzedawane przez niego paliwo naruszało normy tylko minimalnie, niemniej jednak Trybunał uznał, że nie umniejsza to prawdziwości ustaleń dotyczących tego paliwa. Tekst nie zawierał stwierdzeń stanowiących nieuzasadniony atak na oskarżyciela prywatnego, nie dotyczył jego prywatnego życia, a jego nazwisko nie zostało wymienione. Trybunał uznał, że skarżący został faktycznie ukarany dwu-

krotnie za ten sam artykuł: w postępowaniu karnym oraz w postępowaniu cywilnym (którego przed Trybunałem nie kwestionował), w którym pozwani (skarżący, redaktor naczelny i właściciel) zostali zobowiązani do zapłaty zadośćuczynienia w kwocie 10 000 zł. W ocenie Trybunału, ingerencja władz nie była niezbędna, doszło zatem do naruszenia art. 10. Skarżącemu przyznano całą dochodzoną kwotę – 5000 euro tytułem szkody niemajątkowej.

Skarga 28623/12, Malec przeciwko Polsce, wyrok z 28 czerwca 2016 r.

■ Trybunał rozważał, czy władze podjęły wszystkie odpowiednie kroki w celu zapewnienia kontaktów skarżącego z córką, zwracając uwagę na szczególną rolę czasu w tego typu sprawach. Trybunał był świadomy, że trudności związane z kontaktami w dużym stopniu były związane z animozjami między skarżącym i jego byłą żoną. Zauważył również rosnącą niechęć dziecka do spotkań z ojcem. Zauważył jednak też przeciagające się rozpatrywanie wniosków przez sąd i utrudnianie mu kontaktów z córką, których sąd nie potrafił wyegzekwować. Spowodowało to dalsze pogorszenie emocjonalnych więzi ojca z córką. Trybunał powtórzył, iż wspólna radość z towarzystwa rodzica i dziecka stanowi fundamentalny element życia rodzinnego. Zasadniczym celem art. 8 jest ochrona jednostki przed arbitralnym działaniem władz publicznych. Upływ czasu może mieć nieodwracalne skutki dla relacji między dzieckiem a rodzicem, który nie mieszka z nim, co wydaje się, zaistniało w tej sprawie. Interesy dziecka powinny być rozważane w pierwszej kolejności. Trybunał przyznał skarżącemu kwotę 7000 euro tytułem szkody niemajątkowej.

Skarga 26115/10, Kurski przeciwko Polsce, wyrok z 5 lipca 2016 r.

■ Skarżący, podczas debaty w programie telewizyjnym, mówił o układzie medialnym łączącym Agorę S.A., wydawcę „Gazety Wyborczej”, oraz J&S S.A. – importera paliw, która to spółka miałaby finansować medialne ataki na PiS. Skarżący został zobowiązany do przeproszenia Agory S.A. w „Gazecie” oraz do zapłaty 10 000 zł na cel społeczny.

Skarżący zarzucił naruszenie jego prawa do wyrażania opinii (art. 10). W jego ocenie, wypowiedź była oparta na faktach, związana była z debatą publiczną i miała związek z przedmiotem dyskusji.

Trybunał przyznał rację skarżącemu, uznając, że faktycznie jego wypowiedź była częścią debaty dotyczącej spraw publicznych, konkretnie niezależności mediów w społeczeństwie demokratycznym. Trybunał powtórzył, że konwencja gwarantuje ochronę wszystkim uczestnikom debat dotyczących spraw publicznych. W ocenie Trybunału, nie było wystarczających podstaw, by sądy krajowe udzieliły ochrony praw Agory S.A., przewyższającej prawo skarżącego do wolności wyrażania opinii. Trybunał uznał, że skarżący poniósł szkodę majątkową w kwocie 12 450 euro, na którą składały się poniesione koszty postępowań przed sądami krajowymi, kwota zapłacona na cel społeczny i koszt publikacji przeprosin (34 897,36 zł), przyznając mu całą dochodzoną kwotę.

O TYM, JAK WYGLĄDAJĄ STOSUNKI POLSKO-ROSYJSKIE PRZECZYTAĆ MOŻNA W RÓŻNYCH PISMACH, NIE JESTEM PEWIEN, CZY „RADCA PRAWNY” TO NAJLEPSZE MIEJSCE DO ICH OMAWIANIA. POPRZESTAŃMY MOŻE NA OGÓLNIKU: MOGŁOBY BYĆ LEPIEJ.

Z dyplomacją w tle

Polsko-Rosyjska Grupa do spraw Trudnych i tak ma już wiele do roboty, a tu jeszcze te poradzieckie nieruchomości w Warszawie i innych miastach... Nie, nie chodzi tylko o budynki służące do celów dyplomatycznych. Jest ich więcej i dlatego teraz sądy mają co robić. Zapadają już pierwsze wyroki, ale zapowiada się na dłuższe procesy. Dlaczego? O tym poniżej.

Państwo rosyjskie użytkuje w Polsce kilkanaście nieruchomości, m.in. w Warszawie. Część obiektów ma uregulowany stan prawny: ich właścicielem jest albo Federacja Rosyjska, albo Rosja korzysta z nich na podstawie ważnych umów. Problem w tym, że – zdaniem polskich władz – część nieruchomości strona rosyjska użytkuje bez ważnych umów. Za te nieruchomości od jakiegoś czasu magistraty w Warszawie, a także w Gdańsku, naliczają opłaty i wzywają stronę rosyjską do ich uregulowania. Wobec braku odzewu występują na drogę sądową.

We wszystkich procesach występuje jednak ten sam problem, związany z doręczaniem pozwów stronie pozwanej, czyli Federacji Rosyjskiej. Z dwustronnej umowy polsko-rosyjskiej o pomocy prawnej z 1996 roku – którą stosuje sąd – wynika, że tryb doręczenia polega na tym, iż sąd kieruje pozew do tłumacza przysięgłego, potem przesyła do rosyjskiego Ministerstwa Sprawiedliwości, które przekazuje go rosyjskiemu organowi właściwemu ds. nieruchomości zagranicznych Federacji Rosyjskiej.

Ale – jak to w dyplomacji bywa – gdy jest akcja, następuje też reakcja. Sprawa własności i opłat za placówki dyplomatyczne od dłuższego czasu jest kwestią sporną pomiędzy Polską a Rosją. W 2015 roku Sąd Arbitrażowy Petersburga i Obwodu Leningradzkiego (taka ciekawostka, miasto już się nazywa po nowemu, a obwód – czyli województwo – ciągle nie) nakazał Konsulatowi Generalnemu RP zwolnienie nieruchomości i uregulowanie zadłużenia w wysokości

74,3 mln rubli z tytułu wynajmu. Sąd wydał też list egzekucyjny pozwalający na zaangażowanie komorników do eksmisji. Polska nie uznaje wyroku Sądu Arbitrażowego w Petersburgu ani kolejnych decyzji wydanych przez sąd i traktuje je jako decyzje niezgodne z prawem międzynarodowym.

Mamy więc i procesy po polskiej stronie. Pierwsza odsłona jednego z nich dobiegła końca w listopadzie przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Orzekł on, że Federacja Rosyjska ma zapłacić polskiemu Skarbowi Państwa ponad 7,8 mln zł wraz z odsetkami za bezumowne korzystanie z nieruchomości przy ul. Sobieskiego 100 w Warszawie. To miejsce, zwane „szpiegowcem” zna wielu warszawiaków jeżdżących na Stegny – po lewej stronie od lat stoi pusty wielki blok.

Powód domagał się ponad 7,8 mln zł za bezumowne korzystanie z tej nieruchomości w latach 2012–2015. Wcześniej w nocie dyplomatycznej polskiego MSZ strona rosyjska została poproszona o dobrowolne wydanie tej nieruchomości do końca 2011 roku, ale tego nie uczyniła.

Wydany przez sędziego Jacka Tyszkę wyrok jest nieprawomocny. Wcześniej ten sam sąd nakazał Federacji Rosyjskiej wydanie tej nieruchomości stronie polskiej. Wskazał, że Rosjanie nie mają tytułu prawnego do jej posiadania. Znajduje się na niej m.in. apartamentowiec, który w czasach PRL był hotelem i rezydencją dla radzieckich dyplomatów. Na jego teren miały wstęp tylko upoważnione osoby z ZSRR, a potem Federacji Rosyjskiej.

– *Pozwany, czyli Federacja Rosyjska, powiadomiony o terminie rozprawy, nie stawiał się ani nie zajął stanowiska w tej sprawie. Nie wniósł odpowiedzi na pozew. W związku z tym, że strona pozwana nie zajęła stanowiska, sąd przyjmuje za prawdziwe twierdzenia strony powodowej* – mówił sędzia Tyszka w uzasadnieniu orzeczenia.

Sąd podkreślił, że na części nieruchomości przy ul. Sobieskiego 100 pozwany „prowadzi

działalność, zajmuje ją i z niej korzysta”. Każdy, kto korzysta z nieruchomości, a nie ma do niej tytułu prawnego, powinien za to zapłacić. To Skarb Państwa jest właścicielem tej nieruchomości. Z okoliczności ujawnionych w sprawie wynika, że nieruchomość ta nie jest wykorzystywana w celach dyplomatycznych – powiedział sędzia.

– *Jest to wyrok korzystny dla Skarbu Państwa. Sąd podzielił w całości naszą argumentację przedstawioną w toku postępowania sądowego* – powiedziała dziennikarzom po ogłoszeniu wyroku mec. Sylwia Hajnrych z Prokuraturii Generalnej Skarbu Państwa. – *Jeśli chodzi o rolę Prokuraturii Generalnej jako pełnomocnika Skarbu Państwa w tym postępowaniu sądowym, to dalsze czynności w sprawie będą podejmowane przez prezydenta m.st. Warszawy* – podkreśliła.

Podstawowy kłopot z tym wyrokiem jest taki, jak z innymi w podobnych sprawach: zapadł w trybie zaocznym. Na jego ogłoszenie oprócz prasy stawiła się tylko mecenas Hajnrych, która reprezentowała powodów – Skarb Państwa i miasto Warszawę. Nie było zaś nikogo ze strony pozwanej.

Przed sądem toczy się także sprawa dotycząca bezumownego korzystania przez Rosję z dwóch innych stołecznych nieruchomości: przy ul. Bobrowieckiej 2b w latach 2009–2015 oraz przy ul. Kieleckiej 45 w latach 2012–2015. W pierwszym przypadku pozew opiewa na 8,9 mln zł, w drugim na 7,6 mln zł, wraz z ustawowymi odsetkami. Trwa także – w odrębnym postępowaniu – spór sądowy o wydanie nieruchomości przy Bobrowieckiej, czego domagają się władze Warszawy. Wyrok dotyczący wydania nieruchomości przy ul. Kieleckiej jest już prawomocny.

Ale czy wykonalny? Dowiemy się, gdy przyjdzie do przejmowania nieruchomości przez zgodnego z wyrokiem właściciela.

Ech, te immunitety

Wojciech Tumidalski

WIELE JUŻ BYŁO O POŻYTKACH I KŁOPOTACH, JAKIE WYNIKAJĄ Z IMMUNITETÓW PARLAMENTARNYCH, SĘDZIOWSKICH, PROKURATORSKICH... O IMMUNITECIE PREZYDENCKIM PISZE SIĘ RZADZIEJ, A JEŚLI TAK, TO NAJCZĘŚCIEJ W KONTEKŚCIE SPORU POLITYCZNEGO. TUTAJ NATOMIAST MAMY SPRAWĘ, W KTÓREJ IMMUNITET PREZYDENTA NIE POZWOLIŁ NA TO, BY GO... UNIEWINNIĆ.

O to bowiem po 36 latach Bronisław Komorowski został uniewinniony w sprawie niepodległościowej manifestacji z 11 listopada 1979 r., za którą został wówczas skazany. Dopiero we wrześniu 2016 r. Sąd Najwyższy zmienił wyrok z 1980 r., skazujący Komorowskiego za wykroczenie „demonstracyjne okazanie lekceważenia dla Narodu Polskiego”. Na dalszym etapie w sprawie orzekł ówczesny sędzia Andrzej Kryże (późniejszy wiceminister sprawiedliwości z lat 2005–2007).

Wydane orzeczenie Sądu Najwyższego jest ostatecznym już prawnym i formalnym zamknięciem sprawy, w której peerelowski sąd skazał poza Komorowskim także innych ówczesnych opozycjonistów: Andrzeja Czumę (późniejszego ministra sprawiedliwości w rządzie Donalda Tuska), Wojciecha Ziemińskiego (współzałożyciela Komitetu Obrony Robotników i Ruchu Obrony Praw Człowieka i Obywatela) oraz Józefa Janowskiego.

Zarzut, jaki im postawiono, to zorganizowanie 11 listopada 1979 r. zakazanych wówczas obchodów Święta Niepodległości przed Grobem Nieznanego Żołnierza w Warszawie, gdzie mówcy podkreślali, że PRL nie jest niepodległym państwem.

„Gdy doszliśmy pod grób, było już ciemno. Przemawialiśmy kolejno – Czuma, Ziemiński, Józef Michał Janowski i na końcu ja. Moje wystąpienie było krótkie, co miało potem wpływ na wysokość kary, jaką dostałem, bo na rozprawie sędzia powiedział: – Komorowski mówił najkrócej i jest naj-

młodszy, więc dostał tylko miesiąc – wspominał po latach B. Komorowski.

Sąd orzekł w ich sprawie w styczniu 1980 r. Uznał wtedy winę oskarżonych, gdyż „demonstracyjnie okazywali lekceważenie dla Narodu Polskiego przez to, że w miejscu szczególnego kultu Polaków, jakim jest Grób Nieznanego Żołnierza, symbolu poległych w walce o odzyskanie niepodległości, w swoim wystąpieniu odnosili się bez szacunku i pogardliwie wobec Narodu Polskiego, zarzucając mu m.in., że nie jest on narodem wolnym i niepodległym”.

Od wyroku skazującego w tej sprawie rewizję nadzwyczajną jeszcze w grudniu 1995 r. wniósł minister sprawiedliwości z ówczesnego rządu SLD–PSL. Rewizja nadzwyczajna była wtedy nadzwyczajnym środkiem odwoławczym od prawomocnego wyroku sądu – nieco później zastąpiła ją dzisiejsza kasacja.

SN rozpoznał sprawę już w marcu 1996 r., kiedy uniewinnił Czumę, Ziemińskiego i Janowskiego. Uznał wtedy, że w 1980 r. sąd popełnił wiele błędów, a przypisanie skazanym lekceważenia narodu było „niedopuszczalnym zabiegiem”.

Gdy przed dwudziestoma laty Sąd Najwyższy rozpoznawał tę sprawę, musiał z niej wyłączyć wątek Bronisława Komorowskiego, bo przysługiwał mu wówczas immunitet poselski. Z kolei w latach 2010–2015 sprawował on urząd Prezydenta RP.

– *Sprawa Bronisława Komorowskiego zajęła w Sądzie Najwyższym, bo do wyborów prezydenckich w 2015 r. korzystał on z ochro-*

ny immunitetowej – wyjaśniał sędzia SN, Andrzej Siuchniński. Tak więc, sprawa mogła trafić na wokandę dopiero teraz. Tym samym Sąd Najwyższy miał sposobność w 2016 roku orzekać na podstawie niedziałającej od 20 lat procedury rewizji nadzwyczajnej.

Rewizję poparła przed SN prok. Barbara Nowińska z Prokuratury Krajowej. Zaznaczyła, że już w 1996 r. SN wskazywał, iż odpowiedzialności w 1980 r. w związku z zarzutami postawionymi opozycjonistom mógł podlegać tylko ten, którego czyn był „społecznie niebezpieczny”.

– *Działania oskarżonych mogły być niebezpieczne dla grupy sprawującej władzę, ale nie mogły być niebezpieczne, a były nawet wskazane, dla całego społeczeństwa* – przywoływała prokurator Nowińska z uzasadnienia z 1996 r.

Po niej głos zabrała reprezentująca byłego prezydenta mecenas Ewa Milewska-Celińska. Ku zaskoczeniu zebranych, wniosła o oddalenie rewizji.

– *Prezydent Komorowski nie oczekuje uniewinnienia, nie oczekiwał też odszkodowania za odbyłą karę. Oskarżony uważał, że jego wina polegała na obronie określonych wartości: wolności i niepodległości i nie chce być uniewinniony tylko z powodów proceduralnych* – powiedziała przed SN.

Sąd Najwyższy po naradzie nie przychylił się do argumentacji mec. Milewskiej-Celińskiej, choć wykazał zrozumienie dla jej intencji. – *Nie ma procesowej możliwości odniesienia się do takiego wniosku* – przyznał sędzia Siuchniński, uzasadniając orzeczenie.

– *Stwierdzamy, że obwiniony działał legalnie, zgodnie z prawem i jest to także pewna formuła oddania mu satysfakcji w tej sprawie* – podkreślił sędzia Siuchniński, dodając, że – *w ocenie sądu – nie leży w interesie byłego prezydenta, aby formalnie pozostawał w obrocie prawnym wyrok go skazujący – stąd uchylenie tego orzeczenia i formalne oczyszczenie z wykroczenia zarzutu.*

Reakcja Bronisława Komorowskiego na to rozstrzygnięcie nie jest na razie znana. Podobnie też nie wiadomo, jaka jest jego reakcja na decyzję pionu śledczego IPN – i to sprzed kilku miesięcy, o której opinia publiczna dowiedziała się dzięki Polskiej Agencji Prasowej również we wrześniu.

Poinformowano mianowicie, że pod koniec 2015 r. umorzeniem zakończyło się historyczne śledztwo IPN w sprawie skazania Komorowskiego, Czumy, Ziębińskiego i Janowskiego przez sędziego Kryże. Śledztwo to IPN wszczął w listopadzie 2007 r., a o umorzeniu go ponad pół roku temu – mimo zapytań – nie informowano. Obecnie decyzja ta jest już prawomocna. IPN nie podał bliższych szczegółów tej decyzji.

Andrzej Kryże został wiceministrem sprawiedliwości w rządzie PiS–LPR– Samoobrona w listopadzie 2005 r. Wcześniej orzekał w Sądzie Okręgowym w Warszawie – w sądach pracował zaś od początku lat 70. Nominacja Kryżego wzbudziła wiele kontrowersji. Wypominano mu wtedy m.in., że prowadził sprawy polityczne w latach 70. i 80. W 2007 r. ustępujący wówczas minister sprawiedliwości, Zbigniew Ziobro, powołał Kryżego na prokuratora Prokuratury Krajowej (obecnie jest on prokuratorem w stanie spoczynku). Zarówno jako sędzia, jak i jako prokurator, miał prawo korzystać z ochrony immunitetu – gdyby IPN zdecydował się stawiać mu zarzuty w tej sprawie, musiałby wnosić sąd dyscyplinarny o uchylenie mu immunitetu.

Po roku 1989 Kryże sędził m.in. niezjącego już Andrzeja Kolińskiego, pseud. Pershing, skazanego na 4 lata więzienia. Zasiadał też w składzie sądu, który skazał prawomocnie stalinowskiego oprawcę Adama Humera na 7,5 roku więzienia. Kryże przewodniczył także składowi sądu, który skazał b. dyrektora generalnego FOZZ, Grzegorza Żemka, na 9 lat więzienia i 720 tys. zł grzywny, a jego zastępczynię, Janinę Chim – na 6 lat i 500 tys. zł grzywny. Andrzej Kryże był

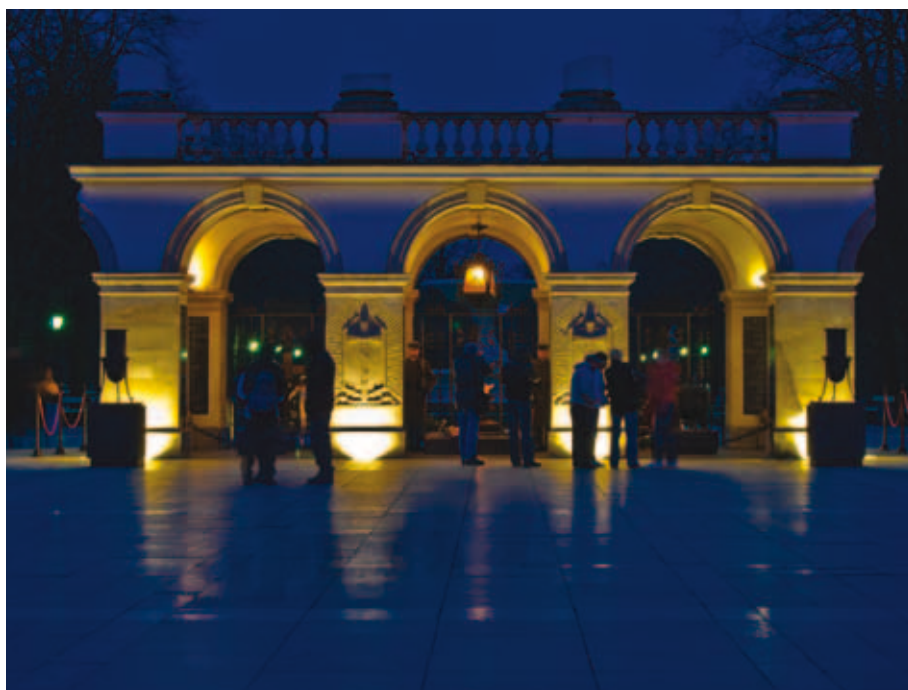
też współautorem projektu nowelizacji prawa karnego oraz ekspertem prawnym PiS.

Śledztwo IPN w sprawie skazania przez Kryżego opozycjonistów wszczęto w listopadzie 2007 r. Jak informował wtedy prok. Bogusław Czerwiński z IPN, zdecydowała o tym „kwerenda w archiwach” oraz zeznania jednego z pokrzywdzonych. Postępowanie toczyło się w sprawie przekroczenia uprawnień i niedopełnienia obowiązków przez skład orzekający Sądu Rejonowego dla Miasta Stołecznego Warszawy poprzez bezprawne skazanie 22 stycznia 1980 r. czterech osób na karę aresztu zasadniczego, co skutkowało bezprawnym pozbawieniem wolności ww. osób – za co formalnie grozi do 5 lat więzienia. Innym wątkiem sprawy było pobicie w 1979 r. opozycjonistów przez funkcjonariuszy SB.

Później przeszedł ze stanu sędziowskiego do Prokuratury Krajowej.

Kryże przypomniał, że organizatorzy manifestacji nie wystąpili do władz o zgodę na nią (abstrahując od tego, czy by ją dostali), a to uniemożliwiło mu wtedy zbadanie, czy np. brak takiej zgody ze strony władz byłby legalny. – *Dziś sprawa jest wałkowana na pewno w celach politycznych* – ocenił. – *Gdybym nie był niezawisłym sędzią przez 20 lat mojego orzekania w PRL, to sądowy tryb doraźny w stanie wojennym nie obyłby się beze mnie, a przeciwnicy polityczni na pewno by coś wynaleźli* – dodał.

Komorowski komentował wtedy, że nie zamierza „być aktywny w żadnej mierze w sprawie sędziego Kryże”, bo „odpuścił mu szczerze dawno temu i nic do niego nie ma”. Dodał zarazem, że Kryże jest „symbolem za-



Fot.: Jacek Michajew – Fotolia.com

Sam Kryże mówił wiele razy, że to nie był proces karny; sąd rozpatrywał jedynie odwołanie od orzeczenia ówczesnego kolegium ds. wykroczeń, a orzeczoną tam karę złagodził do 1–3 miesięcy, bo dopatrzył się nieprawidłowości w orzeczeniu kolegium.

– *Pozwoliło mi to złagodzić karę panu Ziemińskiemu o połowę, a z opisu czynu wyeliminować słowa o „pogardzie dla Narodu”* – mówił reporterowi PAP w sierpniu 2007 r. Andrzej Kryże, który kończył wtedy urzędowanie jako wiceminister sprawiedliwości w rządzie Jarosława Kaczyńskiego.

klamania i hipokryzji PiS, stosowania «grubej kreski» wobec swoich, przy krytykowaniu jej stosowania przez inne rządy”. – *To polityczna socjotechnika na najniższym poziomie* – mówił w 2007 r. premier Jarosław Kaczyński, odnosząc się do słów B. Komorowskiego.

Czekać 36 lat na niewinnienie? No niby można, ale tylko wtedy, gdy ma się na głowie poważniejsze sprawy. Raczej jednak nie polecam.

Autor jest dziennikarzem PAP.

Pierwsi prezesi

Sądu Najwyższego (4)

Arkadiusz Bereza,
działacz OIRP w Lublinie



Leon Władysław Supiński (1874–1950)

Ostatnim Pierwszym Prezesem Sądu Najwyższego w okresie międzywojennym był Leon Władysław Supiński. Został nim po odwołaniu z tego stanowiska Władysława Seydy, który odmówił podania się do dymisji. Odwołanie jego poprzednika było możliwe na podstawie przepisów rozporządzenia Prezydenta RP z 6 lutego 1928 r. „Prawo o ustroju sądów powszechnych”, które weszło w życie 1 stycznia 1929 r. W przeciwieństwie do Władysława Seydy nie pozostawał w konflikcie z obozem sanacji, co nie oznacza, że nie występował w obronie niezależności sądownictwa i niezawisłości sędziów w ostatniej dekadzie II Rzeczypospolitej.

Władysław Supiński urodził się 18 lutego 1874 r. w Gołębiówce (powiat węgrowski). Ukończył gimnazjum w Warszawie, a następnie rozpoczął studia prawnicze na Uniwersytecie Warszawskim. Jeszcze jako student został aresztowany pod zarzutem uczestnictwa w organizacjach niepodległościowych. W 1894 r. skazano go na 2-letnie zesłanie w głąb Rosji, do guberni penzeńskiej. Ukończył Uniwersytet w Dorpacie w 1897 r., w którym na wydziale prawa studiowała duża grupa Polaków. Po odbyciu aplikacji został adwokatem przysięgłym w Warszawie, specjalizując się w prawie hipotecznym. W 1906 r. założył Koło Prawników Polskich, w którym funkcję przewodniczącego pełnił aż do 1932 r. Interesując się procesem resocjalizacji więźniów, w 1909 r. założył Towarzystwo Opieki nad Więźniami „Patronat”.

Od lipca 1914 r. był członkiem Komitetu Obywatelskiego w Warszawie. W 1915 r. został zastępcą komendanta Straży Obywatelskiej, stworzonej przez warszawskich prawników oraz organizatorem powołanych wtedy sądów obywatelskich. W 1916 r. został radnym Rady Miejskiej Warszawy oraz członkiem Powszechnej Organizacji Wojskowej. Był socjalistą o umiarkowanych poglądach. Włączył się w organizację sądownictwa polskiego, które uruchomiono 1 września 1917 r. na obszarze Królestwa Polskiego, znajdującego się pod okupacją wojsk państw centralnych.



Historyczna tablica z herbem Rzeczypospolitej Polskiej z Zespołu Gmachów Sądu Najwyższego na placu Krasiańskich w Warszawie z lat 1927–1939 z wojennymi śladami uszkodzeń z września 1939 r., odnaleziona 21 sierpnia 1998 r. podczas prac ziemnych przy budowie Sądu Najwyższego.



Posiedzenie Trybunału Stanu w sali Sądu Najwyższego w sprawie Gabriela Czechowicza, byłego ministra skarbu. Za stołem za krzyżem siedzi Leon Supiński. Czerwiec 1929 r., Warszawa

Fot. Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji

W tym samym dniu został wiceprezesem królewsko-polskiego Sądu Apelacyjnego w Warszawie. Jego aktywność została szybko dostrzeżona. Wkrótce został ministrem sprawiedliwości w lubelskim rządzie Ignacego Daszyńskiego (6–11 listopada 1918 r.) oraz w okresie od 17 listopada 1918 r. do 2 września 1919 r. w rządach Jędrzeja Moraczewskiego i Ignacego Paderewskiego. W październiku powrócił do Sądu Apelacyjnego w Warszawie, w którym przez 10 lat pełnił funkcję prezesa. Jednocześnie był radnym miasta Warszawy od stycznia 1919 r. do kwietnia 1927 r.

Na stanowisko Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego został mianowany w styczniu 1929 r. po odwołaniu Władysława Seydy.

Objęcie stanowiska w takiej sytuacji stawiało go w niezręcznej sytuacji wobec innych sędziów Sądu Najwyższego, którzy przyjęli go nadzwyczaj chłodno. Wielu uważało – jak wspomina Aleksander Mogilnicki – że „żaden szanujący się prawnik stanowiska tego nie powinien być objąć”. Przyszło mu w udziale wręczyć decyzje o przeniesieniu w stan spoczynku kilku sędziom Sądu Najwyższego (w tym Aleksandrowi Mogilnickiemu, prezesowi Izby Karnej). Mimo, że był zwolennikiem rządów sanacji (inaczej nominacja ta nie byłaby możliwa), to jednak starał się zachować pewną niezależność (np. patronował zbiorce pieniędzy na wsparcie materialne dla zwalnianych wtedy sędziów). Funkcję faktycznie pełnił do września 1939 r. Z urzędu był również prezesem Trybunału Stanu, prowa-



Gmach Sądu Najwyższego po Powstaniu Warszawskim.

dząc sprawę Gabriela Czechowicza, byłego ministra skarbu. Od 1932 r. był jednocześnie prezesem Zarządu Głównego Zrzeszenia Sędziów i Prokuratorów RP.

5 września 1939 r. wraz z częścią Sądu Najwyższego opuścił bombardowaną Warszawę i ewakuował się – zgodnie z poleceniem rządu – do Dubna w województwie wołyńskim. Po wkroczeniu Armii Czerwonej 17 września 1939 r. z niektórymi sędziami i prokuratorami przekroczył granicę Rumunii, gdzie wraz z rządem został internowany. Po zwolnieniu z internowania zamieszkał w Bukareszcie, a następnie, w listopadzie 1939 r., przedostał się do Paryża. W czerwcu 1940 r. został odwołany przez Władysława Raczkiewicza, prezydenta RP. Tym samym nie uczestniczył w pracach Rządu Polskiego na Uchodźstwie, odsunięty jako zwolennik rządów odpowiedzialnych za klęskę wrześniową. We Francji przebywał do końca drugiej wojny światowej.

Jesienią 1945 r. zgłosił się do Ambasady Polskiej w Paryżu, wyrażając gotowość pracy w Sądzie Najwyższym w Łodzi. Po uzyskaniu informacji, że posada Pierwszego Prezesa SN została już obsadzona, wyraził gotowość objęcia stanowiska zastępcy, deklarując „że pragnie resztę swych sił poświęcić dla służby państwa”. Do kraju powrócił w 1946 r., podejmując pracę w ponownie uruchomionym Sądzie Najwyższym w Łodzi na spe-



Prezydent Ignacy Mościcki podczas wygłaszania przemówienia radiowego w 1937 r., poświęconego pamięci Józefa Piłsudskiego. Z tyłu jako czwarty od lewej stoi Leon Supiński, Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego.

19.03.1937, Warszawa

Osoby widoczne: Felicjan Sławoj Składkowski, Tadeusz Adam Kasprzycki, Antoni Roman, Eugeniusz Felicjan Kwiatkowski, Bronisław Helczyński, Edward Rydz-Śmigły, Emil Kaliński, Leon Supiński, Władysław Korsak, Juliusz Poniatowski, Witold Grabowski, Ignacy Mościcki, Marian Zyndram Kościółkowski.

Fot. Koncern Ilustrowany Kurier Codzienny – Archiwum Ilustracji

SĄD NAJWYŻSZY					
WYKAZ					
PREZESÓW I SPÓRÓW SĄDU NAJWYŻSZEGO					
/ układ alfabetyczny /					
Nr. porz.	Nazwisko i imię	Stanowisko	Wiek	Narodowość	Uwagi
1.	Supiński Leon	Pierw. Prez.	59	polak	
1.	Fuhorewski Bolesław	Prezes	52	*	
2.	Michalis Witold	*	45	*	
3.	Dr. Siwowski Artur Stanisław	*	56	*	
1.	Angerman Kazimierz	Spisnia	55	*	
2.	Baliński Ignacy	*	53	*	
3.	Radkowski Leon Emil	*	50	*	
4.	Baranowski Karol	*	53	*	
5.	Błotnicki Michał	*	55	*	
6.	Bogucki Stefan	*	70	*	
7.	Boniatowski Jan	*	50	*	
8.	ImBroszawicz Tadeusz	*	55	*	
9.	Dr. Działowski Włodzisław	*	55	*	
10.	Dembicki Jan	*	52	*	
11.	Debuski Kazimierz	*	52	*	
12.	Dworak Józef	*	55	*	
13.	Hydzyszyński Tadeusz Jan	*	54	*	
14.	Dr. Flach Karol	*	52	*	
15.	Frysz Stanisław	*	52	*	
16.	Giszycki Stanisław	*	51	*	
17.	Gwobowski Michał	*	52	*	
18.	Dr. Hebler Tytus	*	52	*	
19.	Hołowiński Stefan	*	52	*	
20.	Hrebni Jan	*	55	*	
21.	Jamnicki Janusz	*	55	*	
22.	Jurwski Jan	*	48	*	

cialnie utworzonym stanowisku zastępcy Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego – od 14 maja 1946 r. do przeniesienia w stan spoczynku decyzją z 3 czerwca 1947 r. Nie pasował do nowego modelu Sądu Najwyższego, więc pracował w nim jedynie rok, mimo że cieszył się autorytetem w oczach nowego Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego, Wacława Barcikowskiego. Zmarł w Warszawie. Odnaczony jeszcze jako prezes Sądu Apelacyjnego w Warszawie Krzyżem Komandorskim z Gwiazdą (1923), a następnie – już jako Pierwszy Prezes Sądu Najwyższego – Wielką Wstęgą Orderu Odrodzenia Polski „za zasługi na polu organizacji i administracji sądownictwa w dziedzinie podniesienia i utrwalenia prawodawstwa oraz za pracę społeczną i narodową” (1930).

Pierwsi Prezesi Sądu Najwyższego (oprac. W. Skrzyński), Warszawa 1988, s. 16–17; *Kto kim był w Drugiej Rzeczypospolitej*, red. J. Majchrowski, Warszawa 1994, s. 21, 70–71; L. Krzyżanowski, *Sędziowie w II Rzeczypospolitej. Okręgi apelacyjne: krakowski i katowicki*, Katowice 2011, s. 399; A. Mogilnicki, *Wspomnienia*, Warszawa 2008, s. 221–223; W. Okniński, *Sąd Apelacyjny w Warszawie, 1917–1950*, Warszawa 2015, s. 31; MP 1923, nr 100, s. 4; 1930, nr 260, poz. 361; „Gazeta Sądowa Warszawska” 1929, nr 3, s. 45 i nr 4, s. 68; AAN, KRN 831, Podsekretarz stanu w MS L. Chajm do Leona Supińskiego b. Pierwszego Prezesa Sądu Najwyższego z 14 V 1946 r., k.2; SN 1/177, Ambasada RP w Paryżu do MS z 25 X 1945 r., k.1–2v, MS do Ambasadora RP z 19 XI 1945 r., k.5, L. Supiński do MS z 25 IV 1946 r., k.6–6v, p.o. Pierwszego Prezesa SN Sieradzki do MS z 18 V 1946 r., k.11, MS do L. Supińskiego z 3 VI 1947 r., k.19; ASN Akta osobowe 253, nfol.

O walce profesjonalistów z biurami pisania podań

Agnieszka Lisak

Wątek walki profesjonalnych pełnomocników z nieprofesjonalistami ma długą genezę. Już w XIX wieku utyskiwano w prasie na tzw. pokątnych doradców. Gazety prawnicze z tamtego okresu nie przebiebrały w słowach. W „Gazecie Sądowej Warszawskiej” z 1873 roku nazywano ich bezpardono-wo „plagą społeczeństwa”, która żeruje na niewiedzy ubogich mieszczan i wieśniaków, są to „postaci o ile wstrętne, o tyle ciekawe”. Zresztą może oddajmy głos autorowi artykułu. – „Członkowie tego Towarzystwa Opieki nad Biednymi Klientami – to karykatury z różnych warstw społecznych. Liznąc prawa (utarte w Warszawie wyrażenie) to dla nich najwyższa kwalifikacja – wygrać dwie sprawy najeżone (...) w przekonaniu klienta licznymi trudnościami, to powodzenie!” To właśnie przez nich w społeczeństwie miały rozwijać się szkodliwe „popędy pieniactwa” i zawziętości.

W dwudziestoleciu międzywojennym problem nadal pozostawał aktualny. Profesjonaliści prawnicy nieraz występowali przeciwko „rozwieleniu się pokątnego doradztwa prawnego”. Rozwijało się ono między innymi w ramach biur pisania podań i nadal nazywano je prawdziwą plagą społeczną. Na łamach „Nowej Palestry” z 1933 roku czytamy, że zauważono przypadki, iż „w mniejszych miastach właściciele biur umieją przez nader zręczne intrygi i bałamucenie nieoświeconej ludności odciągać ją od korzystania z usług osiadających w tych miejscowościach adwokatów”. No i w końcu sprawa została rozwiązana na szczeblu ustawodawczym, ale niestety nie po myśli wnioskujących. Bo oto 28.03.1933 roku uchwalona została „Ustawa o biurach pisania podań...”, która nie zakazała ich działalności, ale jedynie określiła wymogi formalne dla ich prowadzenia. Wystarczyło mieć „odpowiednie kwalifikacje moralne”, złożyć egzamin z poprawnego pod względem językowym sporządzania pism

Poniżej fragmenty aktu prawnego, który w latach trzydziestych ubiegłego stulecia wzbudzał tak wiele emocji.

Art. 2. (1) Biura pisania podań do władz państwowych i samorządowych dzielą się na: a) biura pisania podań do władz administracyjnych, b) biura pisania podań do władz administracyjnych i sądowych. (2) Zezwolenie na prowadzenie biur pisania podań do władz administracyjnych udziela starosta, a na prowadzenie biur pisania podań do władz administracyjnych i sądowych – starosta za zgodą prezesa sądu okręgowego. Zezwolenia udziela się na przeciąg 3 lat.

Art. 3. (1) Zezwolenie na prowadzenie biura pisania podań może otrzymać tylko osoba, która: a) posiada obywatelstwo polskie, b) korzysta z pełni praw cywilnych i obywatelskich, c) nie była karana sędownie za przestępstwo przeciw państwu, albo za zbrodnię lub występki z ustawy o powszechnym obowiązku wojskowym, albo za zbrodnię lub występki z chęci zysku..., d) posiada odpowiednie kwalifikacje moralne, e) złożyła egzamin w języku polskim, stwierdzający umiejętność poprawnego pod względem językowym sporządzania pism do władz oraz znajomość niniejszej ustawy (...), a także przewodnich zasad ustroju i właściwości władz administracyjnych i sądowych (...).

Art. 6. Wzbronione jest właścicielowi biura i osobom w niem pracującym: a) działanie w zastępstwie klientów i w ogóle prowadzenie ich spraw w sądach i urzędach, b) udzielanie porad prawnych, wyjąwszy przypadek, gdy trzeba wyprowadzić klienta z oczywistego błędu co do skuteczności podania lub co do właściwości władzy, do której chce skierować podanie, c) pobierania wynagrodzenia powyżej określonego przez takse, d) zjednywania klientów przez rozpowszechnienie w słowie lub piśmie wiadomości o zaletach biura i skuteczności podań w niem sporządzanych, nawet gdyby te wiadomości były prawdziwe.

Art. 9. Kto pisze na zamówienie podanie do władz i urzędów albo urzędu lub prowadzi biuro pisania tych podań, jeśli czynności powyższych dokonywa zawodowo, a bez zezwolenia przewidzianego w art. 2, podlega karze aresztu od 3 do 6 miesięcy i grzywny do 10 000 zł.

Art. 10. (1) Kto, nie będąc do tego upoważniony przez prawo, wykonywa zawód, polegający na udzielaniu porad prawnych albo na prowadzeniu cudzych spraw w sądach i urzędach, podlega karze aresztu od 3 do 6 miesięcy i grzywny do 1000 złotych.

Prezydent Rzeczypospolitej: I. Mościcki

i wykazać się znajomością urzędów, to jest wiedzieć, gdzie wnieść jakie pismo. W palestrze zawrzało. Niemal natychmiast Rada Adwokacka we Lwowie napisała wystąpienie do prezesa Sądu Apelacyjnego, zauważając, że nie zachodzi potrzeba tworzenia takich biur, w konsekwencji udzielanie koncesji na ich zakładanie należy uznać za bardzo szkodliwe nie tylko ze względu na interesy adwokatury, ale także z uwagi na dobrze po-

jętą ochronę ludności, władz i sądownictwa. Jednym słowem, prezes Sądu Apelacyjnego powinien wydać prezesom podległych mu sądów okręgowych zalecenie nieudzielania zgód, albowiem już dotychczas biura takie były „plagą społeczną i dotkliwą bolączką wymiaru sprawiedliwości”.

Autorka prowadzi bloga historyczno-obyczajowego.

Pinakoteka z paragrafem w tle (4)

Badając wizerunek prawnika w sztuce, wyróżnić można (wśród wielu metod podziału) portret wymaginowany, o czym wspominałam w poprzedniej publikacji, oraz portret z natury (pozowany), nad którym tym razem się pochylę.

Portrety późnogotyckie i renesansowe, powstające na zamówienie¹, w zależności od woli zamawiającego przybierać mogły formy wizerunków oficjalnych bądź prywatnych, w zależności od ich przeznaczenia. W obu jednak przypadkach pożądane było, aby obraz ukazywał cnoty portretowanego i definiujące go społecznie atrybuty. Pragnienie posiadania własnego portretu objawiło się w kulturze dworskiej, a także wśród duchowieństwa najwyższego szczebla, by z czasem stać się marzeniem rosnącej w siłę i coraz zamożniejszej warstwy mieszczańskiej. Nurty humanistyczne, odkrycie we Włoszech na nowo sztuki antyku (rzeźbione popiersia patrycjuszy) wzmogły miłość własną; chęć do ambicjonalnego podkreślenia swej pozycji społecznej, statusu, osiągnięć umysłowych, posiadanego bogactwa i władzy. W efekcie, pozwoliło to na wyodrębnienie w XV wieku portretu mieszczańskiego, jako samodzielnego gatunku malarstwa (w Italii, Niderlandach i dalej, m.in. na terenach niemieckojęzycznych). Do tego należy dodać postępujące zeświecczenie sztuki, przyspieszone ruchami reformatorskimi na północ od Alp, tolerującymi „neutralne” tematy dzieł sztuki (jakimi były właśnie portrety czy ilustracje książkowe)².

Przykładem konterfektu nieoficjalnego, prywatnego, jest portret Bonifacjusa Amerbacha (1495–1562) w typie popiersia w krajobrazie. Tego szwajcarskiego prawnika, wielokrotnego rektora i profesora prawa rzymskiego na uniwersytecie w Bazylei,



Hans Holbein Mł., *Portret sir Thomasa More'a*, 1527, olej i tempera na desce dębowej, 74,2 x 59 cm, Frick Collection w Nowym Jorku.

przy tym kompozytora i humanistę³, uwiecznił niemiecki artysta Hans Holbein Młodszy (1497–1543). Obaj mężczyźni, mieszkańcy Bazylei, niemal rówieśnicy, znali się i przyjaźnili. Bonifacjusz, podobnie jak jego ojciec, słynny drukarz i wydawca Johann Amerbach, był również admiratorem i kolekcjonerem sztuki Holbeina.

Obraz powstał w 1519 r. Liczący wówczas 24 lata Bonifacjusz, będący u progu zawodowego rozwoju⁴, ukazany został w otoczeniu przyrody. Drzewo figowe, symbolizujące od czasów biblijnych dobrobyt⁵, i zaśnieżone, ledwo widoczne w tle góry⁶, a także kojąca barwa nieboskłonu zapewniły malarzowi uzyskanie lirycznego, kontemplacyjnego nastroju chwili oraz umożliwiły osiągnięcie wizerunku poetyckiego, akcentującego uduchowienie modelu⁷. Zabieg ten pozwolił na lepsze uchwycenie

portretowanego i wyrażenie o nim prawdy. Artysta, jak w wielu innych swych pracach, skoncentrował się na – ukazanej z profilu – głowie postaci; otoczenie oraz akademicki strój młodzieńca nie konkurują z jego szlachetnymi rysami twarzy, z bijącą od niej świetlistością. Jedyne łacińska inskrypcja, rodzaj epigramu na tablicy po prawej stronie informującego, kto jest autorem obrazu i kogo on przedstawia, stanowi element współgrający kolorystycznie i kompozycyjnie z obliczem mężczyzny. Pomiedzy pismem a warstwą wizualną toczy się nieustanny dialog (jakkolwiek malarstwo to – według Simonidesa – milcząca poezja). Słowa z tablicy obwieszczają, że twarz, choć namalowana, nie jest wtórna wobec żywej; jest jej równa, a nawet wyróżnia się poprzez poprawność linii, jakie ją tworzą⁸...

Hans Holbein Młodszy stworzył także wiele portretów oficjalnych, w czym znacząco pomogło mu objęcie w 1536 r. stanowiska nadwornego malarza angielskiego króla Henryka VIII. Artysta wyjeżdżał ze Szwajcarii na Wyspy Brytyjskie dwukrotnie (i ostatecznie pozostał tam aż do naglej, wywołanej zarazą, śmierci). W ten sposób usiłował uciec od spadającej liczby zamówień, od zaprzepaszczenia talentu i artystycznej pułapki, jaką



Hans Holbein Mł., *Portret Bonifacjusa Amerbacha*, 1519, olej i tempera na desce z drzewa iglastego, 28,5 x 27,4 cm, Kunstmuseum w Bazylei.

w jego rodzimych stronach spowodowała reformacja. Oddolne społeczne wystąpienia na fali reformacji, zwłaszcza w kalwińskim wydaniu (inspirującym radykalnych niderlandzkich ikonoklastów), zmierzały do przewartościowania funkcji sztuki, a w efekcie do jej sekularyzacji, w tym wyłączenia Kościoła z mecenatu⁹. Zanim jednak Holbein uzyskał

tytuł *servitor regius*, musiał zdobyć w nowej ojczyźnie odpowiedni szacunek i rozgłos, w czym pomógł mu list polecający i kontakty Erazma z Rotterdamu. Ten wybitny renesansowy humanista pokierował malarza do Thomasa More'a (1478–1535), angielskiego prawnika i sędziego, ale przede wszystkim renesansowego myśliciela i męża stanu, który przez kilka lat piastował stanowisko Lorda Kanclerza oraz doradcy Henryka VIII (do czasu przejścia do propapieskiej opozycji). Holbein stworzył co najmniej dwa portrety Morusa, oficjalny z 1527 r. oraz drugi, o charakterze osobistym, z rodziną¹⁰. Thomas More, uwiedziony talentem artysty, stał się pełnym uznania patronem, pomagającym w pozyskiwaniu pierwszych zamówień na obrazy¹¹.

Z wielkim prawdopodobieństwem przyjąć można, że More pozował co najmniej do szkiców do portretu oficjalnego, bez których Holbein nie mógł się obejść¹². Malarz stworzył w tym dziele pełnokrwistą postać w pozie podparcia, z nakryciem głowy i w reprezentacyjnej, lamowanej futrem pelerynie, z insygniami władzy oraz dokumentem w dłoni. Twarz portretowanego (ukazana *en trois quarts*) to ściągający uwagę odbiorcy, centralny fragment kompozycji. Resztę obrazu zapełnia misternie oddane futro i udrapowania mięsistych aksamitów (w tym charakterystyczna dla Holbeina zielona zasłona w tle) w ciemnych, ale ciepłych tonacjach, kontrastujących z jasną karnacją twarzy. Ta miękkość materii, okalającej, otulającej modela, łagodzi rysującą się na twarzy stanowczość. Artysta oddał skupienie, a nawet zatroskanie More'a poprzez namalowanie u nasady nosa drobnych zmarszczek, mięśni ściągających brwi i wąskich „zasnurowanych” ust. Biegające w dal spojrzenie i nieobecność duchem ewokują pytania o sprawy, które wówczas nurtowały Morusa. Czy trapiła go niemożność wyrażenia w ojczystym języku „Utopii” (1516 r.), utworu o idealnym państwie, położonym na wymyślonej wyspie, podczas gdy na Kontynencie publikację dzieła wznawiano¹³? Nie wiadomo. Z pewnością nie mogła wówczas dręczyć go myśl, że za parę lat przyjaciel malarz ukoronuje swą artystyczną karierę służbą u Henryka VIII, a on sam, Thomas More, zginie na szafocie z rozkazu swego króla¹⁴.

Kamila Posert

trójmiejski radca prawny, historyk sztuki

¹ Malarstwo ołtarzowe, a potem tablicowe (najprościej mówiąc, do powieszenia na ścianie) powstawało pierwotnie niemal wyłącznie na zamówienie; artysta tworzył według określonych przez zamawiającego wytycznych co do tematyki i co do wielkości oraz materiałów, z których dzieło miało zostać wykonane (za droższe pigmenty czy podobrazie płacono się zatem odpowiednio więcej). Praca artysty nie była zatem kreacją totalną, opartą na natchnieniu, na które w swym atelier oczekuje „dzisiejszy” artysta, ale stanowiła niejako rzemieślniczą realizację koncepcji zleceniodawcy. Stąd malarstwo, rzeźba oraz architektura zaliczane były aż do czasów nowożytnych nie do nauk umysłowych (wyzwolonych), ale do tak zwanych sztuk mechanicznych (pospolitych); bardziej manualnych niż intelektualnych. Nature i inwencje artysty zniewalało wiele czynników, takich jak obowiązujący styl, oczekiwania i gust odbiorców sztuki oraz utrwalone wzorce ikonograficzne, a także odgórnie narzucona treść dzieła i wskazówki co do wykonawstwa. Jeśli dany artysta należał do cechu („partaczami” od *a parte*, czyli poza, poza cechem, bywali tylko najwybitniejsi), to dodatkowo obowiązywały go normy cechowe. Dopiero w rozkwicie renesansu, wraz z modą u możnych na kolekcjonowanie malarstwa i rzeźby, obraz stawał się samodzielnym przedmiotem handlu, oderwanym od kontekstu, w jakim powstał, kiedy to trafiał do rąk nowego, niez zaangażowanego w proces jego tworzenia, właściciela.

² Omówienie tego wycinka historii sztuki zawiera książka Wolfganga Hütta pod tytułem „Niemieckie malarstwo i grafika późnego gotyku i renesansu” (w przekładzie Sławomira Błaża, Państwowe Wydawnictwo Naukowe, Warszawa 1985), z której to pracy – na potrzeby niniejszego artykułu – korzystałam. Wspomnieć muszę także o albumie „The Northern Renaissance. Dürer to Holbein”, autorstwa Kate Heard i Lucy Whitaker (Royal Collection Publications, Londyn 2013), jako o źródle informacji na temat Hansa Holbeina Syna i jemu współczesnych.

³ Spadkobiercą, dosłownie i w przenośni, Erazma z Rotterdamu.

⁴ Amerbach studiował między innymi na Uniwersytecie we Freiburgu, pod okiem wspomnianego we wcześniejszym artykule nauczyciela akademickiego Ulricha Zasiusa, reformatora jurysprudencji, prawdopodobnego pierwowzoru Adwokata, groteskowego rebusu zawartego w obrazie Arcimbolda.

⁵ Mogące tu zwiastować pomyślność, prosperitę lub sugerować potrzebę bycia cierpliwym i wytrwałym w dochodzeniu do celu (symbolika biblijna). Owoce figowca, jako że drzewa te obficie owocują (ale potrafią też być w danym roku nieurodzajne), były (a może i są nadal) jednym z podstawowych składników pożywienia w wielu regionach. Drzewo rodzi figi przez kilka miesięcy, więc owoców nie da się zebrać poprzez jednorazowy wysiłek (zwykle zbiory dzieli się na wiosenne, letnie i jesienne).

⁶ Ich symbolika jest jeszcze bardziej pojemna i złożona, a odzwierciedlać może (nie zagłębiając się w temat) siłę, opór czy pojęcie ostoji albo niedostępnej tajemnicy, a jednocześnie wyobraża miejsce komunikowania się Ziemi z Niebem, zaś bardziej w przenośni, z Bogiem (w wielu wierzeniach to szczyty górskie zresztą, niekoniecznie sam nieboskłon, stanowią boskie siedziby).

⁷ Podobny program ikonograficzny znalazłam w portrecie powstałym w 1502 r., a stworzonym przez niemieckiego artystę Lucasa Cranacha Starszego, obrazującym wiedeńskiego historyka, humanistę, a ostatecznie doktora medycyny, Johannesa Cuspiniana. Portretowany ukazany jest

w młodym wieku. Odziany w futrzany płaszcz i nakrycie głowy, stoi na tle intensywnie błękitnego nieba i majaczących w oddali gór. Po jego prawej stronie (z perspektywy widza) wylania się figowiec. Kompozycja ta, zapewne nieprzypadkowo, powtarza się u Holbeina. Co różni te dwie prace, to fakt, że wizerunek Cuspiniana stworzony został jako pendant, wspólnie z uzupełniającym go wizerunkiem Anny, żony (narzeczonej) Johannesa, w celu upamiętnienia zawarcia przez tych dwoje małżeństwa.

⁸ Pewność Holbeina co do własnego kunsztu zakrawa na pychę, która jeszcze nie tak dawno, bowiem wśród malarzy gotyckich, byłaby nie do pomyślenia. On tymczasem nie tylko podpisuje swe prace (co już nie jest niczym nowym), ale i opatruje je epigramami bałwochwalczo podkreślającymi werystyczne (*vera icon*) odtworzenie natury. Portret młodego hanzeatyckiego kupca Dericha Borna (z 1533 r.) Holbein ozdobił stwierdzeniem, że wystarczyłoby do dzieła dodać głos, a obraz w rzeczy samej stałby się Derichem i nie wiadomo, kto byłby stwórcą portretowanego; malarz czy jego własny ojciec.

⁹ Paradoksalnie, artysta wpadł w inne ograniczenia artystyczne, a mianowicie narzucone przez Kościół anglikański, którego głową już wkrótce miał się ogłosić Henryk VIII.

¹⁰ Dzieło uległo w XVIII w. zniszczeniu w pożarze; pozostał szkic artysty i kopia wykonana przez innego malarza.

¹¹ W liście do Erasmusa z 1524 r. napisał: „Twój malarz, najdroższy Erazmie, jest nadzwyczajnym artystą, ale obawiam się, że nie znajdzie Anglii tak płodną i zyskowną, jak się tego spodziewa. Żeby jednak nie znalazł jej zupełnie nieplodną, zrobię, co w mojej mocy” (za: W. H. Hütte, „Niemieckie malarstwo”..., *op.cit.*, s. 297).

¹² Współczesny angielski artysta David Hockney w publikacji „Wiedza tajemna. Sekrety technik malarskich Dawnych Mistrzów” (TAiWPN Universitas, Kraków 2006) zawarł dobrze uargumentowaną tezę, że Holbein, oprócz szkicowania, używał (prawdopodobnie dopiero w „angielskim” okresie) urządzeń optycznych, pomagających w precyzyjnym, niemal fotograficznym odwzorowaniu modelu, jego stroju i otoczenia, zwłaszcza martwej natury z popisowymi elipsami, krzywiznami i skrętami perspektywicznymi. Znamiennym przykładem jest tu podwójny portret „Ambasadorowie” (1533 r.) ze zniekształconą optycznie czaszką na pierwszym planie.

¹³ Pierwsze wydanie *Utopii*, z pomocą Erasmusa, miało miejsce w 1516 r. w Leuven; drugie w Paryżu, kolejne w 1518 r. w Bazylei z grafikami – nieznanego jeszcze wówczas Morusowi – Hansa i jego brata, Ambrosiusa Holbeinów.

¹⁴ Losy i postawa moralna Morusa Kościół katolicki uznał po wiekach za męczeństwo godne kanonizacji (1935 r.).

Sprostowanie

W poprzednim numerze, w artykule „Pinakoteka z paragrafem w tle (3)”, zamienione zostały podpisy pod ilustracjami. Autorkę artykułu przepraszamy za błąd.

Redakcja

Prawo i prawnicy w Kazachstanie

Agnieszka Deeg-Tyburska

W trakcie ostatniej wizyty w Polsce Nursułtana Nazarbajewa, prezydenta Kazachstanu, zostało podpisanych wiele deklaracji o zacieśnieniu współpracy gospodarczej pomiędzy oboma krajami. Polska jest też pierwszym krajem Unii Europejskiej, do którego dociera eksport z Kazachstanu. W roku 2017 Kazachstan będzie gospodarzem wystawy EXPO. O czym należy pamiętać przy doradzaniu w tego typu inwestycjach?

Prawo

■ Kazachstan jest niepodległym państwem od 1991 r., wcześniej funkcjonował jako republika Związku Radzieckiego. Kazachstan podpisał umowy o ochronie inwestycji łącznie z 48 państwami, a umowy o unikaniu podwójnego opodatkowania z 49 państwami, w tym z Polską odpowiednio w 1994 i 1995 roku.

W 1995 r. Kazachstan podpisał umowę o partnerstwie i współpracy z Unią Europejską (ówczesna Wspólnota Europejska) i rozpoczął pracę nad ulepszeniem systemu gospodarczo-prawnego. Poprzez współpracę z rozwiniętymi krajami i uczestnictwo w organizacjach międzynarodowych Kazachstan przyjmował standardy obowiązujące w tych organizacjach i modernizował swoje ustawodawstwo, a co za tym idzie – sukcesywnie budował korzystny klimat dla inwestycji zagranicznych. Najważniejsze projekty to:

– **Euroazjatycka Unia Gospodarcza** – powstała 1 stycznia 2015 r., unia Kazachstanu, Rosji, Białorusi, Kirgistanu i Tadżykistanu, wzorowana na UE, która w założeniach ma opierać się na unii celnej i wspólnej przestrzeni gospodarczej,

– **ujednoczenie interpretacji przepisów** – jest to aspekt, nad którym pracuje rząd

kazachski, dążąc do ujednoczenia interpretacji wydawanych przez urzędy w różnych częściach kraju, które bywają sprzeczne ze sobą oraz z literalnym brzmieniem ustawy. Proces ujednoczania dotyczy przede wszystkim przepisów podatkowych i celnych,

– **kampanie antykorupcyjne i zmiana przepisów** – korupcja jest problemem, z którym rząd kazachski boryka się od lat.

1 stycznia 2016 roku weszły w życie nowe przepisy, przyjęto prawo o przeciwdziałaniu korupcji, które koncentruje się na poprawie i wzmocnieniu działań antykorupcyjnych i dalszym rozwoju środków zapobiegających korupcji,

– **poprawa bezpieczeństwa konsumentów** – w 2007 roku Kazachstan przyjął wiele ustaw i poprawek do obowiązującego prawa w zakresie przepisów dotyczących bezpieczeństwa wyrobów chemicznych, produktów żywnościowych, zabawek i sprzętu maszynowego i technicznego.

Przyjęto także międzynarodowe normy ISO, które obecnie stosowane są we wszystkich sektorach gospodarki.

Język urzędowy

■ Zgodnie z konstytucją i przepisami wykonawczymi z 1997 roku, język kazachski został oficjalnie ustanowiony jako język urzędowy w sprawach państwowych, prawnych, sądowych i urzędniczych. Jednakże język rosyjski ma taką samą wagę, jak język państwowy. Zgodnie z przyjętą interpretacją, umowa zawarta w innym języku (tj. innym niż kazachski czy rosyjski) będzie ważna pomiędzy stronami. Oczywiście, powstaje pytanie: jak będzie dochodzona w sądzie?

W praktyce na co dzień rzadko spotyka się prawników piszących i mówiących oficjalnym językiem kazachskim. Zwykle dokumenty

sporządza się w języku rosyjskim i przy konieczności zapewnienia wersji kazachskiej, tłumaczy się je na język kazachski. Dla inwestorów zagranicznych przygotowywana jest też wersja w ich języku (najczęściej angielskim); a więc praktycznie spotykamy się z umowami zawieranymi w trzech wersjach językowych. Należy pamiętać o sprawdzeniu, że są one takie same, ponieważ moc przeważającą ma wersja kazachska lub rosyjska, a w praktyce zdarza się, że nie są one tożsame.

Prawnicy

■ W Kazachstanie, jak w każdym rozwijającym się kraju, mamy duże międzynarodowe kancelarie, mniejsze lokalne i butik specjalizujące się w danej dziedzinie prawa. Należy wziąć pod uwagę, że część prawników włada wyłącznie językiem rosyjskim. Dobra znajomość rosyjskiego lub dobry tłumacz są tu na wagę złota.

Korzystny klimat

■ Inwestorzy zagraniczni mogą prowadzić działalność gospodarczą w Kazachstanie w różnych formach organizacyjnych. Najbardziej powszechną formą działalności jest założenie kazachskiej spółki zależnej – spółki z ograniczoną odpowiedzialnością (TOO) lub spółki akcyjnej (AO). Przedsiębiorcy mogą wybrać także formę prowadzenia działalności np. poprzez oddział czy przedstawicielstwo. Te ostatnie nie mają jednak przymiotu odrębnej osoby prawnej, a za wszelką działalność, jaką podejmują, odpowiedzialność ponosi spółka, która je utworzyła. Warto dodać, że konstrukcja spółki z ograniczoną odpowiedzialnością oraz spółki akcyjnej, czyli najpopularniejszych form aktywności, jest bardzo zbliżona do modelu funkcjonującego w Polsce.

NIEZNAJOMOŚĆ PRAWA NIE USPRAWIEDLIWIA CZYNÓW, NIE TŁUMACZY POSTĘPOWANIA ANI NIE JEST ARGUMENTEM OBRONNYM. A PRAWO DOTYCZY WSZYSTKICH. JEST WAŻNYM ELEMENTEM EDUKACJI I DOROSŁYCH, I DZIECI. NO WŁAŚNIE, DZIECI – ONE SĄ NAJBARDZIEJ CHŁONNE I TO WŁAŚNIE BĘDĄC DZIEĆMI, UCZYMY SIĘ NAJWIĘCEJ, A UCZYMY SIĘ RZECZY WAŻNYCH.



Bajki

Janina Cymer

i... nie tylko

Nauka kształtuje młodego człowieka, buduje jego poczucie wartości i utwierdza jego normy moralne i społeczne. Teoretycznie dzieci potrafią odróżniać dobro od zła – tak mówią najnowsze badania – ale czy na pewno orientują się, czym jest to zło? Dzieci nie znają przecież pojęć abstrakcyjnych, a zło trudno zdefiniować. O złym postępowaniu ma je informować kara. A może lepiej poprzez przykłady nauczyć dzieci odróżniać sytuacje dobre i złe. Po prostu edukacja poprzez zabawę, czyli przekazywanie poważnych treści w formie przyswajalnej dla młodych umysłów. Połączenie edukacji i zabawy z informacją prawną i poradnictwem prawnym tworzyć powinien spójny system. Szkoła czy przedszkole, zapewniając edukację prawną (informując o tym, czym jest prawo i na czym polega), powinny przygotowywać dzieci do roli świadomego obywatela.

Takiej roli – przewodnika po prawie dla dzieci – podjęło się kilka wydawnictw. Poprzez wierszowane teksty: bajki czy opowieści z życia przekazują one dzieciom

i nastolatkom informacje o czyhających na nich zagrożeniach, uczulają na różne sytuacje oraz ostrzegają i uczą, jak działać zgodnie z prawem.

Fundacja Wie Wiórka wydała książkę Krysztyny Sapięhy „Dzieciom wyjawię, co piszczy w... prawie”. Jest to zbiór wierszy omawiających podstawowe pojęcia z dziedziny prawa. Wierszyki przybliżają i wyjaśniają dzieciom takie pojęcia, jak: kto to jest prawnik, co to jest sąd, co to znaczy być świadkiem w sądzie itp. Autorka – absolwentka wydziału prawa, zawsze chciała połączyć pasję pisania opowiadań dla dzieci z wiedzą prawniczą, a przygotowując i wydając tę książeczkę, spełniła swoje marzenia.

Najnowsza książka Joanny Olech pt. „Mam prawo i nie zawaham się go użyć”, to dziewięć frajujących, bajkowych historii o prawach dziecka. Książka adresowana jest oczywiście do dzieci, które – zbyt często – nie mają świadomości przysługujących im praw. Dzieci często rosną w przekonaniu, że tylko dorośli mają prawa, a im przysługuje jedynie posłuszeństwo i bezsilność, co często prowadzi do naruszenia ich osobistej

godności. W książkę Joanny Olech Czerwony Kapturek – superbohaterka – objaśnia, do czego ma prawo każde dziecko. Wyjaśnia, że prawa człowieka są w równym stopniu prawami dzieci, a odmawiając dzieciom szacunku, respektu i opieki, nie doczekamy się pokolenia mądrych i spełnionych następców. Książka, mimo iż napisana w formule bajkowej, polecana jest również dla dorosłych, bo to my, dorośli, nie szanujemy praw dzieci, a może... ich nie znamy?

„Prawie bajki – niezajomość prawa szkodzi” – książeczka autorstwa Jakuba Skworza i ilustratora Przemysława Liputa to opowieść o Oskarze – młodym człowieku, który postanawia samodzielnie zaistnieć w świecie zakupów internetowych. Po kryjomu znajduje ofertę, zamawia sprzęt, ale nie czyta dokładnie regulaminu zakupu. I tu zaczyna się problem.

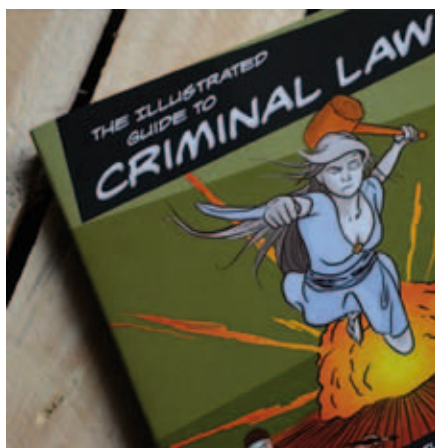
Książeczka wprowadza najmłodszych w świat prawa, uczy podstawowych pojęć oraz pokazuje, jak wygląda praca prawnika. Wyjaśnia jednocześnie nowe słowa i wyrażenia prawnicze. Pokazuje, że błędy możemy popełniać, ale warto wówczas udać się do prawnika i otrzymać profesjonalną poradę. Książka, która bawi i uczy, jest też doskonałym pretekstem do dyskusji z dziećmi na temat prawa w codziennym życiu. Może to być świetny moment, aby przy okazji zabawy i nauki wyjaśnić najmłodszym, na czym polega rola mecenasów, sędziego czy rejenta.

We wszystkich tych książeczkach dzieci z pewnością znajdą odpowiedzi na wiele pytań. Poprowadzą one najmłodszych przez zawiłości tematyki prawnej, a jednocześnie, co chyba najważniejsze, świadomość przyszłego, dorosłego społeczeństwa znacznie wzrośnie.

JAKIŚ CZAS TEMU NAKŁADEM WYDAWNICTWA O'CONNORS UKAZAŁ SIĘ ILUSTROWANY PRZEWODNIK PO PRAWIE KRYMINALNYM. JUŻ SAMA OKŁADKA ZACHĘCA I KRZYCZY, ŻE NIE BĘDZIE TO TUZINKOWA PRZYGODA Z KOLEJNYMI KARTAMI GĘSTO ZAPISANYCH PARAGRAFÓW I KOMENTARZY.

The illustrated guide to criminal law to nic innego, jak czarno-biały komiks, który wprowadza anglojęzycznego czytelnika w świat prawa karnego poprzez najróżniejsze, z życia wzięte, praktyczne historyjki. Wszystkie w bardzo pomysłowy sposób przemycają wartościową wiedzę, wzbogaconą wysokiej klasy ilustracjami. Autorem jest prawnik, który początkowo publikował w internecie krótkie historyjki komiksowe na temat prawa. Przewodnik Nathaniela Burneya czyta się jak przygody ulubionego superbohatera z dzieciństwa, który tym razem przekazuje na kartach informacje dotyczące wielu pojęć dobrze znanych wszystkim jurystom. *Means Rea*, obrona konieczna, przymus – tego rodzaju pojęcia oraz wiele innych prawnik tłumaczy za pomocą kolejnych historyjek obrazkowych. Ten sam autor przygotował, już w innym wydawnictwie, ilustrowany przewodnik po procedurze karnej.

Prawniczy komiks opublikowała również jedna z wiodących firm zajmujących się



Prawo z dymków

Olgięrd Zbychorski

produkcją sprzętu fotograficznego. Jest to kilkanaście jednostronicowych historii, każda stworzona przez innego rysownika. Z informacji zawartych w kolejnych kadrach i dymkach opublikowanego pdf-a można dowiedzieć się, co to jest prawo do wizerunku, pola eksploatacji, utwór lub plagiat. „Law Story”, bo taki tytuł nosi bezpłatny przewodnik po prawie autorskim, bardzo pomysłowo łączy promocję wiedzy o podstawowych pojęciach z prawa z promocją samej firmy. Pozycja została opracowana z inicjatywy producenta sprzętu fotograficznego, we współpracy ze studentami prawa Uniwersytetu Warszawskiego oraz studentami Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Każdą historyjkę zilustrował inny artysta plastyk. Japońska marka dodatkowo prowadzi stronę internetową o prawie autorskim, wzbogaconą kolejnymi materiałami wideo, aktualnymi wpisami na blogu lub ciekawymi raportami – wszystko w temacie fotografii i prawa autorskiego.

Komiksy i superbohaterowie pojawiają się również na kartach książek, które pochylają się nad tym, jak prawo kształtuje sam proces kreacji i jakie to ma przełożenie na powstające nowe prace. Wydawnictwo Edward Elgar Publishing, które obchodzi w tym roku trzydziestelecie działalności, przygotowało publikację pt. „Comic Art, Creativity and the Law”. Jest to pierwsze tego typu opracowanie przygotowane dla wykładowców, praktyków, studentów oraz fanów sztuki komiksu, analizujące aktualną sytuację prawną, proponujące zmiany oraz próbujące poruszyć temat przyszłości komiksów oraz ich twórców. Publikacja podaje

również bardzo interesujące przykłady z sal sądowych. W tym przypadku możemy przeczytać, między innymi, o dwóch muzykach, którzy pozwali wydawnictwo DC Comics za umieszczenie parodii ich osób w jednej ze swoich historii obrazkowych.

Bardzo cieszy fakt, że na rynku wydawnictw prawniczych pojawiają się książki nie tylko wartościowe merytorycznie, ale i bardzo ciekawe wizualnie. Na przykład skierowana do nastolatków pozycja „Lex bez lez. Apteczka prawna”. Młody czytelnik może zapoznać się z informacjami podzielonymi według ogólnych tematów np.: #W domu i rodzinie, #Podatki (trzeba płacić), #W sieci, #Na imprezie, #Kiedy pojawią się kłopoty. Szata graficzna bardzo przydatnego informatora wydanego przez Oddział Śląski Stowarzyszenia Sędziów Polskich *Iustitia* aż krzyczy, by po niego sięgnąć i zainteresować się zawartością. Poręczny format, idealnie dobrane neonowe kolory, rozkładana okładka, pomysłowe ilustracje ze znaków interpunkcyjnych, nowoczesny skład, nawet szycie kart książki jest wyjątkowe, bo jest to tzw. japoński sposób – czyli bez grzbietu, dokładnie odstawiający zabezpieczone przezroczystym klejem nici oraz poszczególne składki wydawnictwa. Tego rodzaju wydawnictwa nie tylko zachęcają do poznania, niejednokrotnie trudnej i skomplikowanej wiedzy, ale interesują również ciekawymi technikami introligatorskimi i nowoczesną formą składu samego tekstu. Obok tak opracowanej i wydanej książki o prawie nie sposób przejść obojętnie.

Również najmłodszy, lub raczej ich rodzice, znajdą ciekawe publikacje dotyczące

prawa, wzbogacone przyjemnymi dla oka ilustracjami.

Kolejną ciekawą pozycją, tym razem z pogranicza prawa autorskiego i nie *stricte* o prawie, jest wydana ostatnio przez niemieckie Gestalten książka „Copy Paste”. Nie jest to zwykła, pełna inspiracji książka znanego wśród projektantów i grafików wydawnictwa. Ta publikacja koncentruje się na prezentowaniu bezwstydných plagiatów, kopii, bardziej niż oczywistych inspiracji, pracy ludzko podobnych do siebie, a czasem przypadków stworzenia dwóch identycznych utworów w tym samym lub innym czasie. Francuski autor od ponad 20 lat wyszukuje i demaskuje prace ludzko podobne do siebie, z różnych lat, różnych autorów, różnych kontynentów; bywa, że nagradzane i wyróżniane na poważnych międzynarodowych festiwalach. Jest to pozycja wprost idealna do rozważań na tematy prawa autorskiego, granicy utworu inspiracji i oryginalności pomysłów. Kolejne strony i fotografie są źródłem wprost idealnych, niekonwencjonalnych i wymagających casusów z obszaru szeroko rozumianego prawa autorskiego. Autor zastanawia się, skąd w świecie rekla-

my tyle podobnych pomysłów i realizacji, wspomina o takim pojęciu jak kryptomnezja, czyli, w wielkim skrócie, fałszywe odczucie, że pomysł, który wytworzyliśmy, jest nasz własny. Na kartach „Copy Paste” zamieszczono również wywiad z prawnikiem, który odpowiada na ciekawe pytania autora związane z prawem autorskim. Książka (i zawarte w niej przykłady) może posłużyć jako sprawdzian wiedzy dla młodych adeptów prawa, jak i niezwykle praktyczna, pełna gotowych przykładów i ciekawostek pomoc dla samych wykładawców.



Materiały prasowe Gestalten, Copy Paste, Copyright Gestalten 2016

Przekazywanie wiedzy za pomocą lub z udziałem obrazów nie jest niczym nowym i od kilku lat przeżywa renesans w postaci wszelkiego rodzaju prezentacji i infografik. Coraz częściej komunikujemy się za pomocą obrazów przesyłanych do siebie drogą elektroniczną zamiast głosu lub słów. Od buziek (emotikonów) ze znaków interpunkcyjnych po wysokiej jakości zdjęcia. Jak twierdzi Nicholas Mirzoeff, badacz kultury wizualnej z New York University, w swojej publikacji „Jak zobaczyć świat” jedną z najważniejszych praktyk związanych z globalną siecią jest tworzenie, wysyłanie i oglądanie wszelkiego rodzaju obrazów. Czy się nam podoba czy nie – twierdzi wspomniany autor – powstające społeczeństwo jest społeczeństwem wizualnym. Komiks, który w pewien sposób wyprzedził swoje czasy, i inne wydawnictwa łączące obraz z tekstem, wydaje się zatem bardziej niż idealnym sposobem na dotarcie z wiedzą szczególnie, ale nie tylko, do osób młodych i najmłodszych – przyszłych klientów, którym prędzej czy później przyjdzie „zobaczyć się” z kancelarią prawniczą.

Seniorzy znowu w Warszawie

W ramach programu Ogólnopolskiej Rady Klubów Seniora na 2016 rok zaplanowano również jesienną wycieczkę do Warszawy pod nazwą „Warszawa inaczej”. Oczywiście plan zrealizowano i wycieczka taka odbyła się 3–6 listopada 2016 roku. Udział wzięło 16 radców prawnych, przedstawiciele okręgowych izb radców prawnych z Rzeszowa, Zielonej Góry, Poznania i Olsztyna. Spotkanie rozpoczęliśmy udziałem w koncercie „Światło i dźwięk” w ogrodach wilanowskich. Następnego dnia zapoznawaliśmy się z tajnikami Stadionu Narodowego i odwiedziliśmy Mennicę Państwową. Wieczorem obejrzelśmy spektakl teatralny pod tytułem „Lekko nie będzie” w Teatrze Kamienica. Trzeci dzień wycieczki to zwiedzanie Muzeum Katyńskiego i zapoznanie się z Teatrem Wielkim od kuchni, a wieczorem perełka wycieczkowa, opera „Goplana”. Zwiedziliśmy też Świątynię Opatrzności Bożej i Muzeum Księdza Jerzego Popiełuszki. W czasie spotkania otrzymaliśmy serdeczne pozdrowienia od mecenasa Mieczysława Humki, przewodniczącego Kapituły Funduszu Seniora, odwiedził nas też mecenas Marek Skierczyński, członek Krajowej Rady Radców Prawnych. W naszym spotkaniu wzięli też udział przedstawiciele Okręgowej Izby Radców Prawnych w Warszawie – mecenas Elżbieta Kozikowska i mecenas Elżbieta Kajdy, które towarzyszyły nam również w wieczornych wypadach do teatru. Jako że nasze spotkanie odbywało się w tym samym czasie co XI Krajowy Zjazd Radców Prawnych,



Fot. autorka

na którym wybierano prezesa, z niecierpliwością oczekiwaliśmy wieści o wyborze na to stanowisko i tam też otrzymaliśmy wiadomość o wyborze mecenasa Macieja Bobrowicza na prezesa Krajowej Rady Radców Prawnych. Panu prezesowi składamy serdeczne gratulacje z okazji wyboru na to zaszczytne stanowisko i życzymy sukcesów zarówno w życiu zawodowym, samorządowym, jak i osobistym.

Helena Oprzyńska-Pacewicz

radca prawny, zastępca przewodniczącego Rady Klubów Seniora

Koszalin i Szczecin we... Wrocławiu



Fot. autorka

Nie bacząc na niezbyt miłą zapowiedź deszczowej pogody – grupa 16 seniorów z Klubu przy OIRP w Koszalinie i OIRP w Szczecinie wybrała się na czterodniową wycieczkę – od 6 do 9 października. Po raz pierwszy oba kluby postanowiły połączyć swoje działania i wspólnie zrealizować zaproponowany przez Biuro „Turysta” ze Słupska program turystyczny. A program ten obfitował w bardzo ciekawe propozycje, które w trakcie wycieczki udało się w pełni zrealizować. I tak, rozpoczynając od podziwiania panoramy Wrocławia z 49. piętra SKY TOWER, w kolejnym dniu obejrzelśmy Halę Stulecia, odwiedziliśmy zoo i afrykarium, korzystaliśmy jak studenci z kolejki Polinki, zachwyciły nas wystawy przygotowane przez Muzeum Narodowe, a także Panorama Raławicka. Odbity zaś z przemiałą i kompetentną panią przewodnik spacer po Ostrowie Tumskim i Rynku Starego Miasta zrobił wrażenie szczególnie na tych uczestnikach wycieczki, którzy byli we Wrocławiu po raz pierwszy, ale i pozostali podziwiali piękno tego miasta i jego zabytków. Szczególnych wrażeń doznaliśmy też w trakcie rejsu po Odrze. Udając się następnie w kierunku Wałbrzycha, zwiedziliśmy Zamek Książ, poznając jego historię i nadal nieodkryte do końca tajemnice. W dalszą drogę ruszyliśmy do Kamiennej Góry. Ostatnim bowiem obiektem, który zwiedziliśmy były odkryte tam sztolnie ARADO – dzięki aktorskim umiejętnościom 15-letniego oprowadzającego ich ponura historia zrobiła na nas jeszcze większe wrażenie. Po południu ostatniego dnia wycieczki ruszyliśmy w drogę powrotną, żałując, że oznacza to także rozstanie z naszymi szczecińskimi współtowarzyszami podróży.

Koszalinianom na koniec wycieczki przytrafiła się samochodowa przygoda, ale nie zmąciło to naszego dobrego nastroju i pełni wrażeń wróciliśmy do swoich domów.

Sabina Lutomska

Europejski Dzień Seniora

20 października 2016 r. członkowie Klubu Radcy Prawnego przy OIRP w Warszawie obchodzili uroczyste Europejski Dzień Seniora. Z tej okazji 80 osób spotkało się pod hasłem „Ta nasza młodość” w kultowym miejscu naszych młodych lat, czyli w restauracji Kameralna przy ul. Foksal w Warszawie. Miejsce to obecnie nosi nazwę Bar Bistro Kameralna i mieści się prawie vis-à-vis poprzedniczki. Bawiliśmy się przy muzyce z lat 60. 70. i 80. poprzedniego stulecia, czyli przy melodiach naszej długiej, trwającej do dziś młodości. Jak

zawsze, w znakomitej formie była nasza 92-latką, Halina Janecka, z czego bardzo się cieszymy! Wielką przyjemność zrobił nam Ireneusz Dobrowolski, wicedziekan izby, składając nam piękne życzenia i spędzając z nami sporo czasu. A 27 października 2016 r. mieliśmy poże-



Fot. autorka

galne spotkanie z siedzibą naszego klubu przy placu Konstytucji 5 w Warszawie (przenosimy się na ul. Żytnią), połączone z imieninami naszej koleżanki, poetki Zinaidy Więckowskiej, która przygotowała wspaniałe przyjęcie. O dobrą atmosferę pożegnalnego spotkania, jak zwykle, zadbali koledzy Kazimierz Kudłacik i Jerzy Miller.

Elżbieta Kozikowska

Piękna ziemia opolska

Bazę wypadową Ogólnopolskiego Integracyjnego Turnusu „Piękna ziemia opolska”, w którym wzięło udział 38 radców prawnych seniorów, stanowił OSW „Drogowiec” w Pokrzywnej w Sudetach. W programie zwiedzania nie mogło zabraknąć miejsc szczególnie atrakcyjnych, przyciągających na Opolszczyznę rzesze turystów: Nysy, zwanej śląskim Rzymem ze względu na obfitość zabytków architektury sakralnej, związanych z mecenatem artystycznym biskupów wrocławskich, dzierżących tytuł książąt nyskich, Paczkowa nazywanego śląskim Carcassonne z uwagi na zachowany pierścień średniowiecznych murów miejskich, Brzegu z Zamkiem Piastów Śląskich, który określany jest mianem śląskiego Wawelu, uchodząc za jedno z najświetniejszych dzieł renesansowych w Europie Środkowej, Głogówka, gdzie gościnę znaleźli Ludwig van Beethoven, a nade wszystko król polski Jan II Kazimierz Waza, dzięki czemu miej-



Fot. autor

scowość spopularyzował Henryk Sienkiewicz na kartach Potopu; czy bajecznej rezydencji rodziny Tiele-Winckler w Mosznej, posiadającej dziewięćdziesiąt dziewięć wież i wieżyczek, symbolizujących poszczególne dobra ziemskie należące do przemysłowych potentatów. Nie wspominając o Opolu – stolicy polskiej piosenki – oraz o Gogolinie, skąd pochodzi słynna para: Karolinka i Karliczek.

Wyjątkowym punktem na mapie Opolszczyzny dla Górnoślązaków jest Góra św. Anny, gdzie na szczycie wygasłego wulkanu znajduje się sanktuarium św. Anny Samotrzeciej. Nieopodal niego, nad największym w Europie amfiteatrem (ok. 30 tys. miejsc, w tym 7 tys. siedzących), góruje pomnik Czynu Powstańczego, dzieło Xawerego Dunikowskiego, upamiętniający heroiczny zryw ludu śląskiego w obronie polskości.

Doskonała kuchnia regionalna z tradycyjną wołową roladą, gumiklyzami i modrą kapustą, przy pięknej słonecznej pogodzie, sprzyjała pogłębieniu integracji, wymianie poglądów, a nade wszystko relaksowi na łonie przyrody.

Marcin Husak

przewodnik

Danuta Sobolewska

przewodnicząca Komisji ds. Seniorów

Głos z Betlejem...

W okresie 8–18 października br. seniorzy wrocławskiej izby uczestniczyli (niektórzy już po raz kolejny) w wycieczce do Ziemi Świętej. Bogaty program wycieczki, opracowany i konsekwentnie realizowany przez niestrudzonego kolegę, mec. Henryka Krakowczyka – naszego niezastąpionego globtrotera – pomyślany



Fot. autorka

był tak, aby pobyt, wymagający od uczestników kondycji fizycznej i intensywnego zwiedzania, był rekompensowany wypoczynkiem nad Morzem Martwym. Połączenie w programie intensywnego zwiedzania, dla zaawansowanych (w większości) wiekiem uczestników wyjazdu, z kilkugodzinnymi, relaksacyjnymi i regenerującymi kąpielami w Morzu Martwym, okazało się prawdziwym „strzałem w dziesiątkę”.

Pobyt w Ziemi Świętej był dla wszystkich uczestników czasem intensywnych przeżyć, doznań estetycznych, poznawczych, sporego wysiłku fizycznego (w większości górzysty teren i wysoka temperatura) i nie przesadzę, jeżeli powiem, że także wzruszających przeżyć natury metafizycznej.

Uzyskaliśmy wiele nowych wiadomości wynikających z naocznej obserwacji tego niezwykłego miejsca, uzupełnionych otrzymaną od przewodnika wiedzą. A wiedzę tę o niezwykle złożonych i okrutnych losach tej, tak bliskiej dla naszej tożsamości, ziemi – kolebki naszej religii i kulturowych korzeni – profesjonalnie i dowcipnie prezentował uczestnikom przewodnik Przemysław Marciński, który nam towarzyszył i opiekował się 47-osobową „gromadką”. Ziemia ta mogłaby być „miodem i mlekiem płynąca „z uwagi na walory różnych stref klimatycznych, a od wieków targana jest niespotykanymi konfliktami i wojnami. Przerazający, liczący 732 km, wysoki mur, dzielący tereny Autonomii Palestyńskiej od Izraela, który codziennie przekraczaliśmy autokarem, uzmysławiał jak bezsensowna, kulturowana, wielowiekowa nienawiść „plemienna”, może przekształcić życie jej mieszkańców w piekło i budzić skojarzenia z biblijną wieżą Babel).

Program wyjazdu był niezwykle bogaty, a i tak powiększyliśmy go o dodatkowe miejsca. Mieszkaliśmy przez cały pobyt w tym samym hotelu w Betlejem, co było znaczącym ułatwieniem, gdyż nie traciliśmy czasu na przemieszczanie się i aklimatyzowanie w nowych miejscach. Pozwalało to także lepiej zapoznać się z tak bliskim naszej tradycji mieście, znanym powszechnie z kolęd, odbywać wieczorne, indywidualne spacerunki po jego urokliwych zaułkach i obserwować życie mieszkańców: żyjących od wieków razem – chrześcijan i muzułmanów – co samo w sobie już jest ewenementem.

W ramach wycieczki zwiedziliśmy tradycyjne miejsca Ziemi Świętej: starej Jerozolimy oraz ważne miejsca biblijne (Jerycho, Jordan, Nazaret, Kana Galilejska, Qumarun i inne), nie omijając budzących wzruszenie licznych „poloniców”, których nie sposób wszystkich wymienić. Wskażę więc te ważniejsze: polski cmentarz w Jerozolimie, gdzie pochowani są uczestnicy sławnej 43-tysięcznej żołnierskiej i cywilnej armii generała Andersa, z kwaterą małych dziecięcych krzyżyków, bo i tacy „żołnierze” byli jej uczestnikami i zdarzało się, że tam przyszło im umrzeć. Oczywiście, nie można pominąć trzeciej stacji Via Dolores na rogu ulicy El-Wad, z ufundowaną przez uczestników armii Andersa polską kaplicą, a w niej płaskorzeźbą Tadeusza Zielińskiego „Pierwszy upadek Chrystusa”. Również polski tekst (wśród ponad 140 tekstów w różnych językach) modlitwy Pańskiej w kościele „Pater Noster” na wzgórzu Oliwnym, i tablica „Magnificat” po polsku na dziedzińcu świątyni Nawiedzenia w Ein Kerem (Ain Karim) – to też polskie ślady naszych żołnierzy. Budzą też słuszny podziw i dumę najnowsze artystyczne dzieła polskich artystów, wśród nich: przepiękna, monumentalna płaskorzeźba w brązie, wykonana na zamówienie Benedykta XVI z okazji jego wizyty w Betlejem przez Czesława Dziwigala w kościele św. Katarzyny i ogromna, kunsztowna, o niezwyklej formie, złoto-bursztynowa monstrancja w Mlecznej Grocie, także w Betlejem, wykonana przez Mariusza Drapikowskiego z Gdańska. Odśpiewaniem wspólnie polskiej kolędy: „W żłobie leży” w Grocie Pasterzy uczestnicy wycieczki przenieśli polski akcent z Betlejem, symbolicznie tak jak ogień betlejemski do kraju wraz ze świątecznym już nastrojem.

Krystyna Stoga

Prezenty dawać czy nie dawać?

MIŁOWYMI KROKAMI ZBLIŻAJĄ SIĘ ŚWIĘTA BOŻEGO NARODZENIA I NOWY ROK, A WRAZ Z NIMI NIEODMIENNE PYTANIE – WYSYLAĆ PREZENTY KLIENTOM I KONTRAHENTOM CZY NIE? A JEŚLI TAK, TO JAKIE?

Bogdan Bugdalski

Co do skuteczności prezentów „gwiazdkowych” jako formy promocji firmy i budowania dobrych relacji z klientem zdania są podzielone. Z jednej strony, specjaliści od marketingu twierdzą, że okres świąteczny to doskonały moment na działania marketingowe, na to, by przypomnieć klientowi o swoim istnieniu, pokazać, że nam na nim zależy, że pamiętamy o nim również w tak radosnym czasie, jakim są nadchodzące święta, z drugiej jednak strony – skuteczność tego typu działań nie jest już tak oczywista, jak jeszcze kilka lat temu, a wiele osób uważa, że jest to działanie absolutnie nieskuteczne. Padają też argumenty dotyczące niestosowności takich działań, które wynikają nie tylko z przepisów podatkowych – prezenty o wartości powyżej 200 zł powinny być opodatkowane, ale również ze względu na przyjęte w firmie zasady etyczne czy kwestie wyznaniowe.

Z tych m.in. powodów, jeśli już zdecydujemy się na wysłanie prezentu, to trzeba się nad nim dobrze zastanowić. Źle dobrany prezent nie tylko nie przyniesie pożądanego skutku, ale – co gorsza – może budzić niechęć klienta. Nie oznacza to oczywiście, że prezenty są przez wszystkich niemile widziane, niewątpliwie jednak nie wszędzie są mile widziane. Coraz więcej firm ma wdrożone procedury *compliance*, a wtedy nawet najlepiej wybrane prezenty zazwyczaj zostaną nam odesłane, a już na pewno nie trafią do adresatów.

– Znam przypadki, gdzie prezenty są zbierane w jedno miejsce, anonimizowane, numerowane i sprzedawane w drodze licytacji

pracownikom. Dochód zaś jest przeznaczony na szczytny cel – np. wsparcie dla dzieci z domów dziecka – wyjaśnia Mariusz Mroczek, senior business development manager w kancelarii White&Case.

Jakie te prezenty powinny być? Przede wszystkim przemyślane, wybrane ze smakiem, niekoniecznie drogie, ale na pewno nie banalne – takich lepiej nie wysyłać.

– Dziś nie wystarczy już zapakować butelki alkoholu i wysłać np. klientowi, o którym wiemy, że jest zapalonym sportowcem. To ani klienta nie ucieszy, ani nie wzbudzi pozytywnych emocji. Bo tu liczy się idea i pokazanie, że klient jest dla nas ważny i na dobór prezentu poświęciliśmy trochę czasu – wyjaśnia Mariusz Mroczek.

Przedstawiciele małych kancelarii są w tym przypadku w lepszej sytuacji – ze względu na stosunkowo ograniczoną liczbę klientów mogą dostosować prezent do indywidualnych potrzeb i upodobań konkretnej osoby/klienta. To może być bardzo zindywidualizowany prezent – bilet do teatru czy na mecz drużyny, której klient jest fanem, lub zaproszenie do udziału w jakimś charytatywnym wydarzeniu. Nadal można również wysyłać tzw. prezenty przydatne – dobrze wykonany kalendarz, pendrive z logo firmy czy np. ekologiczną ładowarkę do telefonu, wykorzystującą energię słoneczną.

Wysyłając prezenty, trzeba także pamiętać, że nie wszyscy nasi klienci obchodzą Boże Narodzenie, a – paradoksalnie – coraz więcej osób zwraca uwagę na uwarunkowania wyznaniowe. Dlatego niewinna świąteczna kartka, która w naszej kulturze jest

czymś normalnym, może narobić więcej problemów niż pożytku – zwłaszcza gdy wysyłamy ją do firmy zagranicznej lub zatrudniającej obcokrajowców. Wtedy lepiej ograniczyć się do życzeń noworocznych lub okazjonalnych.



TOMASZ WRÓBLEWSKI,
partner
zarządzający
Grant Thornton

W tym roku obdarujemy naszych klientów w sposób zupełnie wyjątkowy. Naszym tego-rocznym prezen-

tem będzie dar obdarowywania innych, bardziej potrzebujących. O co chodzi? Klient otrzyma od nas kartkę świąteczną. Po jej otwarciu wyciągnie z niej bilecik, z którego dowie się, że w tym roku ma możliwość zostać świętym Mikołajem. Po wejściu na odpowiednią stronę internetową będzie mógł wskazać jeden ze szczytnych celów z listy, np. sfinansowanie kursów językowych dla wychowanków naszego zaprzyjaźnionego domu dziecka, semestrów rehabilitacyjnych dla niepełnosprawnych dzieci lub remont szkoły na terenach wiejskich. Cel, który wybierze, zostanie wsparty darowizną ze strony Grant Thornton. Chcemy w ten sposób odwrócić charakter naszego prezentu z materialnego na emocjonalny. Jesteśmy przekonani, że pomoc potrzebującym znacznie lepiej wpisze się w ideę świąt Bożego Narodzenia niż kolejne wino czy drogi gadżet.

SŁAWNA FRANCUSKA
KREATORKA MODY
– SONIA RYKIEL – UWAŻAŁA,
ŻE CZERŃ TO KOLOR,
KTÓRY CZYNI CUDA, SZKICUJE
SYLWETKĘ NICZYM
GRAFITOWY OŁÓWEK.

Kolor, który czyni cuda

Krzysztof Łoszewski

Wiedzą o tym panie, od dawna mówi się, że czarny wyszczupla. W czarnej sukience wygląda się smuklej, a pod czarną kamizelką i czarną marynarką mężczyznom łatwiej ukryć brzuch. Kontury sylwetki ubranej na czarno optycznie zmieniają ją, stajemy się zgrabniejsi, lżejsi i na pewno bardziej eleganccy.

Czarny wzbudza zaufanie i budzi respekt. Mimo że jest synonimem elegancji, kiedyś głównie kojarzył się z żałobą i dlatego mówiono o nim, że to smutny kolor.

Czarny jest ważnym kolorem w gamie *dress code'u*. W pewnych sytuacjach nie da się go zastąpić ani uniwersalnym granatowym, ani ciemnografitowym. Niestety, traktowany jak uniform przez osoby, które zmuszone są od rana do wieczora w nim chodzić, nie jest lubiany. I co? I nic, moda na czarny oswoiła nas z nim. Kobiety i mężczyźni ubierają się na czarno, idąc do pracy, po zakupy, na spacer z psem, a nawet w upalne dni na plażę. Może dlatego że jest praktyczny. Wystarczy wyciągnąć z szafy czarną dzianinową sukienkę, czarne spodnie i bluzkę, czarne dżinsy z czarnym swetrem, narzucić czarną kurtkę lub czarny trenecz i, łącząc ze sobą poszczególne elementy stroju, nie popełnimy błędu.

Przed nami święta Bożego Narodzenia, noc sylwestrowa i karnawał. Mnóstwo okazji, spędzimy je z rodziną i przyjaciółmi, w domu i na efektownie przystrojonych salach balowych. A my, jak powinniśmy się ubrać? Czy tak zwana mała czarna nadal jest



Fot. RECMAN

dla kobiet najbardziej elegancką wieczorową sukienką? A może moda na wszędzie obecny czarny kolor zdevaluowała jego wartość i tym samym słynna mała czarna, wymyślona sto lat temu przez Coco Chanel, spadła z piedestału, na jaki wyniosła ją historia współczesnej mody? Chanel stworzyła elegancką sukienkę o prostym kroju z pięknej tkaniny, ozdobionej delikatną biżuterią. Jej mała czarna była skromna, ale szykowna, na tym polegał jej sukces. Warto o tym pamiętać. Dziś mała czarna może być krótka, ale i długa, z cienkiej wełny, z jedwabiu, z koronki lub z przezroczystej jak mgła tkaniny, przetykanej cekinami. Dekolt, rękawy lub ich brak, cienkie ramiączka odkrywające ramiona, długie szale przykrywające je, to elementy stroju, o których kobieta powinna decydować sama. Proszę pamiętać: nigdy zbyt dużo biżuterii, to ją będą podziwiać, a nie sukienkę.

A panowie? Większość panów nie ma w szafie smokingu i daje sobie z tym radę. Rzeczywiście, w wielu sytuacjach wystarczy mieć czarny garnitur. Ważne, żeby dobrze leżał, to znaczy był w rozmiarze, jaki aktualnie nosimy. Od tego, jak będzie prezentował się na sylwestrze, zależy ocena naszej osoby. Do garnituru koniecznie śnieżnobiała koszula, najlepiej z podwójnymi mankietami, lekko wysuwającymi się z rękawów marynarki, oraz modna muszka lub ciemny krawat. Kolor krawata –

wbrew pozorom – jest nadzwyczaj istotny. Nie pastelowy lub bladoperłowy, zlewający się z białą koszulą, a ciemny podkreśla naszą osobowość. Wielu panów coraz częściej rezygnuje z krawata. Od pewnego czasu odpinamy jeden, a nawet dwa guziki pod szyją. W takiej sytuacji kołnierzyk koszuli i jego stójka powinny być usztywnione, nie wolno im niedbale opadać na kołnierz czarnej marynarki.

„Ubieranie się na czarno oznacza prostotę linii, perfekcję kroju i dotyk talentu” – tak w grudniu 1983 roku brytyjska dziennikarka i krytyczka mody, Suzy Menkes, mówiła o kolorze czarnym podczas wystawy Yves Saint Laurenta w Metropolitan Museum w Nowym Jorku.



Fot. Kolekcja TOP SECRET



94 osoby z całej Polski spotkały się w okresie 28.09–2.10.2016 r. w Bieszczadach.

Uczestnicy na spotkaniu przy ognisku, 28 września 2016 r., oczekując na przyjazd Michała Korwka, przewodniczącego Komisji Kultury, Sportu i Rekreacji KRRP, powitani zostali przez Joannę Sito-Przymus. Na początku nastąpiło omówienie programu rajdu przez Leszka Żubryda, przewodnika GOPR

oraz przyjaciela naszej grupy. Ze względu na pogodę dokonano zamiany trasy z drugiego dnia na trasę z czwartego dnia.

Rajdowicze, jak co roku, wsparli zebrałymi przez siebie przyborami plastycznymi i grami planszowymi Gminny Ośrodek Kultury w Baligrodzie, zaś książkami Gminną Bibliotekę Publiczną w Baligrodzie. Krajowa Rada Radców Prawnych przekazała darowiznę w postaci wieży muzycznej dla

GOK. Dwa ogromne pudła rzeczy odebrał z Ośrodka Wisan Robert Stępień, wójt gminy Baligród, który podziękował za rzeczowe wsparcie lokalnej społeczności.

I tak, uczestnicy drugiego dnia rajdu, przy cudownie słonecznej pogodzie, przemarszerowali na trasie: Beskid – Dziurkowiec (1189 m n.p.m.) – Rabia Skąta (1189 m n.p.m.) – Paprotna (1199 m n.p.m.) – Wetlina. Po powrocie była zabawa przy muzyce





serwowanej przez DJ-a przy ognisku i kosztowanie do późna grillowych frykasów.

Trzeciego słonecznego dnia niezmordowani wędrowcy przetarli szlak na trasie: Radziejowa – Tyskowa – przeł. Hyrcza (697 m n.p.m.) – Łopienka (zwiedzanie cerkwi) – Buk. Tego dnia, wieczorem była uroczysta kolacja w Karczmie Solina „Jędrulowa Chata”.

Ostatni dzień rajdu przywitał nas piękną słoneczną pogodą. Buki, choć niewybarwione do końca, muśnięte były już lekką czerwienią. Cała grupa ruszyła, zachęcona widokami, jakie na nas czekały na Połoninie Wetlińskiej. Nie rozczarowaliśmy się; było wietrznie, ale pięknie. Trasa przebiegała następująco: Połonina Wetlińska (1254 m n.p.m.) – Smerek (1222 m n.p.m.) – Kalnica. Na przełęczy Orłowicza (1100 m n.p.m.) grupa podzieliła się na biegaczy, którzy zdobyli Smerek i na „młodszych seniorów”, którzy skrócili trasę. Po powrocie przygotowywaliśmy się na ucztę muzyczną, wieczór autor-

ski Wiesława Hudymy multiinstrumentalisty, i Grzegorza Kuczka z OIRP Kraków, oraz na degustację pysznych serów: bundza, oscypka oraz przywiezionego przez kolegów z Augustowa sera korycińskiego z orzechami.

Wyjątkowe podziękowania kierujemy do naszych przyjaciół i „opiekunów” w osobach Leszka Żubryda i Andrzeja Czecha, którzy od wielu lat opiekują się naszą grupą. To znakomici, odpowiedzialni przewodnicy oraz wspaniali humorysty. Zawdzięczamy im bezpieczeństwo i znakomitą atmosferę. Dziękujemy!

Wszystko co dobre, kończy się szybko. Pozostaje nadzieja, że w tym samym bądź rozszerzonym składzie dane nam będzie znów się spotkać i wspólnie trudzić. Do zobaczenia za rok w Bieszczadach!

Joanna Sito-Przymus

Michał Korwek,

przewodniczący Komisji Kultury,
Sportu i Rekreacji KRRP



Maciej Bobrowicz

felieton.bobrowicz@kirp.pl

Hygge

„New York Times” w 2009 roku napisał, że Dania jest „supermocarstwem szczęścia”.

I zapewne miał rację. Dania prowadzi bowiem w „rankingach szczęścia”: nr 1 w Światowym Raporcie Szczęścia, powstającym na zlecenie ONZ (w 2016, 2015, 2012 r.) Pierwsze miejsce w Indeksie Lepszego Życia OECD (Satysfakcja z życia) w 2015, 2014, 2013, Nr 1 w Europejskim Sondżu Społecznym w 2014, 2012.

Dlaczego Duńczycy są szczęśliwi?

Kto był w Danii, ten wie, że zapewne nie dzieje się tak za sprawą pięknej pogody czy wyjątkowo fascynujących krajobrazów. Meik Wiking, dyrektor Instytutu Badań nad Szczęściem w Kopenhadze (autor książki na temat duńskiego postrzegania szczęścia) wie to najlepiej...

Główne powody, dla których obywatele niektórych krajów czują się bardziej szczęśliwi od innych, to poczucie wolności, produkt krajowy brutto, dobrze zarządzane państwo czy spodziewana przeciętna długość życia. Ale żaden z nich nie jest decydujący...

Czynnikiem, który powoduje, że czujemy się szczęśliwi jest... „wsparcie społeczne”.

„Wsparcie społeczne” to to, czy w naszym otoczeniu mamy kogoś, na kim możemy polegać, komu ufamy. I jest to bardziej istotne niż zamożność.

„Badacze szczęścia” zauważają, że ludzie szczęśliwi tworzą dobre jakościowo i rozległe relacje społeczne. U osób, które doświadczają izolacji społecznej, jak stwierdzili neuropsycholodzy, aktywizują się te same obszary mózgu, jak w przypadku doświadczania bólu fizycznego (samotność naprawdę boli).

Ważne są nie tylko relacje z osobami nam najbliższymi, ale i z naszymi znajomymi, przyjaciółmi, współpracownikami...

Wieloletnie badania potwierdzają, że dobre relacje wpływają na wysoki poziom odczuwania szczęścia. Ale i bycie szczęśliwym jest podstawą budowania „szczęśliwych” relacji. Tak więc, ze wszystkich czynników, które mają wpływ na nasze samopoczucie szczęśliwości na pierwszym miejscu są uczucia, jakimi darzymy innych!!

Odwiedziłem Danię wielokrotnie. Mieszkałem w sąsiedniej Norwegii i wiem, że jest coś, czego nie da się ująć ani opisać w rankingach szczęścia.

Kiedy jesz śniadanie, a za oknem jest ponuro i pada deszcz, Duńczyk zapala świecę (i cieszy się klimatem ciepła, który ona daje – Polak w tym samym czasie przeklina podłą pogodę).

Połowa Duńczyków jesienią i zimą codziennie rozświetla dom świeczkami.

Ogień buduje pewien klimat, daje bezpieczeństwo i powoduje, że ponura pogoda za oknem jest mniej ważna. Duńczycy (i wszyscy Skandynawowie) przywiązują do światła wielką wagę. Światło to nie tylko świece, to lampy dające łagodne światło, perfekcyjnie umieszczane w skandynawskich domach. I niepozorne drobiazgi budujące klimat każdego mieszkania.

I teraz pewnie powinienem wyjaśnić tytuł felietonu. Hygge to coś nietłatego do zrozumienia. To bycie tu i teraz, przeżywanie każdej chwili. To drobne przyjemności: kawa i duńskie ciasteczka, czekolada. To otwartość. To twoje bezpieczne miejsce. To „lubimy cię bez względu na wszystko, nie przechwalaj się więc swoimi osiągnięciami”. To bycie razem.

HYGGE jest w zasadzie nieprzetłumaczalne. Jak pisze Meik Wiking „Hygge jest jednym z najpiękniejszych duńskich słów. To określenie na uczucie szczęścia, ciepła, komfortu i bezpieczeństwa”.

Piękne słowo.

**RADCA
PRAWNY****RADCA PRAWNY**
wydawany od 1992 r.**Wydawca**
Krajowa Rada
Radców Prawnych00-540 Warszawa,
Aleje Ujazdowskie 41
tel. 22 622 05 88,
faks 22 319 56 16
e-mail: radca.prawny@kirp.pl**Kolegium redakcyjne****Janina Cymer**
p.o. redaktora naczelnego
tel. 22 625 29 90, 22 319 56 11
e-mail: radca.prawny@kirp.pl**Stefan Mucha**
zastępca redaktora naczelnego**Krzysztof Mering**
redaktor prowadzący
e-mail: mering@kirp.pl**Zespół**
Tomasz Osiński, Anna Sobczak,
Ewa Urbanowicz-Jakubiak**Fotoreporter**
Jacek Barcz**Stale współpracują:**
Bogdan Bugdalski, Andrzej Dрамиński,
Grażyna J. Leśniak, Jerzy Mosoń,
Wojciech Tumidalski, Marcin Zawisliński**Biuro Reklamy**
Smart Communication Group
Dorota Holubiec
tel. 607 383 066,
e-mail: dorota.holubiec@scg.net.pl**Projekt graficzny**
i przygotowanie okładki
Jerzy Matuszewski**DTP i druk**
BARTGRAF
tel. 22 625 55 48**Nakład:** 19 800 egz.Redakcja zastrzega sobie prawo
do dokonywania w nadesłanych
tekstach skrótów i zmiany tytułów.

BYTOM

SZTUKA KRAWIECTWA OD 1945



ZAPROSZENIE

SPECJALNIE DLA RADCÓW PRAWNYCH
W SKLEPACH BYTOM

-30%

W CELU OTRZYMANIA KARTY RABATOWEJ, WAŻNEJ DO KOŃCA PRZYSZŁEGO ROKU,
NALEŻY PRZYSTĄPIĆ DO PROGRAMU BYTOM KLUB – WIZERUNEK BIZNESU
POPRAZ POBRANIE FORMULARZA REJESTRACYJNEGO ZE STRONY WWW.KRRP.BYTOM.COM.PL
I ZAREJESTROWANIE GO DO 31.12.2016 R. W SKLEPIE BYTOM.
REGULAMIN PROGRAMU DOSTĘPNY NA WWW.KRRP.BYTOM.COM.PL



Siła autorytetu



- Dostęp do **wszystkich komentarzy C.H.Beck**
- **Wielu uznanych Autorów** prezentujących odmienne linie wykładni prawa
- **Codzienne** aktualności prawne z Dziennika Gazety Prawnej
- **Ponad 20 tysięcy** aktywnie korzystających prawników

We wszystkich Sądach Powszechnych od 2017 r.



Legalis
System Informacji Prawnej

JAKOŚĆ C.H.BECK

RADCA

NUMER 168
2016

DWUMIESIĘCZNIK

PRAWNY

DODATEK DLA APLIKANTÓW

LISTOPAD/
GRUDZIEŃ



DWUMIESIĘCZNIK SAMORZĄDU RADCÓW PRAWNYCH

Wolność słowa aplikanta

2

Komunikacja między aplikantem
a klientem

4



KRAJOWA IZBA
RADCÓW PRAWNYCH

Wolność słowa

aplikanta

Piotr Olszewski

USTAWA O RADCACH PRAWNYCH ORAZ KODEKS ETYKI RADCY PRAWNEGO (KERP) ZAWIERAJĄ WIELE UREGULOWAŃ ZWIĄZANYCH Z UPRAWNIENIAMI, PRZYWILEJAMI ORAZ OBOWIĄZKAMI APLIKANTA, DOTYCZĄCYMI SPOSOBU POSŁUGIWANIA SIĘ „SŁOWEM” W ZWIĄZKU Z WYKONYWANIEM CZYNNOŚCI ZAWODOWYCH.

Etyka aplikanta

■ Na wstępie należy przypomnieć, że aplikant radcowski w takim samym stopniu jak radca prawny jest zobowiązany do przestrzegania zasad etyki związanych z wykonywaniem zawodu radcy prawnego zawartych zarówno w ustawie o radcach prawnych, jak i w Kodeksie etyki radcy prawnego.

Obowiązujący od 1 lipca 2015 r. KERP powtórzył za poprzednio obowiązującym kodeksem kluczowe z punktu widzenia konieczności przestrzegania zasad etyki przez aplikanta – uregulowanie. Zgodnie z art. 1 Kodeksu etyki, jego postanowienia stosuje się do radców prawnych, do prawników zagranicznych świadczących w Rzeczypospolitej Polskiej pomoc prawną w zakresie odpowiadającym czynnościom zawodowym radcy prawnego, a także odpowiednio do aplikantów radcowskich.

Jak wyjaśnia radca prawny Daniel Łupiński, „odpowiednie stosowanie przepisów prawa” oznacza to, że każda regulacja zawarta w Kodeksie etyki obowiązuje w stosunku do wszystkich aplikantów, z niezbędnymi modyfikacjami wynikającymi z odmienności w prawach i obowiązkach radcy i aplikanta.

Wolność słowa i pisma

■ W KERP czytamy, że radca prawny – odpowiednio aplikant radcowski – korzystając przy wykonywaniu zawodu z wolności słowa i pisma, nie może przekraczać granic określonych przepisami prawa i rzeczową potrzebą. Zapis ten, stanowiący zasadę wolności wypowiedzi, stanowi jednocześnie fundament zasady niezależności radcy prawnego.

Jak wynika z powyższej regulacji, każdą wypowiedź aplikanta radcowskiego, kierowaną w związku z wykonywaniem zawodu, niezależnie jaką przybiera postać – wypowiedzi ustnej, rozmowy z przeciwnikiem procesowym, wystąpienia przed sądem czy pisma procesowego, powinna cechować zgodność z przepisami prawa oraz rzeczowa potrzeba jej skierowania. – *Przekroczenie – nawet w dobrej wierze – granic swobody wypowiedzi może zostać uznane za przewinienie dyscyplinarne, skutkujące nawet nałożeniem kary dyscyplinarnej określonej w ustawie o radcach prawnych* – wyjaśnia radca prawny Daniel Łupiński.

O ile kodeksowy zapis dotyczący obowiązku nieprzekraczania granic wolności słowa i pisma, określonych przepisami prawa, nie budzi wątpliwości, trudniej zinterpretować pojęcie „rzeczowej potrzeby”. Pomocna w wyjaśnieniu tego pojęcia może się stać

analiza orzecznictwa Sądu Najwyższego oraz sądów dyscyplinarnych. Z analizy tej wynika, że możliwość skorzystania przez radcę prawnego i aplikanta z wolności słowa poprzez kierowanie różnego rodzaju twierdzeń każdorazowo powinna być oceniana w danej sytuacji, w której radca lub aplikant się znalazł oraz czy dana wypowiedź była niezbędna dla realizowania innej jeszcze zasady, którą powinien kierować się aplikant – ochrony interesów swojego klienta.

W komentarzu do Kodeksu etyki, autorstwa T. Jaroszyńskiego, A. Sękowskiej i P. Skuczyńskiego, możemy przeczytać, że dla oceny, czy rzeczowa ochrona prawna interesów klienta uzasadniała określoną wypowiedź radcy prawnego, decydujące znaczenie mają dwa elementy. Pierwszym jest charakter sprawy, który w znacznym stopniu determinuje celowość i potrzebę danej wypowiedzi. To samo określenie może bowiem podlegać różnej ocenie w zależności od rodzaju sprawy. Np. wypowiedź dotycząca cech charakteru czy osobowości strony w procesie, zazwyczaj zbędna lub wręcz niedopuszczalna, może być potrzebna i znacząca w sprawie związanej z prawami osobistymi, np. w sprawie rozwodowej lub opiekuńczej, w których właściwości osobiste stron często odgrywają istotną rolę. Drugim elementem są okoliczności sprawy, takie jak żądania, argumenty czy oskarżenia przeciwnika w sporze oraz ich ciężar gatunkowy w świetle danej sprawy, a także zachowanie uczestników postępowania. Jak podkreślają autorzy – *kontekst wypowiedzi jest bowiem istotny dla zakwalifikowania określonej wypowiedzi jako uzasadnionej rzeczową potrzebą. Stąd przesłanki przekroczenia granic „rzeczowej potrzeby” nie można – co do zasady*



Rys. Kamil Strzyżewski

– *oceniać in abstracto, bez odniesienia do realiów konkretnej sprawy.*

Kodeks etyki radcy prawnego wymienia inne jeszcze elementy związane z zagwarantowaną radcom i aplikantom zasadą wolności słowa i pisma. Zgodnie z nimi:

- radca prawny nie może w swych zawodowych wystąpieniach grozić postępowaniem karnym lub dyscyplinarnym,
- radca prawny nie może świadomie podawać informacji nieprawdziwych, ale nie odpowiada za zgodność z prawdą informacji uzyskanych od klienta,
- radca prawny odpowiada za formę i treść pism procesowych i innych dokumentów przez siebie sporządzonych w związku ze świadczoną pomocą prawną,
- radca prawny powinien w swoich wystąpieniach zachować umiar i takt,
- radca prawny powinien unikać publicznego okazywania swojego osobistego stosunku do klienta, jego osób najbliższych i innych uczestników postępowania,
- negatywne nastawienie klienta do strony przeciwnej nie powinno mieć wpływu na postawę radcy prawnego, który powinien działać taktownie i bez uprzedzeń do strony przeciwnej, nie podejmując działań zmierzających do zaostrzenia konfliktu,
- radca prawny wypowiadający się publicznie o sprawie prowadzonej przez niego lub innego radcę prawnego nie może uchybiać godności zawodu. Powinien zachować umiar, takt oraz zawodowy

dystans wobec sprawy, a informacje o swojej działalności zawodowej ograniczyć do niezbędnej i rzeczowej potrzeby.

Immunitet aplikanta

■ Z uwagi na funkcję, jaką w pracy zawodowej radcy prawnego oraz aplikanta radcowskiego pełni zasada wolności słowa i pisma, ustawa o radcach prawnych ogranicza odpowiedzialność za jej naruszenie. Zarówno radca prawny, jak i aplikant radcowski, posiadają przywilej immunitetu. Immunitet ten powoduje, że nadużycie wolności słowa i pisma, dokonane w bezpośrednim związku z wykonywaniem przez radcę prawnego lub aplikanta czynności zawodowych, które mogłoby stanowić ściganą z oskarżenia prywatnego zniewagę lub zniesławienie strony, jej pełnomocnika lub obrońcy, kuratora, świadka, biegłego lub tłumacza, podlega ściganiu tylko w drodze dyscyplinarnej. Gdyby wystąpiły tak wskazane okoliczności, należałoby je uznać za ujemną przesłankę procesową w rozumieniu przepisów procedury karnej, skutkującą koniecznością umorzenia postępowania karnego lub odmową jego wszczęcia (art. 17 pkt. 2 k.p.k.).

Uzupełnieniem opisanego powyżej immunitetu jest również ustawowe przyznanie radcom prawnym i aplikantom – podczas i w związku z wykonywaniem zawodu – ochrony prawnej przysługującej sędziemu i prokuratorowi.

Nie można jednak zapomnieć, na co wskazuje radca prawny Daniel Łupiński, że posiadanie immunitetu nie wyklucza pociągnięcia radcy prawnego do odpowiedzialności cywilnej z tytułu naruszenia dóbr osobistych, pod warunkiem bezprawności działania radcy prawnego oraz pozostałych przesłanek koniecznych dla stwierdzenia takiego naruszenia.

Odpowiedzialność dyscyplinarna za naruszenie wolności słowa i pisma

■ Przepisy ustawy o radcach prawnych przewidują również pewne złagodzenie regulacji w zakresie terminu przedawnienia karalności przewinienia dyscyplinarnego, polegającego na naruszeniu wolności słowa i pisma. Co do zasady, zgodnie z ustawą, nie można wszczęć postępowania dyscyplinarnego w stosunku do radcy lub aplikanta, jeżeli od czasu popełnienia przewinienia upłynęły trzy lata. Natomiast w przypadku naruszenia wolności słowa i pisma okres ten ustawodawca skrócił do jednego roku. A gdy wszczęto już postępowanie dyscyplinarne z tego tytułu w terminie, o którym mowa powyżej, karalność tego przewinienia ustanie, jeżeli od czasu jego popełnienia upłyną trzy lata. W przypadku pozostałych przewinień termin ten wynosi aż pięć lat.

Komunikacja

między aplikantem a klientem

STOSUNKI APLIKANTA Z KLIENTAMI KANCELARII, W KTÓREJ PRACUJE, POWINNY BYĆ OPARTE NA ZAUFANIU. JEDNYM Z ELEMENTÓW BUDUJĄCYCH TO ZAUFANIE JEST POPRAWNA KOMUNIKACJA NA LINII APLIKANT-KLIENT, ZGODNA Z UMOWĄ Z KLIENTEM, KODEKSEM ETYKI RADCY PRAWNEGO ORAZ REGULAMINEM WYKONYWANIA ZAWODU.

Zasadą jest, że postanowienia Kodeksu etyki radcy prawnego stosuje się odpowiednio do aplikanta radcowskiego (więcej na ten temat czytaj na stronie 1). Oznacza to, że aplikant powinien – w granicach, w jakich wiąże się to z jego czynnościami zawodowymi – układać relacje z klientem, z którym współpracuje zgodnie z założeniami KERF.

Zgodnie z nimi, radca prawny i odpowiednio aplikant, na żądanie klienta, obowiązani są informować go o przebiegu sprawy i jej wyniku, a zwłaszcza o skutkach podejmowanych czynności procesowych.

Dodatkowo, w przypadku dokonywania pewnych czynności procesowych radca prawny lub aplikant w imieniu radcy powinni uzyskać zgodę klienta. Zgoda ta jest niezbędna do wniesienia pozwu, uznania powództwa, zawarcia ugody oraz cofnięcia powództwa. Taki katalog czynności wymieniany jest przez Kodeks etyki. – *Nic nie*

stoi jednak na przeszkodzie, aby w umowie z klientem umówiono się na dokonywanie innych jeszcze czynności, pod warunkiem uzyskania zgody klienta – zauważa radca prawny Daniel Łupiński, procesualista z Warszawy. – *Nie można również zapomnieć, że powyższych czynności procesowych aplikant dokonać może tylko z upoważnienia radcy prawnego, którego to radcę będzie wiązała umowa z klientem.*

Trzecim elementem dotyczącym obowiązków informacyjnych względem klienta jest konieczność przedstawiania mu informacji o bezzasadności lub niecelowości wnoszenia środka odwoławczego od orzeczenia kończącego sprawę w danej instancji.

Informowanie klienta, zgodnie z regulacją Kodeksu etyki powinno odbywać się „na jego żądanie”. Pod rządami poprzedniego Kodeksu etyki, kształt obowiązku informowania miał wynikać z „ustaleń z klientem”.

Jeśli informowanie o przebiegu sprawy ma się odbywać na „żądanie klienta”, oznacza to, że obowiązek ten powstaje dopiero w momencie, kiedy klient zażąda udzielenia mu takich informacji. – *Można więc sobie wyobrazić, że relacje z klientem będą tak ułożone, iż nigdy nie będzie potrzeby informowania klienta o przebiegu prowadzonej w jego imieniu sprawy* – zauważa radca prawny Daniel Łupiński. – *Niemniej jednak w dobrym tonie jest układanie relacji z klientem, szczególnie niezorientowanym w prowadzeniu spraw sądowych, tak aby klient zrozumiał, w jakim położeniu się znajduje i dzięki temu darzył nas zaufaniem.*

Jak wskazuje radca prawny, czynności informacyjne powinny polegać m.in. na informowaniu o przebiegu sprawy, jej wynikach, skutkach podejmowanych czynności procesowych, a także o czynnościach dokonywanych przez sądy, organy, innych uczestników danego postępowania, otrzymywanych pismach procesowych, wydawanych orzeczeniach. – *Jeśli klient wymaga od nas tego typu informacji, powinniśmy, na jego prośbę, wyjaśnić znaczenie tych czynności w sposób zrozumiały dla konkretnego odbiorcy, który będzie mniej lub bardziej zorientowany w żargonie prawniczym.*

Obowiązki informacyjne wynikają nie tylko z Kodeksu etyki. Ważną rolę odgrywa w tym zakresie regulamin wykonywania zawodu. Zgodnie z nim, „radca prawny ma obowiązkiem w każdej sprawie, która – w jego ocenie – nadaje się do polubownego załatwienia,

§ z orzecznictwa:

- W przypadku trudności w kontakcie z klientem radca prawny powinien powiadomić klienta o przebiegu sprawy listownie pod posiadanym adresem mocodawcy. Brak przekazania informacji o wyniku i przebiegu sprawy (o ile klient domagał się ich przekazania), przy jednoczesnym braku dowodu nadania tej informacji, stanowi naruszenie Kodeksu etyki radcy prawnego (OSD 24.03.2010 r., sygn. D 25/2009).
- Zaniechanie sporządzenia pisemnej opinii o braku podstaw do wniesienia środka zmierzającego do wzruszenia orzeczenia wydanego w sprawie podlega odpowiedzialności dyscyplinarnej (OSD 23.01.2011 r. sygn. D 41/2012).
- Unikanie kontaktu z klientem oraz brak działań w ramach przyjętego zlecenia stanowi rażąco naruszenie zasad Kodeksu etyki radcy prawnego (OSD 6.10.2014 r. sygn. akt D 38/2014).



przedstawić klientowi informację o pozasądowych możliwościach rozstrzygnięcia lub rozwiązania sporu, w szczególności w trybie arbitrażowym oraz mediacyjnym, jak również o możliwości zawezwania do próby ugodowej”. Gdyby radca prawny chciał skorzystać z alternatywnej metody rozwiązywania sporu, to – zgodnie z regulaminem – powinien jednak uzyskać zgo-

dę klienta w tym zakresie. Zdaniem radcy prawnego Daniela Łupińskiego, polubowne zakończenie sprawy i zawarcie ugody to w wielu przypadkach najlepsze rozwiązanie, do którego należy nakłaniać strony. – *Należy przecież pamiętać, że rzadko kiedy radca prawny może mieć pewność wygranej sprawy swojego klienta. Dzięki ugodzie klient – z jednej strony – jest zadowolony z zakoń-*

czenia sporu, a z drugiej – odpada ryzyko, ewentualnej porażki w sądzie.

W regulaminie wykonywania zawodu możemy znaleźć jeszcze jedną regulację związaną z obowiązkiem informacyjnym. Chodzi o relacje z klientem, w stosunku do którego radca prawny świadczy pomoc prawną z urzędu. W takich okolicznościach radca prawny ma obowiązek zapewnić osobie, dla której został ustanowiony pełnomocnikiem lub obrońcą z urzędu, możliwość kontaktu, w tym osobistego, poprzez wskazanie kontaktowego numeru telefonu i czasu, w którym zazwyczaj jest pod tym numerem dostępny oraz umożliwić kontakt osobisty w miejscu zapewniającym poufność.

Konieczność uregulowania zasad dotyczących przepływu informacji pomiędzy radcą prawnym lub aplikantem a klientem, z którym współpracują, jest konieczne dla prawidłowego wykonywania zawodu. Prawidłowe wypełnianie tych obowiązków wpływa również na budowanie zaufania pomiędzy stronami. KERP wprost reguluje konieczność oparcia stosunków pomiędzy radcą prawnym a klientem na zaufaniu. Utrata tego zaufania może natomiast stać się przyczyną wypowiedzenia pełnomocnictwa.

P.O.

Jak – według KERP – powinny wyglądać stosunki pomiędzy radcą prawnym lub aplikantem a ich klientami?

1. Radca prawny nie może podjąć się prowadzenia sprawy, jeśli nie otrzyma zlecenia od klienta albo osoby go reprezentującej albo jeżeli sprawa nie zostanie mu powierzona na podstawie przepisów prawa przez sąd lub inny organ.
2. Podejmując się świadczenia pomocy prawnej, radca prawny obowiązany jest przed przystąpieniem do czynności zawodowych ustalić z klientem zakres usługi, wysokość honorarium lub sposób jego wyliczenia, a także zasady ponoszenia opłat i wydatków.
3. Na żądanie klienta radca prawny powinien poinformować go o posiadanym ubezpieczeniu od odpowiedzialności cywilnej za szkody wyrządzone przy wykonywaniu zawodu oraz o organie przyjmującym skargi na działalność zawodową.
4. Radca prawny, udzielając pełnomocnictwa substytucyjnego, powinien umożliwić substytutowi odpowiednie przygotowanie się do podjęcia obowiązków, a substytut powinien potwierdzić przyjęcie pełnomocnictwa.
5. Radca prawny, na żądanie klienta, obowiązany jest informować go o przebiegu sprawy i jej wyniku, a zwłaszcza o skutkach podejmowanych czynności procesowych.
6. Radca prawny obowiązany jest uzyskać zgodę klienta na dokonanie czynności procesowych obejmujących wniesienie pozwu, uznanie powództwa, zawarcie ugody, cofnięcie powództwa.
7. Radca prawny powinien przedstawić klientowi informację o bezzasadności lub niecelowości wnoszenia środka odwoławczego od orzeczenia kończącego sprawę w danej instancji.
8. Stosunki pomiędzy radcą prawnym a klientem powinny być oparte na zaufaniu. Utrata zaufania może być podstawą wypowiedzenia pełnomocnictwa przez radcę prawnego.
9. Radca prawny nie może odmówić wydania klientowi, na jego wniosek, po zakończeniu stosunku prawnego, na podstawie którego prowadził sprawę, otrzymanych od niego dokumentów oraz pism procesowych w sprawach, które prowadził. Radca prawny nie może uzależnić wydania tych dokumentów od uregulowania przez klienta należności.
10. Radca prawny, rezygnując z prowadzenia sprawy, powinien uczynić to w takim czasie, by klient dla ochrony swoich interesów mógł skorzystać z pomocy prawnej innej osoby.